Nowa fundacya kościoła *rzymsko-katolickiego w Petersburgu przez arcybiskupa metropolitę* Siestrzencewicza *z przyłączeniem funduszu kanonika* Błędowskiego. *Akta urzędowe tłumaczone z rossyyskiego.*

I. *Przełożenie Kollegium rzymsko-katolickiemu duchownemu 1mu departamentowi.*

Przewielebny metropolita kościołów rzymsko-katolickich *Siestrzencewicz* kommunikował mnie, że przy domie iego w Kołomnie znayduie się domowy kościół w niewielkim iednopiątrowym budynku, stoiącym osobno od wszelkigo innego zabudowania, który ma udzielne przyzwoite weyście z ulicy. Do tego kościoła dla słuchania mszy świętey zbiera się wielu katolików mieszkaiących około Kołomny, a naybardziey ubodzy starością osłabieni i zgrzybiali, nie będący w stanie udawać się do położonego odlegle parafiialnego kościoła.

Jego wysoka przewielebność żądaiąc ustalić nazawsze istnienie kościoła w Kołomnie, uczynił spólnie z kanonikiem kiiowskim Błędowskim, następuiący dla niego fundusz.

1. Oddaie on dom murowany dwupiętrowy, z dalszém drewnianém zabudowaniem i z gruntem wdłuż od ulicy griazney około 31 sążni a od ulicy torhowa 12 i pół sążni.

2. Błędowski zapisał dla tegoż kościoła 7,200 rubli assygnacyami, które będą wniesione do banku państwa. Do tey summy przyłączył metropo-

lita dwa bilety kommissyi zgaszenia długów na 600 rubli srebrem i 120 rubli assygnacyami. Tym sposobem kościół, z procentów od tych summ będzie miał rocznego dochodu około 500 rubli.

Przewielebny metropolita przeznacza ten dom na mieszkanie dla biskupa który po nim będzie w Petersburgu, z obowiązkiem ażeby sam lub przez swoiego kapelana, odprawiał czytane mszy o godzinie 10tey we wszystkie dni świąteczne, a w rocznicę zeyścia iego, metropolity, wedle ustawy kościelney anniwersarze, na których chce ażeby się znaydowali ci zpomiędzy 20 iego półpensyonerów tuteyszego gimnazyum, którzy będą rzymsko-katolickiego wyznania.

Jego wysoka przewielebność przesyłaiąc do mnie dwa na takowy fundusz sporządzone zapisy: ieden iego własny 15 września 1821 w oryginale, a drugi kanonika Błędowskiego w kopii, przyznany w aktach żytomirskich 16 lipca 1818 roku, żądał abym ia wyiednał na to naywyższe potwierdzenie.

Odnosiłem się zatém do tuteyszego Pana Jenerał gubernatora woiennego, czyli on nie znayduie iakich przeszkód do utwierdzenia nazawsze istnienia tego kościoła.

Hrabia Miłoradowicz kommunikował mnie, że po zebraniu przez niego informacyi, nie okazały się żadne przeszkody ani ze strony policyi ani ze strony rady mieyskiey. Przy czém dostawił mnie plan mieysca z zabudowaniem przeznaczonego dla pomienionego kościoła.

Na moie o tém przedstawienie Jego Imperatorska Mość raczył potwierdzić pomienione zapisy zawieraiące ofiary na rzecz kościoła.

Uwiadomiłem o tém przewielebnego metropolitę rzymsko-katolickich kościołów i Pana Jenerał gubernatora petersburskiego, a kollegium rzymsko-

katolickiemu 1mu departamentowi przekładam dla uczynienia rozrządzenia o wykonaniu w części duchowney postanowień, zawartych w pomienionych zapisach, które przy ninieyszém przełożeniu wespół z planem utwierdzonym przez podpis Pana Jenerał gubernatora przesyłam w oryginałach.

Minister spraw duchownych i oświecenia narodowego
Alexander Xiążę Golicyn.

Ner 763. *Dyrektor A. Turgieniew.*
2 marca 1823.

II. *Zapis fundacyyny J. W. Arcybiskupa Metropolity* Siestrzencewicza.

Ja niżey podpisany Stanisław arcybiskup mohilewski, metropolita rzymskich w Rossyi kościołów, administrator dyecezyi wileńskiey, prezydent kollegium rzymsko-katolickiego duchownego pierwszego departamentu, komandor orderu S. Apostoła Andrzeia, kawaler orderów: S. Alexandra Newskiego, S. Włodzimierza i S. Anny pierwszey klassy, orła białego, S. Stanisława i S. Jana Jerozolimskiego krzyża większego, założyłem i ufundowałem niewielki murowany rzymsko-katolicki kościół przy domie moim, dla pożytku i wygody katolików, mieszkaiących w obrębie Kołomny położony w oddaleniu od rzymsko-katolickiego parafialnego petersburskiego kościoła. Temu zatém przeze mnie ufundowanemu kościołowi nadaię nazawsze dom murowany dwupiętrowy z należącém do niego zabudowaniem i placem ogrodowym, pod któremi zawiera się obszerność ziemi w dłuż od ulicy griazney 34 sążni, a w szerz od ulicy targowey $12\frac{1}{2}$ sążnia, a kwadratowych sążni 425. Na utrzymanie tego kościoła wniosłem do kommissyi zga-

szenia długów własny móy kapitał, od którego za dwoma biletami, a mianowicie: z N. 1214 na 600 rubli srebrem pobiera się corocznie stałego dochodu 36 rubli srebrem, i z N. 195 na 120 rubli assygnacyami. Także na ten kościół zapisał kapłan rzymsko-katolicki, Vice-Dziekan i deputat lipowiecki, kanonik kiiowski, rektor seminarium zwinogrodzkiego, magister teologii Bazyli Benedykt syn Michała Półkozic z Błędowa *Błędowski*, kapitał 7,200 rubli assygnacyami, ubezpieczaiąc ony na swoiey własney kamienicy położoney w mieście Berdyczewie, z naznaczeniem od tego kapitału corocznie po 6 procentów, toiest po 432 rubli na rok assygnacyami. Maiąc na względzie że w Petersburgu zawsze obowiązany przebywać biskup rzymsko-katolicki, przeznaczam na pożytek iego wspomniony dom móy dwupiętrowy murowany ze wszelką iego przynależnością, pod warunkiem, iż ieżeli on zechce w nim mieszkać, tedy obowiązany będzie sam lub przez swoiego kapelana odprawować czytane mszy o godzinie dziesiątey we wszystkie dni uroczyste, tak rzymsko-katolickie iako też imperyalne z hymnem *Te Deum laudamus* i z przepisanemi modlitwami za zdrowie i zachowanie Jego Imperatorskiey Mości i nayiaśnieyszego domu Jego; takoż raz na rok za duszę moię w dzień moiego zeyścia, anniwersarz wedle ustaw kościelnych. Przy odprawowaniu tego ostatniego aktu świętego, powinni znaydować się ci zpomiędzy 20 moich półpensyonerów (1) gimnazyum guberskiego petersburskiego, którzy będą wyznania rzymsko-katolickiego. Również w tym kościele powinny bydź odprawianemi dwie msze, wedle przepisu fundacyynego dokumentu wyż rzeczo-

---

(1) Dzieiów Dobr. R. II, 1821. *str.* 295.

nego Xiędza Błędowskiego uczynionego w dniu 16 lipca 1818 roku. — Dan w Petersburgu za moim podpisem i z przyłożeniem herbu moiego pieczęci. Dnia 5 września 1821 roku.

† *Metropolita* Stanisław Siestrzencewicz Bohusz.

III. *Zapis Kanonika Błędowskiego.*

Ja Bazyli Benedykt Michała syn z Błędowa Błędowski (1) vice-dziekan i deputat lipowiecki, altarysta biłyłowski, zdrowy na ciele i umyśle, czynię ten zapis, i na osnowie konstytucyi roku 1635 o funduszach *de nova radice* stanowiącey, wyraźnie i dobrowolnie zeznaię, iż: Ja zeznawaiący chcąc pomnożyć chwałę stworzyciela i Boga mego, i zjednać zbawienie dla duszy moiey, rodziców i dobrodzieiów moich, zamierzyłem uczynić fundusz na altaryą czyli na ołtarz w kościele rzymsko-katolickim metropolitalnym w Petersburgu: iakoż i aktualnie przez ten wieczysty i nigdy nienaruszony zapis móy determinuię i naznaczam własny móy kapitał 7,200 rubli assygnacyami. Tey wymienioney tu summy ubezpieczenie opisnię na moim własnym domie murowanym, w Berdyczewie przy klasztorze karmelitów bosych położonym, a wieczyście za 10,500 rubli srebrnych ważnych czyli za 42,000 assygnacyynych kupionym (iak świadczy prawo pod d. 22 stycznia 1817 roku sporządzone, a tegoż roku d. 22 lutego w departamencie cywilnym sądu głównego wołyńskiego, z opłatą poszliny, zeznane). Od takowey summy zapisaney naznaczam procent szósty, który corocznie przez lat sześć opłacać w końcu każdego roku, z sukcessorami moimi obowiązuię się; a po

(1) Umarł X. Błędowski w roku przeszłym 1822.

śmierci moiey, od czasu w tym zapisie wyrażonego toiest za lat sześć, rzeczony kapitał toiest 7,200 rubli assygnacyami, ia razem z sukcessorami moimi przenoszę na bank imperyalny petersburski, i pod zawiadowanie JW. Metropolity rzymskich w Rossyi kościołów, arcybiskupa mohilewskiego, i następcy iego mieyscowego biskupa, oddaię, wespół z prawem mianowania na ten móy fundusz kapłana altarysty rzymsko-katolickiego wyznania, tak pod życiem moiém iako i po moiey śmierci. Altarysta ten, od summy pomienioney 7,200 rubli odbieraiąc corocznie siódmy procent, obowiązany będzie co tydzień w kościele rzymsko-katolickim metropolitalnym petersburskim odprawiać po dwie msze po iedénastey godzinie zrana, toiest iednę mszą w niedzielę, póki ia żyć będę na moię intencyą, a po śmierci moiey, za duszę Stanisława, rodziców moich Michała i Anny i za moię: a drugą mszą w dzień uroczysty tegoż tygodnia, a ieśli nie będzie uroczystości, tedy w sobotę za duszę Kazimierza, Wiktoryi, Róży, Michała, Franciszka i Jana, wiecznemi czasy. Takowy móy dobrowolny funduszowy zapis, przy uproszonych ode mnie świadkach własną ręką podpisuię. — Pisan w Żytomierzu d. 10 lipca 1818 roku.

(Podpis) X. Bazyli Benedykt Błędowski. m. p.

Swiadkowie: Mikołay Polanowski i Ignacy Wilewski Lewkowski Pisarz sądu żytomierskiego.

1818 d. 16 lipca przed aktami ziemstwa powiatu żytomierskiego fundator ten zapis przyznał.

1818 d. 12 grudnia Metropolita arcybiskup takowy zapis władzą duchowną potwierdził.

Teatr amatorski *na dochód ubogich pod opieką wileńskiego Towarzystwa dobroczynności zostaiących.*

(Dwukrotne wystawienie *Odwetu* czyli *Barbary Zapolskiey*, komedyi *Ludwika* Dmuszewskiego na dochód ubogich wileńskiego *Towarzystwa dobroczynności*, zawsze z iednostayną usilnością graiących wykonywane, zawsze z równém uniesieniem licznie zgromadzonych widzów przyięte; podało zręczność, dwóm szczególniey, pięknych zdolności poetom, uwielbienia i gorliwości tych, co tak ślachetną ofiarę dla dobra bliźnich uczynili, i ochoczey gotowości mieszkańców naszey stolicy do wspierania tak zacnych przedsięwzięć. Nie będziemy powtarzać opisu, który, ieden z widzów umieiący czuć i oceniać poświęcenia się tego rodzaiu, publiczności udzielił; (1) przestaniemy na umieszczeniu dwóch wspomnianych płodów poetyckich w tém przekonaniu, że i z zamiarem pisma naszego zgodnie postępuiemy i czułym sercom czytelników naszych czynimy rzecz nader przyiemną (R.).)

PRZYPOMNIENIE

Wiersz z powodu grania przez amatorów na zysk Towarzystwa dobroczynności komedyi Barbary Zapolskiey.

„Theatra reclamant!"
Cic. III. de Orat. 194.

Ty coś był wieków naszych rzadszym obyczaiem,
Roskoszą duszom czułym, dla poetów raiem,
Błogi dniu! świadku tylu naypięknieyszych chęci,
Jakżeś się słodko w moiey rozwinął pamięci.

(1) Kuryer Litewski N. 53. na dzień 2. maia r. b. i N. 55. na d. 7 tegoż miesiąca — Dochód ze sprzedanych biletów na dwie reprezentacye uczynił w ogóle rubli srebrnych 1715. i kop. 96.

Tu co się niegdyś wieszczów wyobraźni śniło;
Serce nasze uczuło, spóyrzenie sprawdziło;
Tu, rzadko dostrzeżona śmiertelnemu oku,
Cnota nowego wdziękom przydała uroku.
Widziałem jak po nieba różnowzorym łęku,
Swiętą posłankę bogów, piękną siostrę wdzięku,
Co ią mianem litości zwą lechickie syny,
Zniosł obłoczek i wpłynął na Wilna równiny;
Ta widząc, w Giedymina, tyle siostr, stolicy,
W sercu im zamieszkała, spoyrzała w źrzenicy.
Wszyscyśmy ią widzieli w składném dziewic gronie,
Swiadkiem nasze łzy, czucia, świadkiem nasze dłonie.
Błogi dniu! boday teraz owe złote wieki,
Gdzie Marsem syn Kwiryna, Muzą sławne Greki,
Corocznie bym ci w kwietniu bił stugłów w daninie
Gdy trzeciego dziesiątka ósmy ranek minie;
A wesoł z wesołymi przy Bakcha ochocie,
Zapalił wdzięczny ołtarz Piękności i Cnocie.
Los zrządził, że przez Litwy urodzayney łany
Rzadszym u nas przykładem rolnik oszukany;
Bo tu mroźnym pochodem chmura gradu wpłynie,
I iuż złote zboż gaie usłała w pustynie;
Owdzie wicher północy, syn śnieżney Zawiei,
Obrał żniwa z ich krasy, oraczą z nadziei;
Tam rzęsista ulewa z czarney laną chmury,
Z powierzonego ziarna opłókała góry.
Wiosno! duchu roskoszy, wdzięków ideale,
Jakżeś na błoniach naszych zakwitła wspaniale,
W iakżeś pogodny błękit niebo roziaśniła,
Słońce się uśmiechnęło, Natura ożyła;
Wiosno! młodego świata zorzo dobroczynna,
Komuż skoro nie kmiotkom słodsząś bydź powinna?
Byłaś. . . . . nasz chlebodawca sam dzisiay, o nieba!,
Ileżby za drobinkę swego nie dał chleba!
Jednych głodna konieczność zagnała w las dziki,
Karmią im mech, drzew miazga, sąsiadem puszczyki,

I ludzie! nasze braty! iak zwierzęta leśni,
Grzebią blade odrostki z pod zimowych pleśni;
A co puszcza nie zmieści, lub śmierć nie połknęła,
Poszło żebrzeć przytułku w zamożnieyszych sieła.
I toż Wilno, grod Litwy, co w niedawne wieki
Bogactw i szczęścia ludu słał rozgłos daleki?
Toż który z sławą Polan biegł w rącze prześcigi,
Dufny złotem Kieystuta i wdziękiem Hedwigi?
A dzisiay, gdzie wprzód pałac cnot Jagiełłow świadek,
Kilku resztek sterczący zagraża upadek,
A dzisiay ukwapioną stopą gdy tu pędzę,
Jęki tylko przetrącam i żebrzącą nędzę,!
Gorzko idzie niedola przez oko do duszy,
Widokiem cię rozrzewni, wołaniami zgłuszy,
Podobnieyszy szkieletów niż człeka postaci,
Tłum, podarek przechodniów, setną dzięką płaci.
Nawet zaszczyt Litwirów dobroczynney cnoty,
Zachrona poźnych starców, przytułek sieroty,
Ow dóm litości, owo utroskanych wsparcie,
Co go ludzkość na piérwszey zapisała karcie,
Kiedy trwożny ostatnią resztką iałmużn goni,
Błysło berło opieki w piękney niewiast dłoni,
Błysła łezka litości w piękném niewiast oku!
A gdzież iest ktoby nie czuł tey łezki uroku?

X

Pokłon tobie płci piękna, twoim to człek darem,
Cierpkie troski zasłodzi roskoszy nektarem:
Jakże silnie, wiatr zdarzeń, barką życia, miota,
Lecz ty nam wschodzisz,... pokłon ci gwiazdo żywota,
Pokłon zwiastunko szczęścia! Jedno twe spóyrzenie,
A iuż w morzu zapomnień troska, trud, znużenie,
Już niewolnik twych skinień, cel twego roskazu,
Czy duszę do martwego każesz przelać głazu,
Czyli mężnie dopłynąć przez ocean krwawy,
I trudnego wawrzynu uszczknąć listek sławy,

Czy biedz gdzie wyobraźni przynęci ułuda;
Chwyta dłóto, miecz, pióro i liczy świat cuda!
Wierzę czego skład święty prawd Pańskich mię uczył,
Aniołom opiekuńczym Bóg człeka poruczył;
Ach patrzcie nieświadomi szczęścia śmiertelnicy,
To bóstwo straży przy was w postaci dziewicy!
Ileż taiemnym datkiem zbogaconych matek,
Wyglądaniu, stroskanych powróciło dziatek;
Ilu oyców rodzinom, ilu braciom braci.
Któż wam za to zapłaci? Niebo wam zapłaci! —
Tak darząc, iak przystało darzyć, mniey otwarcie,
Jawnieysze łzóm litości poświęciłaś wsparcie.
Patrzcie iak skromnym rąbkiem przysłoniwszy lice,
Możnych uczą litości piękne iałmużnice.
Przywykłe światów znanych rozrządzać półkoło,
Dziś błagalne poddaństwu swemu chylą czoło.
Stopa, ów lotny uczeń lekkiey Terpsichory,
Co tak sławnie wybiega w tanecznicze wzory,
Dziś po twardych kamieniach, po chropawym bruku,
Wśrzód potrącań przechodniów, wśrzód turkotów, huku.
Z pysznych pałaców spływa w przeprochniały domek;
Wyznam pycha mię bierze żem ziomek tych ziomek.
Lecz mało na tém, w inne strony piękna praca
Błogi lot i przemyślne starania obraca.
Rodzie co serca nasze w słodkie imasz wniki,
Jakże ci wszystkie iego świadome tayniki!
Jak go umiesz, w tysiączne bogaty sposoby,
Na tysiączne posłusznie wyprowadzić proby.
Owe sprężyny wzruszeń, ów labirynt duszy,
Co nieraz mędrcom męzkim tępsze mozgi suszy,
I zbłąkanych na wnioski sprowadza potworne,
Przed twoiém okiem są to kryształy przezorne:
Niedziw, wyżey cię wzniosło zrządzenie natury,
I co my nisko, z dolin; ty przeglądasz z góry.
Twoią sprawą tłum widzów odszedł zadumiony,
Przykład został potomnym, nędzarz pocieszony. —

O dowcipie, naydroższy Bogów upominku,
Gdzież dla twoiego skrzydła gałąź odpoczynku,?
Twoim kunsztem płomyczek z krzemienia wygnany,
Tysiącem gwiazd zapalił teatralne ściany,
I mieszkańcy mglistego niepamięci mroku,
Powtórnie śmiertelnemu obiawieni oku.

Wiele się krwi rozlało, wiele wieków minie,
Nim bystry Hellen błysnął na świata dziedzinie;
On piérwszy wynurzony z krwawego nieładu,
Przeyrzał iaśniey dla światów potomnych przykładu:
Jego to wynalazku błogosławmy sztuce,
Wskrzeszania przodków znikłych, potomków nauce.
Proste dzieci natury, wesoła drużyna,
Spiéwała cześć Bakchowi pełna iego wina.
Młodsza gawiedź czerwieniąc twarz winogron sokiem,
Sąsiednie czworonogi wydrzeźniała skokiem;
Albo w grubych docinkach prostym rozhoworem,
Dla igraszki nieuków, swarzyła się z chorem.
Dość początku, a łatwo rącze biegły Greki,
Tespis, Sofokl, nie wielu przegrodzeni wieki.
I iuż doyrzalszy dramat we dwoie kunszt dzieli,
Jak co łatwiey rozrzewnia, lub prędzey weseli.
Rzymianin na broń miley niż w xięgi śląc oko,
Pożyczonemi pióry nie wzbił się wysoko.
Strach wspomnieć dalsze lata spodlenia i wstrętu,
Długo się człek otrząsał z dzikiego zamętu;
Aż znowu wschodzi słońce przyiaźney pogody,
Wolniey wskrzeszoném życiem odetchnął świat młody,
I wieczny rozwód niosąc Aresowym szczękom,
Chętnieysze podał ucho Apollina dźwiękom.
Zaproszone siostr dziewięć w gościnną Europę,
Mnożąc gęstych wyznawców chybką niosły stopę.
Niepoślednie też mieysce wziął kunszt Melpomeny,
Dotąd walczą narody o piérwszeństwo sceny,

Lecz aktorska iuż przecię rozsądzona palma,
Garrick piérwszy ią zerwał, odebrał mu Talma.
I Polska, przez lat tyle dzierżąca na szabli
Piorun wtargnień Mogułów i krymskich korabli,
W zapasach dramatycznych śmiałe niesie czoła;
Bo czy w Plauta przegony talent ią wywoła,
Pod wodzą Zabłockiego, zbroyno staniem wszędzie:
Czyli która aktorską równiankę zdobędzie,
Niech się iak chcą wysilą zawistne sąsiady,
Ledochowskiey wygrane potwierdzą zakłady. (1)
Tym to kunsztem wileńskich dzisiay wdzięków zorze,
Tłumy na parterowe ściągnęły przestworze;
I było nad czém dumieć — Bo czy kto mniey tkliwy
Oko suche szedł złudzić, odszedł w dóm szczęśliwy.
Czyli komu przyrodny szafunek nie ścisły,
Gorętszym ogniem czucia zażegł cięższe zmysły,
A szedł okiem potwierdzić roioną błogotę,
Wrócił wielbiąc niewiasty, wdzięk, sztukę i cnotę.
Słodko się przenosiła myśl nasza w te lata,
Gdzie kruszcem i dzielnością Lechiia bogata,
Poiętna uczennica krwawego Gradywa,
Swoią krzepkością silna, swą cnotą szczęśliwa;
Gdzie król bezmierney właści poddanym lubiony,
Sercem sobie pokrewney w gminie szukał żony;
Łatwo tam Polak, obcych zepsuciu daleki,
Z wieków miecza w pismienne przestępował wieki.
Ot tutay chodźcie płodne w prawidła Mentory!
Tu brać młodzieńców wolnych wychowania wzory.
Syn ledwie przestał klecić z kart udanych szańców,
Słany ostrzyć miecz oyca na łbach Gengiskańców.
Któż w oku Zapolskiego radości nie czyta,
Jaką wrócone z boiów zdrowo dziecię wita;

(1) Znany powszechnie zakład dwóch Anglików, umyślnie po to przyieżdżaiących do Warszawy, aby Ledochowskiey grę w Makbecie porównać z grą piérwszey w Anglii aktorki; co gdy się stało: strona Polki zakład wygrała.

A iednak czułość mieniąc na groźbę udaną
Pyta, przecz nie uświęcił domu chlubną raną? (2)
Dmuszewski! gdybyś widział dziś swoię Barbarę,
Naydroższą twoiey pracy znalazłbyś ofiarę.
Istnie tronom stworzona: z piérwszego zaczęcia,
Znać że na wyższe godzi, niż córa xiążęcia;
Na udatném obliczu widne wdzięk, powaga,
I wszystko czego zwierzchnia dostoyność wymaga:
A przy słodkiey wymowie, wolnym słów potoku,
Ust wyrazy powtórnie w mówném widzę oku.
Jakże z powabem kształtów zgodny tok ubioru,
Doborność bez przysady, wdzięk obok wytworu:
Jako nów srebrny w lśniącym strumieniu odbity,
Taka białość przygiętey w dyademie kity;
Płaszcz co się blaskiem śnieżnym przed innemi szczyci,
Swobodnie z ramion spływa po giętkiey kibici;
A czyli pożądana zabłyśnie na scenie,
Czyli głos w poważnieysze zmieniaiąc mówienie,
Lubo przedrzeźni oycu słowa przepowiednie, (3)
Oklaskiem szczerych dłoni drżą ściany sąsiednie.
Ty komu znana cnoty i powabów siła,
Czuiesz ilu Zygmuntów taynych przysporzyła!
Lecz ieszcze godney chwały rymy niech popłyną,
Ciebie chcę wspomnieć, myślę o tobie Maryno;
Bo komu szczęsne oko dóyrzeć cię pozwoli,
Szczerze w duchu zazdrości Baltazara doli.
Jak ci stroyno w kołpaczku młodey powiernicy,
Jaka zwrótność w ruszeniach, iaki bieg źrzenicy,
Jaka swobodna gładkość pogodnego czoła,
Lekkaś iak lekki wietrzyk, iak wietrzyk wesoła:
Tym to słodkim uśmiéchem i mową przyżwawą,
Wyrywasz wdzięcznym widzom głośney dłoni brawo.

---

(2) Barb. Zapol. Akt II. Scena XII. wiersz 2.
(3) Akt I. Scena IV. od w. 39.

Oka zwrócić nie mogłem od twoiey odzieży.
O Polki! wam iedynie Polek stróy należy,
Za cóż gardząc ubiorem własnego narodu,
Gonić po dziwne mody na krańce zachodu?
Chcesz bogactw? na Barbarę zwróć chciwe źrzenice.
Chcesz wdzięku przy mierności? patrz na powiernicę.
Takto lot wieków wszystko przeinaczać umie:
Polka w Polki ubiorze, dziś tylko w kostiumie.
Lecz mniey słusznie tey treści niosą wam zarzuty,
Godnieyszy tu przygany ród mężczyn popsuty;
Proszę, niech nie zamglone przesądem umysły,
Franków z polską odzieżą zrobią rozbiór ścisły.
Gdzie większa mieszka skromność? gdzie większa wygoda?
Jakże raźno, przy wąsie, wygląda twarz młoda.
Czapeczka w cztery rogi, kita wystrzelona,
Szablica bogactwami rzęsisto sadzona,
Czamarka za kolano. Raduie się dusza
Widząc Króla, Xiążęcia, Pełkę lub Janusza.
Dziś choć wiatr modnym frakóm w dęte piersi wieie,
I wiatr ich nie oziębi, bo moda zagrzeie.

. . . Ha! zazdrośna przesłona ostatni raz spadła;
Snuie się w myśli przeszłość iak senne widziadła,
I choć nic nie śmie przerwać panuiącey ciszy,
Oko me ieszcze widzi, ucho ieszcze słyszy,
Dla czegożby tak piękney Melpomeny sztuki,
Gdzie przy kwiecie uciechy płynie zdróy nauki,
Gdzie, rzadko dosłyszana szczerze, prawda czysta,
Z zabawionego widza tak zręcznie korzysta,
Gdzie nieraz znaydziem siebie pod obcém udaniem;
Dla czegożby nie wesprzeć częstszém nawiedzaniem?
— Lecz cóż to nagłym blaskiem zdziwiony wzrok rani?
Witay nam w pięknym chorze piękna Cypru Pani!
Azaliż łza litości tyle warta była,
Byś świętém obiawieniem ten padoł uczciła?

I bozkiego oblicza odnosząc przesłony,
Błogiém okiem przeyrzała poziom uniżony?
Ileż przecudnych wdzięków własnego utworu,
Zlałaś na pierwszą wiosnę swych Gracyi choru....
... Ale co ia niebaczny? w obłędném złudzeniu,
Bóstw obrazy pobrałem za bóstwa w istnieniu.
Bo ktożby się nie złudził, Pani czy poddanki,
I z weyrzenia niebianki i z kształtów niebianki.
Witay nam więc władczyni piękna Babilonu!
Gdy taki wdzięk na tronie, ktożby nie chciał tronu.
O! iak w iedno spóyrzenie zespoliła przednio,
Uroczystość królowey z troską nie pośledną!
A iako obeyrzańsze śmiertelnemu oku
Słońce, gdy z za mgły ranney wygląda obłoku,
Tak gdy lekka mgła smutku boską twarz zachmurzy,
I wnętrzne trwożnym widzom niepokoie wróży,
O cóż gdy powiew szczęścia lekką chmurkę zgoni,
Jakież oko wytrzyma blask co się odsłoni?
Wszystkiém dziwi... to tylko zarzucićby można,
Że w dobieraniu dworu mniey była ostrożna,
Bo gdzie się komu piérwszy zwrócić wzrok zdarzyło,
Na resztę mniey obaczny, tam mu zostać miło.
Godny współzawodniku Rubensowey chwały,
Jakże staranney pracy owoc masz doyrzały,
Wpatruy się w swoie dzieło i z gotowych wzorów,
Pożycz świadomym pędzlom ożywczych kolorów;
Ty wyday, bo móy ięzyk ku wydaniu niemy,
Wdzięk licznych towarzyszek i kształtney Azemy.
Ten chyba wzroku stradał, albo czuć nie umiał,
Ktoby dłuższą rozwagą nad każdą nie zdumiał.
Rzuć tylko śmiałém okiem wzwyż królowey czoła,
Uyrzysz przechylonego nad Panią Anioła.
Owa, niższa kolanem, niosąc berło w darze,
Czyni co czynić przed nią powinni mocarze.
Tu zbiegł rąbek niebieski po szacie śnieżystey,
I otulił postawy, kształty, uroczystey.

Owdzie ostrem żeleźcem strzałka Kupidyna,
Miękki warkocz zuchwale pośrzodku przepina,
Pewno posłana z czułych wielbiciela oczu,
Miasto serce zaranić uwięzła w warkoczu.
Tam gdzie się brzeg lewego uchyla ramiona,
Dorodna para dziewic lekko pochylona.
Znać że taż sama ziemia ich się rodem szczyci,
Bo tenże heban włosa, taż smukłość kibici.
Widział kto gdy na lubey hiiacynty woni,
Rosa kilka szmaragdów przeyrzystych uroni.
Jako z lekka rumiane ukłoniwszy czoło,
Witaią porankowe, wiecznych ogni, koło.
A nad sobą zielone stykaiąc ramiona,
Piękny wzór przyiaznego, stawią widzom grona?
Tegoż samego wdzięku, z podobną postawą,
Girlanda pięknych dziewic zacznie krawądź prawą:
Nad schylonemi główki uyrzysz rąk łancużek,
Różowa wstęga bieży od piersi do nóżek.
Stoią bez ruchu. Wniósłbym Czechowicza dzieło
Martwe płótno ożywczym wyrazem natchnęło.
Lub pod dłótem Kanowy przemawia opoka,
Gdyby nie gra kolorów i nie ogień oka.
Lecz któż to, w takim wdzięków tak dobranych tłumie,
Godny wybór stanowić, lub opisać umie?
Minionych więc milczenie moie nie rozdraźni,
Bardziey niż z zapomnienia czynię to z boiaźni.
Wzrok tu nasz drugi motyl, odurzony nie wie
Czy na listku, czy kwiatku, czy spocząć na krzewie.

— A toż iaki zdziwioney duszy widok wschodzi?
Jak słodko widz z uniesień w kray czucia przechodzi.
Dosyć iuż zdumiewało, czas się dadź wzruszeniu,
Muskane wdziękiem oko, spławić w rozrzewnieniu.
Jakże to słodki pokarm dobroczynney duszy!
Oto biédne igrzyska burzliwey katuszy,

Waszą cnotą wyrwane z nocy zatracenia; . . .
— Czuieli kto wymowę tego ich milczenia? . . .

. . . Ale niechcąc w swarliwe wybiegać zawody,
Tę resztkę ci oddaię Rymopisie młody. (4)
Ty gdyś w imieniu wspartych wsparciu błogosławił,
Piękny opis *Wdzięczności Grona* nam zostawił.
O czemuż do twych dzięków nic nie zdołam przydadź,
Czémbyśmy mogli godnie głos wdzięczności wydadź;
Tak, błogo owey duszy, która biédę wsparła,
Smiało przed BOGIEM powie: „i iam łzę otarła!”

Alexander CHODŹKO.

E P I L O G.

Wy coście słodkim ogniem ludzkości przeięci,
Liczny trud dobroczynney poświęcaiąc chęci;
Wyrwali, wzrok urokiem poiąc nie powszednym,
Widzom głos uwielbienia, łzy wdzięczności biednym.
Chwała wam zacne Panie! chwała wam Panowie.
Rzadki głos godnie serca uczucie wypowie.
Lecz patrzcie na to starców, na to grono dziatek;
Opusczeni bez wsparcia, sieroty bez matek,
W mniemaniu że ie nędza ostatnia dotłoczy;
Gorzko ie rodzicielskie opłakały oczy.
Ale niepewnym losom zwierzoną niewinność,
Pod skrzydło swey opieki wzięła *Dobroczynność;*
Litosne dłonie gorzkie matek łzy otarły;
Ona ie ocaliła, a wyście ie wsparły.

---

(4) Wzmianka tu iest o poecie A. E. ODYŃCU, którego *Epilog* deklamowany przez niegoż dnia 29 kwietnia po skończeniu drugiey reprezentacyi, umieszczamy.

Patrzcie iak dłoń wzniesiona, twarz zalana łzami,
Z sercem pełném wdzięczności modlą się za wami. (5)
Wierzcie! że tam, przed tronem przedwieczney Istoty
Nad tysiąc płatnych modłów, droższa łza sieroty.
Na skrzydłach ich westchnienia wzbite wasze imie
W złote karty cnot ludzkich święta xięga przyymie.
Lecz nim was w niebo lata dalekie powiodą,
Cześć świata, dzięki biednych niech będą nagrodą.

Spiew *Gruppy Wdzięczności.*

Cześć Wam Panowie i Panie!
Wasz dostatek nędzę wspiera,
Wasza litość łzy ociera;
Przyymiéycież wdzięcznych wołanie,
Przyymiéycie wdzięcznych śpiewanie,
Cześć kto idąc oyców torem,
Swiatu litości stał wzorem,
Cześć Wam Panowie i Panie!

Bo iakże dziękować trzeba
Za tyle trudów i pracy;
Zbyt mało mogą żebracy,
Ale są cnotliwym nieba.
Jest Bóg, widzi dobroczynnych!
On was darami zbogaci,
Zleie strumień łask powinnych,
On chyba godnie zapłaci.

---

(5) *Gruppa wdzięczności* złożona ze starców, sierot i dzieci płci oboiey w domu Dobroczynności utrzymywanych, otaczaiąca ołtarz, nad którym wyobrażenie Opatrzności iaśniało, zakończyła widowisko niżey przytoczonym śpiewem.

Rys historyczny usiłowań w uczeniu głuchoniemych i zakładów na to przeznaczonych. *Ciąg dalszy* (*Ob. T. II. str. 33.*)

W I L N O.

Chociaż w Wilnie nie ma dotąd instytutu do kształcenia i nauki młodzieży głuchoniemey, iednak ponieważ o iego założeniu naypierwey tutay myśleć poczęto, nayznacznieysze iuż poczyniono przygotowania i fundusz iakkolwiek bądź niezbyt znaczny, oddawna iuż został na ten przedmiot przeznaczony; zdawało mi się że nie należy opuszczać tu wiadomości iakie powziąć można było o nim, iuż to z pism urzędowych iuż z ustnego podania rozmaitych osób, a szczególniey samego JX. Zygmunta, którego miałam szczęście poznać z powodu zatrudnienia moiego. Pierwsze i nayważnieysze daty na początku historyi tego funduszu umieszczone, z iego wybrałam notatki którey mi udzielił chcąc ułatwić następne śledzenia w tey mierze. W dalszym ciągu gdzie się udało zebrać pisma służące do tey historyi, umieszczam ie porządkiem iak następowały po sobie, mniemaiąc, że wiadomość o kraiowych i mieyscowych rzeczach tyle przez to samo, zainteresować potrafi czytelników, iż nie zechcą nudzić się przezieraniem pism autentycznych, które zawsze większą wiarę maią i mieć powinny, aniżeli słówny wywod rzeczy; ile że te, nie są zbyt liczne iak daley widzieć można.

Założyciel wileńskiego towarzystwa dobroczynności, *Jan Nepomucen* Kossakowski biskup wileński, w czasie swey bytności w Niemczech, dokąd udał się dla poratowania zdrowia, zwiedzaiąc w Wiedniu rozmaite zakłady naukowe i dobroczynne, oglądał i szkołę dla głuchoniemych, która wielce

mu się podobała. Nieprzestaiąc na zwyczayném pospolitym umysłom czczém tylko podziwieniu, powziął godny siebie zamiar zaprowadzenia instrukcyą tego rodzaiu w kraiu rodowitym. Umówił się więc z dyrektorem zakładu wiedeńskiego i załatwił trudności iakie zachodzićby mogły w przyięciu do instytutu obcey i nieznaiomey osoby, maiąc zamiar przysłania tam godnego i światłego człowieka aby się na dyrektora usposobił. Za powrótem do Wilna nie spuszczaiąc tego z myśli, wezwał śp. x. Pohla wizytatora zgromadzenia missyonarzy aby mu z ich grona wybrał zdatną do tego przeznaczenia osobę. Znaydował się podówczas w tém zgromadzeniu x. *Anzelm* Zygmunt. Ten urodził się w xięztwie warmińskiém w mieście Röschel roku 1771. Zaymuiąc się instrukcyą młodzieży klasztorney, posiadaiąc oraz gruntownie ięzyk niemiecki, uznany został przez x. Pohla odpowiadaiącym żądaniu biskupa, który po kilkakrotném wybadywaniu iego zdatności, wysłał go do Wiednia w lipcu roku 1804 kosztem własnym na naukę. Wszakże, biorąc na siebie cały nakład na iego utrzymanie w tém mieście, włożył nań obowiązek przesyłania, przez cały ciąg bawienia za granicą, co miesiąc raportu wyszczególniaiącego wszystkie zatrudnienia i stopniowy postęp w sztuce do którey się miał przykładać. X. Zygmunt wypełniaiąc wiernie wolą Kossakowskiego, zdał też w końcu kursu tey nauki wedle żądania biskupa, examen publiczny w sierpniu 1805 roku. Zaszczycili go przytomnością swoią, ambassador dworu rossyyskiego Razumowski, xiężna Galiczyn, ienerał Jermołow z małżonką, ienerałowa Dymidow i wiele innych znakomitych osob. X. Zygmunt powrócił do Wilna w miesiącu wrześniu tegoż roku opatrzony świadectwem następném o swych zdolnościach, które wyraźnie o-

kazuie, że świadczone pomocy nie padły na niewdzięczną rolą.

(*Przekład z niemieckiego*)

Xiądz *Anzelm* Zygmunt, ze zgromadzenia missyonarzy w Wilnie, zostaiąc w królewsko cesarskim instytucie głuchoniemych w Wiedniu, uczył się w ciągu dziesięciu miesięcy, metody nauczania głuchoniemych, nabywał wprawy w dociekaniu formowania się i rozwiiania wyobrażeń, i praktycznie w zastosowaniu teoryi ćwiczył się i doskonalił; a po ukończeniu kursu na publicznym examinie okazał, daiąc dowody swey biegłości w tey mierze, iż zdatnym iest do nauczania głuchoniemych i dawania im instrukcyi w pisaniu, mowie głosowey, czytaniu, rachunkach, oraz w religii i moralności. Tak, że każdy przekonanym został, iż zupełnie przeniknął i przeiął się celem czyli zamiarem instytutu, (toiest usposobieniem głuchoniemych do życia towarzyskiego i użyteczności) iako też, że z układem i urządzeniem takiego zakładu we wszystkich iego częściach naydoskonaley się obeznał.

Że Xiądz *Anzelm* Zygmunt w teoretyczney i praktyczney części instrukcyi głuchoniemych szczególniey się odznaczył, oraz iż ze względu charakteru moralnego i łagodności w przyiaznèm obchodzeniu się z tą nieszczęśliwą klassą ludzi, nic nie zostawuie do życzenia, takowe świadectwo urzędowie się wydaie.

Wiedeń dnia 20 sierpnia 1805 roku.

Podpisał *Józef* Spandou doktor teol., wiedeń. metropol. kościoła schol., inful. prałat arcybiskupstwa, radca konsyst. i główny dozorca szkół niemieckich.

Józef May dyrektor cesarsko królewskiego instytutu głuchoniemych.

Oczekuiąc zdatney sposobności założenia instytutu, zaymował się JX. ZYGMUNT prywatnie nauką młodey iedney głuchoniemey osoby w Wilnie. W dniu 15 maia 1806 roku złożył on w ofierze na sessyi literackiey uniwersytetu w pięknym sztychu abecadło ręczne dla głuchoniemych przez siebie ułożone (1). Naówczas to *Marya* TEODORÓWNA, troskliwa o ulżenie losu nieszczęśliwym, zamierzaiąc w stolicy państwa założyć dla głuchoniemych instytut, wezwała usposobionego iuż dyrektora, który nie maiąc ieszcze ani dostateczney liczby uczniów ani widząc tutay funduszu na taki zakład potrzebnego, chętnie udał się do Petersburga na wezwanie dobrotliwey monarchini. W grudniu 1806 roku rozpoczął on w Pawłowsku naukę głuchoniemych, którą cesarzowa wszelkiemi ułatwiała sposobami, iuż to zaszczycaiąc bardzo często lekcye instytutu swoią obecnością, iuż rozdaiąc uczniom nagrody dla ich zachęcenia, iuż szczególnieyszemi względami i łaską obdarzaiąc nauczyciela który dotąd ieszcze bez naymocnieyszego uczucia wdzięczności i uszanowania wspomnieć na doznane dobrodzieystwa nie może.

Każda wizyta Imperatorowey, mówił mi, w instytucie tyle ukontentowania przynosiła uczniom, że nieznaiąc ieszcze iakie winni byli uszanowanie tkliwey swey dobrodzieyce, cisnęli się do ucałowania iey rąk, uczepiali się za suknie tak, że częstokroć nauczyciel obawiaiąc się aby te znaki wdzięczności nie stały się natrętnemi, starał się ich od tego wtrzymywać: lecz cesarzowa która pod ów czas wyzuwaiąc się ze wszelkich przywileiów iey godności służących, zachowywała sobie tylko nayszacownieysze prawo czynienia szczęśliwymi, żądała też aby uszczęśliwionym wolno było okazywać iakimkolwiek bądź spo-

---

(1) *Gazeta literacka wileńska 1806. Część II. str. 18.*

sobem swoie do iey osoby przywiązanie. Częstokroć biorąc kredkę z rąk nauczyciela zastępowała go w uczeniu przypatrzywszy się wprzódy pilnie iego sposobowi; a widok otaczaiących ią dzieci które wprzódy na los naysmutnieyszy przeznaczone były, nayżywszą napełniał iey serce roskoszą, którą tylko uczuwać ale nie opisać można.

Oprócz tych dowodów szczególney łaski J. C. Mości, przez ciąg blisko czteroletni otrzymał JX. Zygmunt trzy brylantowe pierścienie. Tak ciągle zaymuiąc się pracą w instytucie, którą mu osładzały doznawane względy, gdy szanowny ten kapłan miał iuż zbierać owoce swych trudów widząc udoskonalonych uczniów staiących użytecznymi w społeczności; znaczne sił osłabienie, skutek ostrego i niezwyczaynego dlań klimatu, który go kilkakrotnie o mocne przyprawiał choroby, przymusiło go do myślenia o ochronieniu pozostałych dni swoich, zwłaszcza, iż poprawiwszy nadwerężone zdrowie, mógł cieszyć się nadzieią że ieszcze użytecznym bydź może. Prosił więc tę od którey tyle iuż łask doznawał, ażeby raczyła uwolnić go od obowiązku, którego daley wykonywać nie mógł bez narażenia na niebezpieczeństwo życia swoiego. Cesarzowa widząc sama iak na siłach upadał, skłoniła się do iego prośby, i sprowadziwszy na iego mieysce z Paryża nowego dyrektora, poruczyła xiędzu Zygmuntowi installacyą instytutu w nowém mieszkaniu przenosząc go do miasta. Po raz pierwszy odwiedzaiąc ulokowany iuż w Petersburgu instytut w dowod swego zadowolenia, obdarzyła tego co blisko lat czterech ster iego trzymał, czwartym brylantowym pierścieniem i wyiednała mu order Sgo Włodzimierza, do którego reskrypt własną J. C. M. podpisany ręką dołączony został następny.

(*Kopiia* z rossyyskiego.)

Mości Panie Professorze Zygmuncie!

Żądaiąc nagrodzić pożyteczne WPana starania w ustanowionym instytucie głuchoniemych Pawłowskim, naymiłościwiey mianuiemy WPana kawalerem orderu Sgo Równoapostolskiego xiążęcia Włodzimierza 4tey klassy, którego znaki przy tém przyłączaiąc rozkazuiemy ie włożyć i nosić na sobie wedle ustanowionego porządku.

W St. Petersburgu dnia 3go lutego 1810 roku.

(*podpisano*) *ALEXANDER*.

(*niżey podpisał*) *Piotr* Hrabia ZAWADOWSKI.

Opuszczaiąc instytut w którym pozostawiał owoc swey pracy kilkoletniey, a mianowicie podczas audyencyi pożegnania nayiaśnieyszey założycielki nie mógł wstrzymać rozrzewnienia swego X. ZYGMUNT. Wszakże połączone było z niewymównem uczuciem nadziei, że stargane siły odnowi tém koniecznem oddaleniem się od uczniów, których za swe dzieci uważał, i którzy do niego mieli przywiązanie rówwne iak ku swoim rodzicom. Niepodobna było słuchać bez naytkliwszego uczucia kiedy opowiadał mi sam X. ZYGMUNT z którego ust wszystkie prawie powzięłam ninieysze wiadomości, iak podczas słabości iego, dzieci te upośledzone niedostatkiem zmysłu, ale iednak równie czułe posiadaiące serce, iak mówię czuwały przy iego stancyi, i obierały iednego z pomiędzy siebie, który im donosił i wyobrażał wszelkie poruszenia chorego nauczyciela. Jeżeli tego oblicze, uradowane tkliwą uczniów wdzięcznością roziaśniało się pomimo dokuczaiące dolegliwości, w teyże chwili radość powszechnem stała się uczuciem; ieżeli zaś cierpienie biorąc górę nad

umysłem wydało się na iego postaci, iedno tylko spóyrzenie na twarz pilnuiącego ucznia nakazywało mu swobodnieyszą przybrać postawę, ażeby wstrzymać zbyteczne rozrzewnienie dzieci.

Przed wyiazdem iego ze stolicy wydane mu zostało z kancellaryi cesarzowey następne świadectwo.

(*Tłumaczenie z rossyyskiego.*)

Wedle naywyższego Jey Imperatorskiey Mości rozkazu, daie się ninieysze świadectwo xiędzu zakonu Sgo Wincentego Anzelmowi Zygmuntowi w tém, że w utwierdzonym instytucie głuchoniemych we własném Jey Imperatorskiey Mości mieszkaniu letniém w Pawłowsku w przeciągu lat trzech okazał on istotną w nauczaniu tych nieszczęśliwych znaiomość i naukę, przy szczególney w spełnianiu swoich obowiązków troskliwości i usiłowaniu, co świadczą rzeczywiste postępy oboiey płci uczniów, w tak krótkim czasie okazane. Przez które gorliwe poświęcenie się, zwrócił na się szczególnieyszy wzgląd Jey Imperatorskiey Mości i zaszczycił się nie tylko nieiednokrotną oznaką zadowolenia Jey Imperatorskiey Mości, ale nadto nagrodzony został orderem Sgo Równoapostolskiego xiążęcia Włodzimierza 4tey klassy. W dowod tego ninieysze świadectwo z kancellaryi Jey Imperatorskiey Mości wydano z przyłożeniem pieczęci Jey Imperatorskiey Mości. W St. Petersburgu dnia 6 marca 1810 roku.

(podpisał) Rzeczywisty radca stanu i kawaler
Jerzy Wiłłamów.

Za powrótem do Wilna w roku 1810 spocząwszy dla odzyskania sił X. Zygmunt, iak tylko zmiana powietrza i odetchnienie z pracy pozwoliło mu zaiąć się swoim przedmiotem, rozpoczął znowu edukacyą dwóch młodych głuchoniemych. Nie żył już Kos-

Sakowski. Pamiętny wszakże o swoiém przedsięwzięciu, ażeby choć po iego zgonie wziąć mogło skutek, przeznaczył 6,000 zł. pol. ulokowanych u x. Puzyny suffragana, na instytut głuchoniemych maiący się kiedyś założyć. Aktu zapisu tego, pomimo wszelkie nayusilnieysze śledzenia dotąd wynaleźć nie można było.

Wizytator zgromadzenia missyonarzy, śp. x. Pohl maiąc uczestnictwo w planie iaki x. biskup na ten przedmiot ułożył sobie, przedsięwziął do skutku iego życzenie założenia instytutu doprowadzić, lecz że w tém potrzebował pomocy, odezwał się więc o nię do uniwersytetu. Pisma wyiaśniaiące stan rzeczy, dosłównie tutay się umieszczaią.

Od zgromadzenia XX. missyonarzy submissya do uniwersytetu podana.

My niżey na podpisach rąk naszych wyrażeni, wiadomo czynimy i zeznaiemy: iż gdy Imperatorski wileński uniwersytet na erekcyą instytutu głuchoniemych z kassy swey raczy ofiarować rubli srebrnych dwa tysiące, te z wdzięcznością przyymuiąc, przyrzekamy i submittuiemy się w utworzyć i rozpocząć się maiącym instytucie, stale i na zawsze utrzymywać dwóch ubogich chłopców głuchoniemych od JWJPana Rektora, czyli rządu uniwersytetu wileńskiego zaleconych, daiąc im bezpłatnie oprócz przynależney edukacyi, mieszkanie, opał, światło, i żywność bez odzienia i obuwia, a na każdy z nich wakans JWJPan Rektor czy też rząd uniwersytetu wileńskiego, zawsze proponować będzie. A ieśliby iakim przypadkiem zdarzyło się, żeby takowy instytut głuchoniemych ustać miał, w takiém zdarzeniu summę dwa tysiące rubli od imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu na erekcyą tegoż

instytutu nam ofiarowaną, my missyonarze zwrócić powinni będziemy. — Co wszystko ziścić i dopełnić swém i całego zgromadzenia imieniem przyrzekaiąc podpisuiemy się. Pisan w Wilnie 1811 miesiąca stycznia 24 dnia.

podpisali:

X. *Andrzey* Pohl wizytator zgromadzenia xx. missyonarzy.
X. *Józef* Stankonowicz przełożony domu wileń. missyon.
X. *Józafat* Lawdański prokurat. spraw xx. missyonarzy.
X. *Anzelm* Zygmunt missyonarz, professor głuchoniemych i kawaler orderu Sgo Włodzimierza 4tey klassy.

Rys planu nauk i edukacyi głuchoniemych w maiącym się założyć instytucie. Zrobiony na żądanie JW. Rektora uniwersytetu.

Instytut dzielić się ma na trzy klassy.

Klassa I.

W tey klassie uczyć się maią głuchoniemi samych początków formowania liter, poznania i używania ich podług znaków używanych w nauce. Składaią się syllaby, wyrazy; stosuią swoie wyobrażenia do tych nazwisk rzeczy, iakiemi słyszący ie wyrażaią. Uczą się czytać i wymawiać wyrazy wedle poięcia i zdolności, głosem. Podaią się im prawidła przypadkowania i czasowania. Daią się początki arytmetyki. Pokazuią się im różne przedmioty dla ich poznawania.

Klassa II.

W tey klassie przystępuią do rozbioru dalszych części mowy i przyuczaią się do rozumienia związku rzeczy w krótkich zdaniach dla gruntownego poznania użycia ich, i w rozmaitych potrzebach zastosowania. Cwiczą się też w wyrażeniu tego ustnie,

Z arytmetyki pierwsze cztéry działania proste. Tu zaczynaią się wykładać pierwsze obowiązki chrześciiańskie według małego katechizmu, i moralna nauka wedle poięcia uczniów. Daią się też początki rysunków.

Klassa III.

W tey klassie nastąpi zupełny rozbiór mowy we wszystkich iey częściach. Uczniowie będą wprawiani do tłumaczenia się z myśli swoich, tak na pismie, iako też ile ich organizacya pozwoli mową ustną. Rysunki daley się daią. Nauka o obowiązkach względem Boga i bliźniego. O życiu towarzyskiém i użyteczności ludziom. Jeografiia może bydź dawana stosownie do poięcia uczniów.

Dnia 31 stycznia 1811 roku.

(*podpisał*) X. *Anzelm* Zygmunt missyonarz professor głuchoniemych i kawaler orderu Sgo Włodzimierza 4tey klassy.

Wyciąg z protokołu posiedzeń rady uniwersytetu wileńskiego 1811 roku.

Na sessyi dnia 1. lutego czytane były:

1) Kopiia listu od Rektora do JW. Ministra oświecenia, pod dniem 28 grudnia roku zeszłego pisanego względem przyłożenia się ze strony uniwersytetu do zafundowania w Wilnie instytutu dla głuchoniemych, przez zgromadzenie xx. missyonarzy wileńskich pod dozorem x. *Anzelma* Zygmunta missyonarza nauczyciela głuchoniemych.

2) List JW. ministra oświecenia do rektora pod dniem 10 stycznia r. t. pisany, w którym minister oświadcza zezwolenie swoie na proponowane w liście rektora, ze strony uniwersytetu do założenia instytutu dla głuchoniemych przyłożenie się.

3) Dokument wydany uniwersytetowi od zgromadzenia xx. missyonarzy wileńskich (wyżey przytoczony).

4) Plan proiektowaney reparacyi w probostwie kościoła śś. Józefa i Nikodema do xx. missyonarzy wileńskich należącém, dla pomieszczenia w niém instytutu głuchoniemych.

5) Plan nauk i edukacyi dzieci głuchoniemych w maiącym się zaprowadzić instytucie.

Rada uniwersytetu, znayduiąc plan nauk na pierwiastkowe zaprowadzenie instystutu dostatecznym, i zamiar xx. missyonarzy wileńskich opatrzenia edukacyi dla nieszczęśliwych kalek chwalebnym i użytecznym, postanowiła przełożyć JW^mu^ ministrowi, aby połowa summy przez nich żądaney, toiest 1,000 rubli srebrnych mogły bydź wzięte z ogólnych pozostałości uniwersytetu, a drugie 1,000 rubli srebrnych z pozostałości summy na szkoły gubernii grodzieńskiey z roku przeszłego 1810, i takową opiniią oraz warunki umowy z xx. missyonarzami wileńskimi do potwierdzenia JW^mu^ ministrowi przedstawić.

Potwierdzenie Ministra.

Do Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu.

Potwierdzaiąc urządzenie wyrażone w raporcie uniwersytetu pod dniem 5 lutego względem instytutu głuchoniemych, zalecam przyprowadzić ie do skutku, dodaiąc przy tém uwagę, iż w takowym instytucie, gdy się znaydą do tego środki, bardzoby było rzeczą pożyteczną uczyć rękodzieł iak *np.* tokarstwa i tym podobnych. Roboty te prócz tego że zatrudnią uczniów, mogą dadź ieszcze dla uboższych sposób do życia. Potrzeba także, aby wcześnie był wyznaczony pomocnik nauczycielowi tego

instytutu, którvby pod przewodnictwem iego, poznawszy metodę uczenia, w przypadku choroby a nawet i śmierci iego, mógł zastąpić to mieysce, i tym sposobem zakład ten byłby zabezpieczony nazawsze w swoiey exystencyi.

(Podpisano na oryginale) *Alexy* Hrabia Razumowski.

St. Petersburg
dnia 26 lutego
1811 roku.

O d e z w a.

Do Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu

od Wizytatora zgromadzenia xx. missyonarzy.

Od godnych i znakomitych kraiu tego obywateli, wzbudzony i pociągnięty, w roku 1811 zacząłem usilnego przykładać starania, aby dla instytutu głuchoniemych osobny dom był wymurowany, i na to przeznaczyłem stare mury probostwa śś. Józefa i Nikodema. W pomoc takowemu zamiarowi maiąc sobie od imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu danych rubli srebrnych dwa tysiące, fabrykę nowego dla instytutu głuchoniemych domu rozpocząłem. Znacznie mury podniósłszy, a na nie wyexpensowawszy rubli srebrnych 4,556 całey roboty zaprzestać musiałem, bo summa 6,000 zł. pol. od śp. JWJ. xiędza Kossakowskiego biskupa wileńskiego na instytut głuchoniemych przeznaczona, u JO. xiążęcia Puzyny sufragana wileńskiego zaległa; zniskąd ku tey fabryce pomocy nie miałem, którą mi pierwey bardzo gęsto i hoynie przyrzekano, sam też z siebie daley pociągnąć iey nie mogłem.

Teraz gdy za zmianą czasów, okoliczności się też zmieniły; a nadziei nie masz, żeby iakowy uzyskać można dostateczny na ukończenie przerzeczonych murów na instytut głuchoniemych fundusz, zgro-

madzenie też nasze nie iest w stanie ich ukończenia; zatém od zamiaru mego odstąpić a wznoszenia instytutu zaniedbać zmuszony iestem, i o zwrót moiego rewersu uniwersytetowi wileńskiemu danego, uniżenie upraszam.

Znam to, że winien iestem zwrócić uniwersytetowi wileńskiemu rubli srebrnych dwa tysiące na wzniesienie domu na instytut głuchoniemych ofiarowanych. Lecz raczy prześwietny uniwersytet łaskawie zważyć na iakie wydatki naraziło się zgromadzenie nasze w chęci wyprowadzenia murów dla instytutu głuchoniemych, które dotąd bezużyteczne stoią i długo ieszcze tak czczemi i próżnemi zostawać będą; do tego przez lat pięć tak kościołek śś. Nikodema i Józefa, iako też małe, stare iemu przyległe mieszkanie, pakami aptecznemi i ich strażą dotąd zaięte zostaią. A przytém upraszam nayuniżeniey mieć wzgląd, tak na podupadły stan zgromadzenia naszego, iako też na czyniące się w uniwersytetu oczach i za iego wiedzą przez nas missyonarzy publiczne posługi w nauczaniu młodzi, zwłaszcza w utrzymywaniu szkoły parafiialney przy kościele Zbawiciela dosyć liczney. Z takowych tedy powodów, niosę do prześwietnego uniwersytetu wileńskiego naypokornieyszą prośbę moię, aby te dwa tysiące rubli srebrnych, które w roku 1811 na wystawienie domu dla instytutu głuchoniemych były od uniwersytetu zgromadzeniu naszemu ofiarowane, zostały teraz odpusczone i darowane.

Pisan w Wilnie 1817 roku dnia 1 pazdziernika.

(podpisał) X. *Andrzey* Pohl zgromadzenia xx. missyonarzy wizytator.

Wyciąg z protokołu posiedzeń Rządu Imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego 1817 roku.

Na sessyi dnia 5go października czytane było pismo (wyżey przytoczone) wizytatora zgromadzenia missyonarzy x. Pohla pod dniem 1 października za Nrem 266. *Postanowiono:* Ponieważ w roku 1811 na przedstawienie uniwersytetu minister oświecenia dozwolił wydadź z kassy uniwersyteckiey rubli 2000 na podniesienie murów probostwa śś. Józefa i Nikodema, pod tym warunkiem, że zgromadzenie xx. missyonarzy będzie utrzymywać instytut głuchoniemych, a podług submissyi wydaney przez x. wizytatora Pohla pod dniem 24 stycznia tegoż roku, summa ta zwrócić się powinna ieżeli zgromadzenie odstąpi od utrzymywania tego instytutu; przeto zapowiedzieć xiędzu wizytatorowi, aby na skutek zalecenia ministra i własney submissyi summę rubli 2000 do kassy uniwersytetu zwrócił w dniu 23 kwietnia 1818 roku. A że pomieniona summa aktualnie została użytą na wzniesienie murów przeznaczonych dla instytutu, i zgromadzenie xx. missyonarzy w tey erekcyi poniosło znaczne wydatki, zatém od płacenia procentu od rzeczoney summy uwolnić do terminu 23 kwietnia. Nadto, ponieważ powyższa summa rubli srebrnych dwa tysiące raz iuż poświęcona została na instytut głuchoniemych, i chociaż ten zamiar nie mógł przyyśdź do skutku, lecz w przyszłości może się znaleźć dogodna sposobność do zaprowadzenia tak ważnego zakładu; przeto podać radzie uniwersytetu proiekt, aby te dwa tysiące rubli obrócić w kapitał dołączaiąc do niego zł. 6000 z procentem zaległym należących od x. Puzyny, i przeznaczyć na instytut dla głuchoniemych, a czekaiąc dogodney pory do iego zaprowadzenia, takowy kapitał ma

bydź oddany na procent aby przez to fundusz się pomnażał.

Z Protokołu posiedzeń Rady Uniwersytetu z roku 1819.

Na posiedzeniu Rady dnia 1 teraz. czerwca czytany był wypis z protokołu posiedzeń rządu uniwersytetu pod dniem 30 maia z przedstawieniem do decyzyi rady, opinii komitetu szkolnego następney: że gdy fundusz dla głuchoniemych do trzech tysięcy rubli w kapitale wynoszący, toiest 2000 rub. sr. u xx. missyonarzy, od których iuż dwuletni procent zalega rubli 240 wynoszący; xiążę Puzyna opłacił na tenże fundusz kapitał z procentami (a zatém ogół cały wynosi rubli srebr. 3518). Komitet zatém szkolny sądzi, aby naprzód usposobić nauczyciela dla głuchoniemych, któryby przy pewném wsparciu od uniwersytetu iako to przy wyznaczoném mieszkaniu i pensyi na rok po rubli srebrnych 180 iako procentu od 3000 rubli, za opłatą od uczniów mógł uczyć głuchoniemych: do usposobienia zaś tego nauczyciela podaie zręczność szkoła głuchoniemych zaprowadzona w Warszawie. Komitet przeto mniema, aby mógł bydź dobrany z pomiędzy uczniów uniwersytetu zdatny do tego powołania i szczególniey zalecony z cierpliwości i łagodnego charakteru, i aby mógł bydź wysłany z pensyą roczną rubli srebr. 300 z summy instytutowey do warszawskiego zakładu głuchoniemych na dwa lata, przy wydadź się maiącey od niego submissyi, że lat sześć będzie nauczycielem głuchoniemych i usposobi drugiego na swoie mieysce; a gdy przez rektora uniw. podany został za kandydata do uformowania się na nauczyciela głuchoniemych uczeń uniwersytetu Pan *Karol* MOŁOCHOWIEC, który przez trzy lata słuchał kursów w uniwersy-

tecie w oddziałach, fizycznym i moralnym, i który zaymuiąc się ciągle dozorem domowym uczniów chodzących do gimnazyum, ma świadectwo pilności i łagodnego obchodzenia się z uczniami, komitet szkolny rozumie, że gdy potwierdzenie całego proiektu nastąpi, P. Mołochowiec może bydź kandydatem do sposobienia się na nauczyciela głuchoniemych. Rada uniwersytetu opiniią komitetu szkolnego i rządu iednomyślnie przyymuiąc postanowiła przedstawić do zdania JO. X. Kuratora i potwierdzenia z obiawieniem, że kiedy nastanie potwierdzenie tego proiektu, Pan Mołochowiec może bydź posłany do szkoły głuchoniemych w Warszawie na rok ieden z pensyą rubli srebrnych 300 licząc w to i koszta podróży. *Dnia 2 czerwca 1819 roku.*

Wykaz ogólny summ funduszowych na instytut dla głuchoniemych przeznaczonych.

1) Kapitał zaległy u xx. Missyonarzy od roku 1811 wynosi rubli srebrnych . .	2000
2) Procent od niego ode dnia 23 kwietnia 1818 roku do 23 kwietnia 1813 wynosi rubli	700
3) Xiążę Puzyna sufragan wniósł dnia 26 kwietnia 1819 roku summę kapitalną 900 r. s. zapisaną przez *ś. p.* Kossakowskiego na instytut, z procentem od lat 7miu zaległym rubli srebrnych	1278
4) JW. Hrabia Walicki opłacił procentu od 1000 rubli srebr. z funduszu głuchoniemych wziętych ode dnia 17 czerwca 1819 do teyże daty 1813 z góry rubli srebr.	140
	4218
Z tego wydano w roku 1820 JPanu Karolowi Mołochowcowi rubli srebrnych . .	300
pozostaie więc r. s. .	3918

VI.

Nauczyciele głuchoniemych.

Będzie pamiątka wasza na czas wieczny stała,
Bo nie żył po kim piękna sława nie została.
Szymonowicz.

W rysach wyobrażaiących przyiaciół ludzkości, którzy skutecznie zaięli się poprawieniem losu głuchoniemych daiąc im oświecenie, toiest xx. Dlepe i Sykara naylepiey zdaie się dociec można iakie nauczyciel głuchoniemych przymioty mieć powinien. Wszakże nie zawadzi zebrać tu razem warunki konieczne do wypełnienia godnie tego obowiązku, ile że obraz taki wyiaśniaiąc całe poświęcenie się człowieka, wznieść może umysł do uważania stopnia doskonałości do iakiey natura ludzka dostąpić iest zdolna.

„Kierować stopniowém rozwiianiem się wyobrażeń, powiada ieden niewiadomy autor (1), nie mało utrudza, ale błędne wyobrażenia przeistaczać, upor pokonywać, złe nałogi wykorzeniać, zdziczałe skłonności umarzać, to wymaga trudów którym zaledwie wydoła siła człowieka. Trzeba osłonić się tarczą cierpliwości nadzwyczayney, trzeba wyrzec się odpoczynku i wygody; trzeba połączyć razem troskliwość oyca i matki, przywiązanie nayszczerszego przyiaciela i uległość nayniższego sługi; trzeba bydź niebacznym na iakiekolwiek względy, lecz równie nieszczęśliwym, równe zostawić prawo do przychylności; trzeba zamknąć oczy na wszelkie ponęty korzyści ubocznych, trzeba obwarować swe uszy, aby przez nie pochwały i nagany wciskaiąc się do serca, nadymać go i upadlać nie zdołały; trzeba za-

(1) *Dzieie Dobroczynności ciąg 1szy rok 1820 str. 618.*

pomnieć o sobie, a ustawicznie bacznym bydź na obowiązek."

Niewielka iest liczba ludzi, którzyby poczuwali się na siłach do wypełnienia takowego obowiązku, zwłaszcza że dla osiągnienia naypospolitszych celów zabiegów ludzkich, toiest zysku lub sławy, zbyt powolną i przytrudną stanowi drogę. Łatwiey iest albowiem od razu odważyć swe życie kiedy tysiące ludzi zwrócone maią nas oczy lub kiedy pożądana korzyść nas czeka, aniżeli w zaciszu i osobności nie tylko z własnemi ale i obcych nieugiętemi dotąd walczyć namiętnościami i poskramiać ie sposobami tak rozlicznemi iak rozliczne na siebie przybieraią kształty. Nie dosyć do tego rozumu i nauki, trzeba ieszcze czułości serca, potrzeba pałaiącey wiary która nam wskazuie nagrody, gdzie świat ani ludzie żadney wynaleźć nie potrafią.

„O Boże chrześciian! mówi Szatobrian (2) gdzie tylko wzrok zwrócim, widzimy same tylko pomniki twych dobrodzieystw, na wszystkie części świata religiia rozesłała swych rozkrzewicielów i wzniosła dla ludzkości ochrony. Mnich Maronita przywołuie podróżnego którego w przepaściach Libanu noc zaszła, uderzaiąc dwie deski na wzniosłym szczycie drzewa zawieszone iedną o drugą. Ubogi ten i w niewiadomości zostaiący kunsztmistrz nie ma lepszego sposobu dadź się usłyszeć: mnich abissyński oczekuie na cię w tym lesie w pośród tygrysów: missyonarz amerykański czuwa nad twém bezpieczeństwem w śród niezmiernych lasów i puszczy. Wyrzucony przez burzę na brzeg nie znaiomy; postrzegasz wnet krzyż na skałach. Biada ci ieżeli ten znak zbawienia do łez cię nie poruszy! Jesteś w przyia-

(2) *Genie du christianisme.*

cielskim kraiu; są tutay chrześciianie. Innego może narodu, innego wyznania, lecz i cóż to znaczy? Czyliż się nie liczysz do wielkiey Chrystusa rodziny? Cudzoziemcy owi uznaią cię za brata, ciebie przez ten krzyż wzywaią; nie znali cię wprawdzie nigdy, a iednak łzy wylewaią z radości widząc cię wybawionym z pustyni."

Nie możnali zastosować opisu tego do stanu przez iaki głuchoniemy przechodzić musi? Porzucony w śród społeczeństwa iak na obszerney pustyni, otoczony naynieprzyiaźnieyszemi namiętnościami wewnątrz i zewnątrz, które więcey mu szkodzą niż w Abissynii wędrownikom tygrysy, bo go z niemi równaią; odrzucony ze wzgardą od związków towarzyskich osładzaiących ludziom pielgrzymkę ich na ziemi, oddalony od uczestnictwa w pożywaniu chleba żywota, znayduie on ratunek, pomoc i światło, iaśnieie dla niego pochodnia wiary, iuż daley bezpieczniey kroki swe stawić może; a to przez pośrednictwo i poświęcenie się ludzi, które od tamtego tém tylko rozróżnić można, iż tu potrzeba gruntownych wiadomości i obszernego rozumu.

W ninieyszym rozdziale zamierzam wymienić tylko pokrótce nayznakomitszych nauczycielów głuchoniemych ile szczupłe moie w tey mierze wiadomości pozwolą, oraz autorów co o głuchoniemych pisali.

Xiądz de l'Epée.

Dlepe którego historya w poprzedzaiących opisana została rozdziałach, wydał dzieła następne:

1) Institution pour les sourds et muets par la voïe des signes methodiques 2 vol. 1778 in 12. — 2) La véritable manière d'instruire les sourds et muets confirmée par une longue experience. 1784 in 12 — 3) Rozprawa pod tytułem, Sur la meilleure manière d'instruire les sourds muets

umieszczona w dziele Nouveaux Mémoires de l'academie royale de Berlin 1785 p. 47—52.

Nayznakomitsi iego uczniowie byli: Sykar, Salwan, Stork, May, Silvestre, Müller.

Xiądz Sicard.

Pisma iego są:

1) Mémoire sur l'art d'instruire les sourds muets de naissance. 1789 in 8vo.

2) Catéchisme ou instruction chretienne à l'usage des sourds muets, 1796 in 8vo imprimé par les sourds muets.

3) Manuel de l'enfance, contenant les élémens de lecture et des dialogues instructifs et moraux 1796 in 12mo.

4) Elemens de grammaire générale appliquée à la langue française 1799, 2 vol. in 8vo 3e edition 1808, 2. vol. in 8vo.

5) Annales catholiques, 1797 in 8vo, pismo peryodyczne, którego tytuł często się odmieniał i do którego wydawania Jauffret i Boulogne przyczyniali się czynnie. Od numeru 21 aż do trzeciego tomu, wszystkie artykuły były wypracowane przez x. Sykara, który podpisywał się Dracis (anagramma Sicard). Dzieło zatrzymane w ciągu tomu 4go w lipcu roku 1797, wychodzić znowu zaczęło w roku 1800 pod tytułem Annales philosophiques, morales et litteraires.

6) Cours d'instruction d'un sourd muet de naissance, pour servir a l'éducation des sourds muets 1800 in 8vo fig. 1803 in 8vo. Alfabet ręczny, który część tego dzieła stanowi, osobno był przedrukowany in 18.

7) De l'homme et de ses facultés phisiques et intellectuelles par D. Hartley, dzieło tłumaczone z angielskiego z notami obiaśniaiącemi 1802, 2 vol. in 8vo.

8) De tropes par Dumarsais, 5me edit. revue, corrigée et augmentée 1803 in 12mo.

9) Dictionnaire genealogique, historique et critique de l'Ecriture sainte révu et corrigé 1803, in 8vo.

10) Journée chretienne d'un sourd muet 1805 in 12mo.

11) Theorie des signes, 1808, 2 vol. in 8vo. Nowe tytuły położono w 1814 roku.

12) Pasigraphie ou premiers élémens de l'art d'ecrire et

d'imprimer en une langue, de manière à être entendu en toute autre langue sans traduction, inventés par D. M. A. M. d'J..., et redigé par l'inventeur lui même et par R. A. Sicard, Paris vol. in 8vo 1796. Edycya ta wzmiankowana w tomie I, na str. 621 *Annales religieuses* nie wyszła, iak widzieć można z listu umieszczonego na czele edycyi originalney, 1797 in 4to. Sykar niemniey okazał się gorliwym w ogłoszeniu tego odkrycia, umieszczaiąc 12 charakterów tego pisma uniwersalnego na okładkach każdego numeru *Annales catholiques*.

13) Wiele wyiątków z grammatyki powszechney i t. d. umieszczone są w zbiorze Recueuil des Séances des écoles normales. (1)

Xiądz Storck.

Wydał dzieło pod tytułem: *Anleitung zum Unterrichte der Taubstummen.* Wien, 1789 in 8vo.

Bebian.

Pan Bebian cenzor nauk instytutu królewskiego głuchoniemych, członek towarzystwa królewskiego akademicznego nauk w Paryżu i t. d. ieden z nayzdatnieyszych i nayznakomitszych uczniów x. Sykara, pierwszy z dobrym skutkiem pokusił się o zastosowanie metody nauczania do ięzyka łacińskiego. Gruntowne zgłębienie mowy giestów, uczyniło go zdolnym do wyrażenia i przeniknienia uczniów tém wszystkiém cokolwiek dzieła mówców i poetów francuzkich zawieraią naywznioślëyszego i naydelikatnieyszego. Napisał on pochwałę x. Dlepe za którą z rąk Sykara otrzymał nagrodę przeznaczoną przez królewską akademiią nauk w Paryżu, mniemano bowiem, iż przez to stanie się tém szacownieyszą. X. Sykar o tém dziełku powiada: „Nikt nie mógł lepiey iak P. Bebian ocenić charakter i me-

(1) *Biographie des hommes vivants.* T. V. (1819) p. 372.

todę xiędza de l'Epée, nikt się godnieyszym nie okazuie przez talenta i gorliwość postępować drogą którą nam utorował ten dobroczyńca ludzkości. Wielką miałem roskosz uważaiąc iak móy czci godny mistrz godnie był pochwalony przez nayznakomitszego z uczniów moich. (1)

V i v é.

Pan Wiwe nauczyciel znakomity w instytucie bordegalskim, gdy przyiechał do Paryża za interesami tego instytutu, za przełożeniem x. Sykara zatrzymany został przy paryskim zakładzie, gdzie razem z dyrektorem i iego współpracownikami układał organizacyą obu tych zakładów. W roku 1799 usunął się od nauczycielstwa publicznego, iednak zawsze zatrudniony sztuką uczenia głuchoniemych, z liczby których towarzyszkę życia obrał, założył sobie uczyć kiłku głuchoniemych prywatnie. Dla tego ośmiu młodzieńców wziął do siebie na naukę którzy razem z nim mieszkaią. (2)

Xiądz Noguès.

Xiądz Noguès z Barcellony gdzie przyiemne prowadził życie, otoczony wielką liczbą przyiaciół wszystko porzucił i przyiechał do Paryża uczyć się pod przewodnictwem x. Sykara sztuki nauczania głuchoniemych co mu szczególniey się udało.

Xiądz Cramer de Clauspruch.

Kramer officyał prezyduiący we dworze arcybiskupim w archidyecezyi kolońskiey nie powinien bydź tutay przepomniany. Miłość iego ku głucho-

(1) *Journal d'education T. XII. 1821. p. 85.*
(2) *Annuaire de l'instruction publique an 1804 p. 350.*

niemym sprawiła, iż pomimo nayprzykrzeyszą porę roku przyiechał do Paryża uczyć się tego sposobu ażeby go rozkrzewić w swoiey oyczyźnie, gdzie nieszczęśliwi głuchoniemi nie maią ieszcze katolickich zakładów, tylko w państwie austryackiém.

Inni znakomitsi xiędza Sykara uczniowie oprócz wyżey wymienionych byli: Beylot, Polmie (Paulmier). Sę Sernę (Saint Sernin) Żofre i inni o których szczegółowey niepodobna było zasięgnąć wiadomości.

Heinecke.

Heyneke wydał dzieła następne:

Uber die Denkart der Taubstummen und die Miszhandlungen denen sie ausgesetzt sind. Leipzig 1780.

Beobachtungen über Stumme und über die menschliche Sprache. Hamburg 1778.

Celnieysi iego uczniowie są Petschke, Eschke i naystarszy z teraźnieyszych dyrektorów instytutow, Pfingsten w Szlezwigu.

Petschke.

Wydał dzieło pod tytułem: *Anfangsgründe des menschlicken Wissens zum Gebrauch der Taubstummen*, Leipzig 1800.

Pfingsten.

Od lat naymłodszych obcuiąc z głuchoniemymi, powziął myśl ich oświecania: rozmaite stosunki nakłoniły go do tego że sam dochodził i nakoniec się przekonał, iż nie ieden tylko sposób iest wyrażania i dania poznać myśli swoich ponieważ wzrok i dotykanie zarównie do tego służyć mogą iak i mowa głosowa. Stosuiąc odkrycie to do wykonania, widział on przed sobą wielkie trudności. Stan ma-

iątku iego rodziców, nie dozwolił im dadź synowi dostatecznych nauk do tego przedsięwzięcia. Musiał więc pilnie przykładać się do nabycia tego czego mu ieszcze nie dostawało, a to w zamiarze założenia dla głuchoniemych instytutu. Przy innych obowiązkach do iakich wypełniania przymuszała go potrzeba utrzymywania się z własney pracy, niezmordowaną usilnością doszedł do tego stopnia nauki, iż dla wprawienia się i doświadczenia sił swoich rozpoczął naprzód naukę młodzieńca słyszącego, który nie mówił lubo iuż lat kilka do szkół był posyłany. W przeciągu sześciu miesięcy mógł się on iuż dadź zrozumieć. Potém, poruczono mu naukę iednego głuchoniemego, a gdy i ten w krótkim bardzo czasie znakomity zrobił postęp, w następnym roku ieszcze trzech uczniów przybyło. Instytut ten otwarty był w Lubece. Wszakże niedostateczny fundusz do utrzymania familii zmusił Pfingstena do przyięcia obowiązku organistego w Hamburgu nie daleko Lubeki. W tém mieyscu zostawał ze swymi głuchoniemymi blisko lat ośmiu. Potém instytut takowy przeniesiony został do miasta Kiel i wzięty pod opiekę króla.

Pfingsten zaymował się także poznawaniem zdolności ślepych, lecz nie miał spobności zastosowania swych uwag w tey mierze i rękopism swóy od 40 lat o tém napisany, w dziełku swoiém wydaném 1817 roku (1) ofiaruie temu instytutowi ślepych, który się oń naypierwszy zgłosi.

Wydał on ieszcze w 1820 dzieło: *Vieliährige Beobachtungen und Erfahrungen über die Gehörfehler der Taubstummen.* Kiel. in 8vo.

---

(1) *Żurnał człowiekolubiwaho obszczestwa. Czast XVII. str. 109. 1821 r.*

Nauczycielki.

Panna Bluę (Blouin) była nauczycielką głuchoniemych w Angers. Xiądz Dlepe szczególnieyszy dla niey miał szacunek. (1)

Panna Emery w Mans, tak była w tym przedmiocie biegłą, że xiądz Sykar w dziele wydaném podczas wygnania swoiego, wyraża iż gdyby mógł zaymować się ieszcze dyrekcyą instystutu paryzkiego starałby się ią do tego sprowadzić zakładu.

Pani Pinon, znakomita nauczycielka głuchoniemych, o którey świadczy Sykar, iż wielkie swe powodzenie winna teoryi wynalezioney przez niego. Mówi on w témże mieyscu, iż dwie młode Hiszpanki własny tylko swóy ięzyk znaiące w miesiąc u niey po francuzku nauczyły się myśli swe wyrażać.

Pani Heinecke która wspólnie z P. Petschke trzymała ster instytutu lipskiego.

Panna Duler korrepetytorka głuchoniemych dziewcząt w instytucie paryzkim zachowuiąc na pismie wszystko co tylko xiądz Sykar nauczał pod czas prywatnie dawanych lekcyy o znakách, niemało się przyłożyła do wydania iego teoryi znaków, iak sam to w przemowie uznaie autor.

Pani Braidwood dyrektorka prywatnego zakładu nie daleko Londynu. (2)

Oprócz wymienionych tutay iest zapewne wiele innych nauczycieli i nauczycielek, których niepodobna mi było wyliczyć nazwisk, lecz ci o których powziąć mogłam wiadomość, mianowicie dyrektorowie instytutów, wyrażeni zostaną przy opisie tychże.

---

(1) *Cours d'instruction d'un sourd Muet. An VIII. p. 572.*
(2) *Kopp Jahrb. der Staats-Arzneykunde T. I. 1808 s. 352.*

Głuchoniemi nauczyciele.

MASSIEU.

Jan MASIEU głuchoniemy, którego opis pierwszych lat życia umieszczony został na początku tego rysu, iest dotąd ieszcze nayużytecznieyszym współpracownikiem w instytucie paryzkim. Zaledwie przybył on z Bordo ze swoim szanownym nauczycielem, wnet powszechną na siebie zwrócił uwagę przez osobiste stawanie w sprawie, które we wszystkich ówczasowych dziennikach opisane było. Rzecz ta w iedném z pism angielskich, następnie wyłożona została (1).

„Pomiędzy interesuiącemi wypadkami, które charakteryzuią duch czasu, oskarżenie prawne przez *Jana* MASSIEU młodzieńca maiącego lat 18, głuchoniemego z urodzenia, nie iest iak się zdaie, naymniey nadzwyczayne.

Młody ten człowiek, uczeń SYKARA, następcy xiędza DLEPE w nadzwyczayném i pełném ludzkości zatrudnieniu uczenia głuchoniemych, popiera swą sprawę przeciw zwyczaynemu złodzieiowi w przytomności sądu, nie potrzebuiąc pomocy obrońcy; opisuie sam co się stało, ze szlachetną otwartością niewinności, i szczerością człowieka w stanie natury będącego, który mocno iest przeniknionу wyobrażeniem świętych praw przyrodzenia, iak gdyby toż przyrodzenie samo powoływało go do przypomnienia ich i przywrócenia, oraz domagania się kary na ich przestępcę!

Przywodzimy tu pomnik prawdziwie ciekawy i szczególnieyszy wysilenia rozumu ludzkiego, pozbawionego zwyczaynych kształcenia się sposobów,

---

(1) *Cours d'instruction d'un sourd muet.* ** *p.* 573.

Jan MASSIEU do sędziego.

Jestem głuchoniemy; przypatrywałem się słońcu nayświętszego sakramentu z innymi głuchoniemymi. Ten człowiek mnie uyrzał, postrzegł też puilares w prawey kieszeni sukni moiey: zbliża się do mnie, wyymuie puilares. Czucie mię o tém ostrzegło: odwracam się szybko do tego człowieka, który się uląkł. Rzuca on puilares na nogi innego człowieka. Ten podeymuie go i mnie oddaie. Biorę człowieka złodzieia za piersi, trzymam go mocno, on drży i bledniele. Daię znak żołnierzowi, ażeby przyszedł pokazuiąc mu puilares, i daiąc mu do zrozumienia, że ten człowiek mi go ukradł. Żołnierz przyprowadził tutay złodzieia, ia zą nim poszedłem. Domagam się ażeby nas rozsądzono.

Poprzysięgam na BOGA, *że mi ten puilares ukradł, on nie ośmieli się na* BOGA *poprzysiądz.*

Proszę nie sądzić go na ścięcie, gdyż on nie zabił ale tylko skazać go na galery.

Złodziey przekonany nie śmiał temu zaprzeczyć i został skazany na trzymiesięczne więzienie w domu Bicètre.“

Miłość synowska nigdy nie była obcą dla serca pana MASSIEU: od lat naymłodszych kochał on dawców życia. Wdzięczność, słodka ta namiętność duszy szlachetney, którą pamięcią serca zowie, zawsze przewodniczyła iego postępkom. Gdy konwencya za przełożeniem komitetu wspomagania (Comité de secours) wydała dekret powiększenia liczby osób użytych w instytucie i ustanowiła, że iednym z wyznaczonych dwóch korrepetytorów będzie MASSIEU z pensyą 1200 liwrów, zaledwie dowiedział się o tém od szanownego dyrektora, wnet wzniósłszy oczy i ręce do nieba, ze łzami wyraził:

„Ach! iakże szczęśliwy iestem: będę miał z czego wyżywić biedną moię matkę.“ Wszystkoby on iey odsyłał co tylko dostaie, gdyby xiądz Sykar nie przypominał mu, iż i sam ma potrzeby. Dawać rodzicom, mawia on, iest to dług wypłacać. Wiadomo do iakiego stopnia posunął uczucie wdzięczności dla Sykara: iego zabiegi i łzy podczas uwięzienia nauczyciela, niewymowna radość kiedy został na wolność wypuszczony. Od czasu zaięcia się obowiązkiem w instytucie wypełniał go zawsze z nayprzykładnieyszą pilnością i gorliwością. Pod przewodnictwem tego, którego oycem swym mianuie, zatrudniał się ciągle grammatyką powszechną, ięzykami, matematyką i filozofiią i w każdey nauce okazał przez swe postępy dowody wytrwałości przenikliwości i niepospolitego rozsądku. Ułożył iuż grammatykę, którą ma zamiar wydadź. Styl iego ma mieć wielkie podobieństwo do stylu pisma świętego.

Ponieważ wiele odpowiedzi tego głuchoniemego młodzieńca, słusznie wsławionego przez odkrycia w ięzyku wyobraźni, bardzo wielką uzyskały na świecie wziętość umieścimy tutay niektóre z tych co lepiey wyiąśnić mogą zasady religiyne i trafność dowcipu iego. Trzeba tu wyrazić, iż uważano, że ieżeli pytanie iest małey wagi, odpowiedź iego mniey będzie zaspakaiaiąca anizeli osoby słyszącey bez edukacyi, lecz chcąc go znaleźć takim, iakim go sława bydź głosi, trzeba go zagadnąć w rzeczy ważney i pewną głębokość maiącey.

Zapytano go iednego razu na publiczney lekcyi iaka zachodzi różnica między Bogiem i przyrodzeniem czyli naturą? odpowiedź była taka:

BOG iest pierwszym działaczem, stwórcą wszystkiego. Pierwsze istoty wyszły wszystkie z iego boskiego łona. Powiedział pierwszym: *wydacie*

drugie; iego wola iest prawem, iego prawo iest przyrodzeniem.

Gdy razu pewnego w iego obecności iedna niewiasta powiedziała, że opatrzność podobna iest do dobrey matki; matka, powiedział on, pilnuie tylko swych dzieci, kiedy opatrzność wszystkie obeymuie stworzenia.

Na pytania co iest cnota, Bóg i wieczność? odpowiedział:

Cnota, iest istność niewidoma, która widomem kieruie.

Bóg iest istotą potrzebną, słońcem wieczności, zegarmistrzem przyrodzenia, stworzycielem i duszą świata.

Wieczność iest dzień co nie ma ani wczoray ani iutra; liniia nie maiąca ani początku ani końca, i zaraz na tablicy wielkie zakreślił koło.

Na zapytanie co iest czas? Jestto, odpowiedział on, liniia, która ma dwa końce, droga, która zaczyna się w kolebce a kończy w grobie.

Niektóre osoby chcąc go zwikłać zagadnęły go. Co to iest słuch? O. Jest to widzenie uszami.

Na pytanie, czy zachodzi różnica między woiownikiem i bohatyrem, następną odebrano odpowiedź. — Broń i żołnierze robią woiownika, męztwo serca czyni bohatyrem.

Pytanie, co iest rozum, zmysł i sumnienie? załatwił następnie:

Rozum iest wzrokiem duszy, sumnienie smakiem serca, a zmysły podawaczami są wyobrażeń (porte-idée).

Na lekcyi publiczney w roku 1808 zapytano go co iest nadzieia? on natychmiast na tablicy napisał: Jest to kwiat szczęścia.

Le Clerc.

Leklerk uczeń instytutu paryzkiego, potém w nim równie iak i Massieu korrepetytor, odznaczaiący się przez gruntowny rozum, talenta i przyiemność stylu w pisaniu, maiąc lat około dwudziestu pięciu przepłynął morza i o 1500 mil od swey oyczyzny na drugiey połowie kuli ziemskiey założył dla głuchoniemych instytut, który dotąd pod iego zostaie dyrekcyą.

O nim następne opisuie x. Sykar zdarzenie. Głuchoniemy ieden rodem z Niemiec, uczony według metody x. Dlepe w instytucie wiedeńskim, przeszedłszy do instytutu w Pradze, opuścił to ostatnie miasto skoro się sztycharstwa nauczył, i przybył do Paryża. Tutay, w odosobnieniu zupełném mało znaiąc swóy ięzyk a nic zgoła francuzkiego, potrzebował osoby z którąby porozumieć się potrafił. Taką znaleźć mógł tylko między współupośledzonymi; stawi się więc w instytucie głuchoniemych paryzkim, i udaie się do pana Klerka. Znaiomość wkrótce zabrana została; mowa wyobrażeń wnet między tymi głuchoniemymi stosunki wprowadza. Cudzoziemiec znalazł przyiaciela co go mógł zrozumieć i nad iego losem się litować, ale iego przyrodzona mowa nie była mu dostateczną w wyiednaniu pomocy od innych ludzi. Potrzeba mu było tłumacza, któryby myśli iego w mowie powszechney mógł wyrazić. Młody Klerk podeymuie się nieszczęśliwemu towarzyszowi swemu służyć za tłumacza u ambassadora dworu austryackiego, któremu pierwszy życzył się przedstawić. Kiedy stanął ten układ, uczeń x. Sykara uwiadomił go o swoim zamiarze przez bilet w następuiących wyrazach napisany.

„Młodzieniec głuchoniemy z Austryi, pozba-

wiony pieniędzy i wszelkiey pomocy, obciążony długami, które zaciągnąć musiał, gdyż nie mógł dostać roboty, zagrożony od wierzycielów, ma zamiar odwołać się do łaski i dobroczynnych względów ambassadora austryackiego. Prosi mię, ażebym mu towarzyszył, aby mu dopomodz w wyrażeniu myśli iego. Mam się za szczęśliwego, iż mogę żądaniu iego zadosyć uczynić, ile że dzień dzisieyszy iest dla mnie wolny."

Ponieważ nie zastali ambassadora w domu, kroki te były daremne. Jednakowoż godne politowania położenie głuchoniemego, nagłey wymagało pomocy i przytulenia. Młody Klerk, pełen ludzkości i gorliwości, zwraca widoki swe w inną stronę; stawi się u niektórych sztycharzy, i tym przez pismo daie poznać cel poruszaiący, który go przywodzi, iako też nieszczęście i talenta swego towarzysza. Udało mu się nakoniec umieścić go u iednego sztycharza, gdzie przez codzienną pracę może zarobić sobie na zwyczayne i porządne utrzymanie siebie.

Berthier.

Bertie zaledwie ośmnastoletni młodzieniec wielką iuż iest wedle świadectwa pana Polmie (1) pomocą w instytucie paryzkim, gdzie korrepetytorem został.

Bonnefo'ux.

Nauczyciel głuchoniemych w Nimezyi (Nimes), niewiadomo z iakiey wyszedł szkoły, ale iest zapewne paryzkiego lub bordegalskiego instytutu uczniem.

---

(1) *Journal des Debats 17 Maï 1822.*

Duncan Campbell.

Przed kilkunastą laty założył on instytut prywatny w Londynie, lecz ponieważ sam był niemy nie inaczey mógł uczyć swych uczniów, tylko w mowie pisaney, a wyrazy na palcach składać (1). O tym niewiadomo z iakiey szkoły wyszedł.

Habermass.

Szczególniey ulubiony uczeń Pana Eszke, Habermass przydany mu za adiunkta został w instytucie berlińskim, którego rządem się zaymuie; ten bardzo wielką mu iest pomocą w nauczaniu głuchoniemych. Wprawa iego w wyrozumiewaniu mowy po rysach twarzy iest nadzwyczayna. Pewna wiary godna osoba mówiła mi, że zwiedzaiąc instytut, bynaymniey Pana Habermass, z którym rozmawiała naprzód, nie miała za głuchoniemego, gdyż do takiego stopnia wydoskonalony w mowie głosowey został, że niepodobna wyraźney różnicy postrzedz w iego potoczney rozmowie.

VII.

Obraz ogólny instytutów.

Tu pod czułém litości okiem się wzmocniwszy,
Dzikie te latorośle biorą wzrost szczęśliwszy.

Delile.

FRANCYA.

Paryż.

Naypierwszym w Europie zakładem dla głuchoniemych było zaprowadzone przez xiędza Dlepe ich utrzymywanie i nauczanie w znaczniejszey licz-

---

(1) Kopp. *Jahrb. der Staatsarzneykunde 1808. T. I. S. 353.*

bie: ponieważ przez lat dwadzieścia siedm ciągle na własnym koszcie około czterdziestu podeymował ubogich głuchoniemych. Lecz pomimo uznaną pożyteczność takowego zakładu, zaledwie po iego śmierci w roku 1790 przypadłey, wzięty został pod opiekę rządu, który na to klasztor Celestynów przeznaczył. Sprowadzony został pod ówczas z bordegalskiego instytutu x. Sykar. Drugim nauczycielem był Salvan, a wkrótce potém Massieu i Leklerk korrepetytorami z przeznaczoną od rządu pensyą. Około roku 1804 zaprowadzone tám zostały warstaty rozmaitego rodzaiu sztuk i rzemiosł, iako to: drukarnia, tokarnia, sztycharstwo, rysunek, mozaika, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo. Obuwia wszytkich uczniów, oprócz dostarczanych do innych zakładów, łóżka, stoły i inne stolarskiey roboty ruchomości w instytucie potrzebne, sami robią głuchoniemi. W roku 1804 mieysc bezpłatnych było 80 narodowym kosztem utrzymywanych. Młodzież dostatnieysza płci oboiey zostaiąca na koszcie rodzicielskim, uczyła się wraz z funduszowymi pisać, czytać, religii, ięzyków francuzkiego i angielskiego, rachunków, początków geometryi ile iey potrzeba w zastosowaniu do użycia w sztukach i rzemiosłach wyżey wymienionych, wyobrażenia nabierała o kuli ziemskiey, ieografii, historyi, oprócz tego uczono ią rysunków, sztycharstwa, rznięcia na kamieniach drogich i mozaiki; dziewczęta zaś pod osobnym dozorem do robot płci swoiey właściwych się przykładały. Na funduszu narodowym zostaiący, szczególniey przykładać się musieli do prac mechanicznych czyli rzemiosł, pod maystrami od rządu płatnymi, ażeby w poźnieyszym czasie sami na swoie utrzymanie zapracować mogli. Za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych założono przy tym instytucie w roku

1823 szkołę w którey głuchonieme dzieci uczyć się będą bezpłatnie nie maiąc w instytucie mieszkania ani żywności. Rodzice obowiązani są złożyć metrykę i świadectwo, że dziecię odbyło zaszczepioną ospę, chcąc ie oddadź do instytutu, lub posyłać do szkoły (1).

Bordo.

Xiądz arcybiskup bordegalski, Szampią de Sise w roku 1786 założył instytut dla głuchoniemych i oddał pod dyrekcyą xiędza Sykara; a gdy ten wezwany został do Paryża dla obięcia mieysca zeszłego Dlepe, zostawił w Bordo pana Sę Sernę (Saint Sernin). W roku 1796 rząd ówczasowy przeznaczył na ten instytut dom narodowy w Bordo i oddał go pod dyrekcyą panów Sę Sernę i Wiwe. Maltebrun powiada, iż nauczyciele tey szkoły równie celuią przez swoie dobrotliwe i pełne ludzkości postępowanie, iak przez szczególnieyszą pilność w wykonywaniu powinności. Wyszło ztamtąd mówi on (1805) 29 uczniów usposobionych do użyteczności w towarzystwie i mogących zaiąć się szacowną professyą. Jeden z nich utrzymuie zagraniczną korrespondencyą w handlu oyca, iednego z naypierwszych kupców w Bordo (2).

Riom.

Towarzystwo dobroczynne, na którego czele była pani de Lafayette założyło w Riom w Alwernii (Auvergne) instytut dla głuchoniemych, za nauczyciela zaś sprowadziła xiędza Salvan ukształco-

(1) *Revolution française.* Paris 1804. — *Almanah imperial. 1811. Annuaire de l'instruction publique l'an XII — 1804. a Paris p. 143.* Gazeta warszawska 16 stycznia 1823.
(2) *Cours d'instruction d'un Sourd. muet.* — Moniteur 1805.

nego w szkolę x. Dlepe. Po śmierci tego, wezwany został do Paryża przez panią Lafayette, gdzie zaymuie mieysce drugiego nauczyciela (1). Zdaie się, że instytut upadł z oddaleniem się iego, ponieważ żadney o nim poźnieyszey nieczyniono wzmianki.

SAXONIIA.

Lipsk.

Pierwszy publiczny instytut założony był w Lipsku przez *Samuela* Heinike, którego elektor Saski wezwał w roku 1778. dla wykonania tego przedsięwzięcia. Po iego śmierci oddany został pod dyrekcyią pozostałey iego małżonki i *Augusta Fryderyka* Petszke, do tego instytutu przyymuią się głuchoniemi i osoby ciężką mowę maiące od lat 8: uczą się głośno wymawiać wyrazy, czytać, pisać, poznaią religiią i innych potrzebnych nabywaią wiadomości. Drugim nauczycielem w tym instytucie iest P. Junghans. Malte Brun powiada, iż uczniowie w tym instytucie bardzo są wprawni do wyrozumiewania mowy z poruszenia twarzy. W roku 1809 uczniów było 23. w 1810 zostawał instytut pod głównym dozorem uniwersytetu a szczególniey PP. Tittmanna i Rosenmüllera. W roku 1816 znaydowało się w tym instytucie uczniów 30 z tych było 24 płci męzkiey a 6ciu żeńskiey. Piętnastu z nich utrzymywano kosztem królewskim, 8 rodem z prowincyi saskiey ustąpioney Prusom kosztem rządu pruskiego, a 7 na koszcie własnych rodziców. Instytut ten przez rozmaite zapisy własny iuż posiada fundusz. Oprócz 100 talarów pieniędzy stołowych przeznaczonych przez króla dla ubogich uczniów otrzymuie instytut corocznie 1000 talarów

(1) Tamże p. 423.

dodatku na opłatę nauczycieli i inne potrzeby. Nadto król naznaczył nagrodę 50 talarów dla rzemieślnika lub kunsztmistrza, któryby wychodzącego z instytutu głuchoniemego na naukę przyiął. Z summy tey 20 talarów opłaca się przy końcu pierwszego roku nauki, a 30 za iey ukończeniem. Głuchoniemi po upłynieniu lat i złożeniu dowodu swey wprawy mogą swoie rzemiosło lub sztukę bez opłaty do cechu wykonywać (1).

E r f u r t.

W roku 1822 loża wolnych mularzy założyła własnym kosztem w Erfurcie instytut dla głuchoniemych.

A U S T R Y A.

W państwie austryackiém wyiąwszy Węgry znayduie się głuchoniemych 2000 z tych 1107 w wieku zdolnym do nauki.

W i e d e n.

Marya Teressa na żądanie arcyxiążęcia poźniey Cesarza Józefa II, otworzyła w Wiedniu w roku 1779 w szpitalu mieyskim wolną szkołę dla głuchoniemych, gdzie przyiąć kazała 12 dzieci płci oboiey. Wysłanego staraniem Józefa II do Paryża dla wyuczenia się sposobu ich uczenia xiędza Storka, który po ośmiumiesięcznym pobycie dostatecznie wydoskonalony powrócił do Wiednia, przełożyła nad tą szkołą i dodała mu do pomocy nauczyciela świeckiego, który tego sposobu wkrótce się wyuczył. Szkoła ta w szpitalu mieyskim zostawała aż do roku 1782. Józef II. wstąpiwszy na tron osobny założył dla głuchoniemych instytut i powię-

---

(1) *Real-Encyclopaedie.* — Rękopism Jx. Zygmunta. — *Moniteur.* — Kopp. *T. III. s. 262. T. 19. s. 236.*

kszył liczbę uczących się od 12 do 30. W tym celu naięto dom obszerny, gdzie kosztem cesarskim byli utrzymywani. W tym domu głuchoniemi do 1784 roku zostawali, naówczas po uprzątnieniu kollegium Pazmanitów, trzy domy i ogród wielki do nich należący cesarz oddał na rzecz instytutu. Wygody i dozór starannie utrzymywany. Umyślnie dla głuchoniemych zaprowadzona była drukarnia, a wkrótce i introligatornią miano założyć. Liczba uczniów wynosiła w roku 1789 osob 48. Dla dziewcząt znaydowała się fabryka tkania tasiem i wstąg iedwabnych, które na dochód instytutu się przedawały. W roku 1810 przeniesiony on został do mieszkania pięknieyszego i bardzo sprzyiaiącego zdrowiu. Uczniowie instrukcyą po lat 6 do ośmiu otrzymywali. Czterdziestu pięciu głuchoniemych utrzymywało się kosztem rządu, inni płacili po 150 złotych. Poźniey instytut ten z powodu mniey przyiaźnych okoliczności zaciągnął był długi; przeto w skutek rezolucyi wydaney w roku 1811 liczba placów funduszowych zmnieyszona została ze 45 do 30, a summa na każdego ucznia wydawana powiększona od 120 rocznie w bankocetlach na 150 w papierach bankowych (*Einlösungsschein*).

Instytut głuchoniemych iak i wiele innych dobroczyunych zakładów, wspierany iest przez towarzystwo dam znakomitych, które nayusilnieysze starania łoży na iego utrzymanie i wsparcie (1).

Lintz

Pan Reitter w Lintz maiąc powod zwrócenia

(1) Wiadomości te wyięte są z dzieła *Anleitung zum unterrichte der Taubstummen nebst einer Nachricht von dem Kaiserl. Königl. Taubstummen institut in Wien 1789 s. 133.* oraz Kopp *Jachrb. der Stats Arzneykunde T. III. s. 262. T. VI. s. 233.*

uwagi swoiey na 14^tolctnią córkę wyrobnika pozbawioną słuchu, a przez to i mowy, przedsięwziął dadź iey poznać pierwsze zasady religii. Nie znał on ieszcze pod ów czas sposobów uczenia, przeto był nieiako twórcą metody swoiey. W miesiącu lutym 1812 roku, instytut iego składał się z pięciu osob. W marcu tegoż roku uformowało się pod przewodnictwem xiężney Lamberg towarzystwo dobroczynne dam, iako oddział tego rodzaiu zgromadzenia w Ems. Pierwszém iego było staraniem ażeby z kassy tegoż wypłacono 200 fl. w. w. na podróż Reittera do Wiednia dla przypatrzenia się tamecznemu zakładowi głuchoniemych. Po trzech miesiącach pobytu w Wiedniu na popisie publicznym dał dowody zdolności w uczeniu, a otrzymawszy patent od cesarsko-królewskiey dyrekcyi, do Lintz powrócił. W 1812 dnia 12 listopada zaczął kurs nauk z 17 uczniami, których częścią własnym kosztem, częścią zaś z iałmużny utrzymywał. W roku 1814 liczba uczniów dochodziła 26, a 17 października tegoż roku zwierzchność rządowa przyrzekła obmyślić środki dalszego utrzymywania instytutu. Około tegoż czasu (nienazwana) szlachetna głuchoniemych przyiaciołka podięła się starania około wychowania dziewcząt i wprawiania ich do ręcznych robot. Cesarz Franciszek II. w tym roku odwiedził szkołę, a 25 lipca 1815 roku wyznaczył Reiterowi 400 fl. w. w. pensyi. Tego roku dnia 25 sierpnia kommissya szkolna wydała dla instytutu urządzenie. Dnia 30 sierpnia 1816 roku, stosownie do raportu konsystorza dyecezalnego, rząd szkół *Michałowi* Reitterowi i *Michałowi* Bihringerowi wydał pisma pochwalne. W listopadzie 1814 Bihringer został był czynnym pomocnikiem Reittera, a 29 sierpnia 1817 r. złożył dowody zdolności w uczeniu przed zebraną publiczno-

ścią. Do roku 1817 w tym instytucie było 51 uczniów płci oboiey (1).

ANGLIIA.

Londyn.

Dziwną zdawać się może rzeczą, iż w Anglii gdzie iak wiadomo z historyi z wielką pomyślnością głuchoniemych poiedynczych osób zaymowano się nauką, zaledwie w roku 1792 publiczny stanął dla nich instytut, pod nazwaniem *Deaf and Dumb Asylum* w Londynie na ulicy Bermondsey. Zakład ten iak i wszystkie po większey części w Anglii ustanowienia, związkowe towarzystwo zafundowało i dotąd utrzymuie. Nie mamy pod ręką nowszych o iego postępach wiadomości; lecz znayduiemy, że w roku 1802 towarzystwo to liczyło członków wypłacaiących przeszło półtora tysiąca, a urzędników swoich 39; toiest prezydenta 1., wiceprezydentów 8u, podskarbiego, dwóch sekretarzy, fizyka, aptekarza, kollektora i w komitecie zarządzaiącym dwudziestu czterech. Dla okazania iaka po większey części organizacya bywa towarzystw takowych umieszczamy tu iego ustawy zawarte w xiążeczce (2) wydaney w roku wyżey wymienionym, zawieraiącey obszerny poczet członków i osób iednorazowe ofiary wnoszących. W przedmowie wyraża wydawca, iż, ponieważ z rozmaitych i niezliczonych klęsk iakim ród ludzki podlega, głuchota za którą i niemota idzie, przyprowadzaiąc nas do stanu zupełnego zatłumienia umysłowych zdolności, przez to samo potrąca nasz rodzay do liczby *zwierząt które giną*,

(1) *Geschichte der Taubstummen institut zu Lintz.*
(2) *A Plan of the Asylum for the support and education of the Deaf and Dumb children of the Poor. London 1801, 8. p. 74.*

przeto żadne nieszczęście godnieyszém wsparcia bydź nie może. Wymienia też że od nastania tego instytutu około 60 do 70 było iuż rozmaitemi czasy przyiętych. Więcey 60 było podówczas na staraiących się liście, a prawie każdego tygodnia przyymowano ieszcze do *Azylum*. Uczą się tam odpowiadać na łatwieysze pytania mową głosową, pisać, czytać, rachować i obeymować znaczenie i użycie wyrazów wedle grammatycznych prawideł. Kiedy wysokie prawdy Pisma świętego staną się dla nich zrozumiałe, uczą się poznawać Boga, iako stwórcę i zbawiciela: postępowanie swoie stosować zaczynaią do wyobrażenia przyszłych kar i nagród porównywaiąc wypełnianie cnot i użytecznego życia na tym świecie, z chwalebną nieśmiertelnością na tamtym. W samém nastaniu tego zakładu oświecenie umysłu głuchoniemych było iedynie celem towarzystwa, lecz poźniey przekonano się o potrzebie połączenia użytecznych rękodzieł z tém oświeceniem ażeby uczniowie i wychowańcy mogli po wyyściu z opieki towarzystwa zarobić sobie na przystoyne utrzymanie siebie.

Prawidła Towarzystwa.

I.

Towarzystwo składać się ma: z prezydenta, więceprezydentów, podskarbiego, dożywotnych i rocznych zarządców.

II.

Opłata iedney gwinei na rok będzie stanowiła zarządcę (Governor). Zapisuiący się na większą opłatę roczną będą mieli prawo do wyborów dzieci maiących bydź przyiętemi do instytutu, i w wotowaniu tyle będą mieli kresek własnych ile więcey gwineów daią.

III.

Ofiara nie mnieysza iak 10 gwineców czyni osobę daiącą zarządcą dożywotnym (Governor for liefe) a legacya 50 funtów (pounds) do przywileiów tychże samych zapisuiącemu daie prawo.

IV.

Ofiara dwóch funtów ma nie tylko upoważniać dawcę do wszystkich przywileiów zarządcy dożywotnego, lecz daie mu nawet prawo utrzymywać iedno dziecię głuchonieme na funduszu.

V.

Komitet ze dwudziestu cztérech osób (gentlemen) ma się corocznie wybierać drugiego poniedziałku w styczniu: ośmnastu do starszego czyli wyższego, komitetu (old committee) i sześciu do ogólnego ciała (general body), którzy wespół z dożywotnymi zarządcami, maią się zbierać drugiego poniedziałku w każdym miesiącu dla prowadzenia interesów instytutu.

VI.

Dwa powszechne zebrania powinny składać się w każdym roku, drugiego poniedziałku w styczniu i w lipcu, dla przyymowania dzieci.

VII.

Powszechne zebranie zarządców ma się odbywać co rok drugiego poniedziałku w styczniu, podczas którego czynności komitetu i stan interesów zakładu do rozważenia podawane będą.

VIII.

Ofiary czyli donacye maią się składać w publicznych bankach w imieniu osób czterech z komitetu.

IX.

Kwity na wszelkie opłaty uczynione na rzecz tego instytutu, powinny bydź podpisane przynaymniey przez trzech członków komitetu oprócz sekretarza.

X.

Nie może bydź przyięta na nauczyciela do instytutu osoba, któraby nie dała dowodów swoiey zdatności dostatecznych do zadowolenia komitetu.

XI.

Tylko głuchonieme dzieci przypuszczone bydź mogą do tego instytutu, i to za złożeniem dwóch godnych wiary świadectw; dzieci słabych na umyśle przyymować do tego zakładu nie można.

XII.

Dzieci które do instytutu przyymowane bydź maią, mieć niepowinny mniey iak lat dziewięć ani więcey iak dwanaście.

XIII.

Dziecię przyięte bydź do instytutu nie może ieśli nie odbyło naturalney lub szczepioney ospy. Dway wybrani na to dozorcy maią opatrywać takowe dziecię dostateczną i czystą odzieżą przez czas iego bytności w instytucie; a w przypadku choroby, śmierci, albo wady w zdolnościach umysłowych, dziecię takowe z instytutu oddalić.

XIV.

Aby instytut ten uczynić tyle użytecznym ile tylko można, przyymowane do niego będą także dzieci dostateczniejszych rodziców, którzy za ich utrzymywanie płacić maią. Komitet wyznaczy summę

potrzebną na to, którą każdego kwartału z góry składać maią rodzice lub opiekunowie.

XV.

Wybor dzieci do instytutu ma się czynić obecnie przez zarządców; damy zaś, członkowie parlamentu, lekarze i zarządcy odlegle mieszkaiący, mogą wotować przez umocowanego, ale te zastępstwa temu tylko przyznane będą co zapisał się na opłatę, a który upoważniony bydź może przez podpis zarządcy według następney formy.

Ja ninieyszém pismem zlecam Panu... głosować na moiém mieyscu, podczas nastąpić maiącego wyboru dzieci głuchoniemych do instytutu.

Lipca 180.. A. B.

(podpis).

XVI.

Sekretarz, drugi czyli zastępca, tudzież kollektor, wybierani będą od komitetu. Drugi sekretarz i kollektor maią się znaydować na wszystkich zebraniach tego towarzystwa i załatwiać iego potrzeby ieżeli komitet lub sekretarz wezwie ich do tego. Kollektor ma zbierać wszystkie opłaty zapisowe w Londynie i iego okolicach, składać ie w ręku podskarbiego, i nigdy więcey 50 funtów nie mieć u siebie z tego funduszu. Ma on znaleźć albo dadź za siebie podwóyne zaręczenie lub kaucyą, dostać potwierdzenie od komitetu, który też ma bydź z nim we spółce na 200 funtów.

Następuie liczba urzędników.

Prezydent. JO. *Jerzy* Nugent Grenville (margrabia Buckingham K. G.)
Wice prezydenci. Sir *Richard* Hill, Bart.
Sir *John William* Anderson i t. d.
Podskarbi. *Henryk* Thornton Esqu.
Komitet. *Thom.* Burne, Jun. Esqu.
John Bumstead.
James Creasy i t. d.
Fizyk. Dokt. Babington.
Aptekarz Jordan.
Sekretarz JW. H. C. Mason.
Drugi sekretarz i kollektor PP.
Henr. Clenson.
Jos. Watson nauczyciel.

Głuchoniemych było wtenczas różnego stanu chłopców 32, dziewcząt 11.

Forma właściwa czynienia zapisów na rzecz tego instytutu iest następuiąca.

Item . . Ja A. B. ninieyszém daię i zapisuię summę . . . . na ręcé teraźnieyszego podskarbiego zakładu miłosierdzia, zwanego czyli znaiomego pod nazwaniem Asylum, dla wspierania i nauczania głuchoniemych dzieci ubogich, ustanowionego w Londynie 1792 roku maiącą się wypłacić w miesiącach . . . . zaraz po moiey śmierci, opieraiąc ią na moim osobistym maiątku, aby została użytą na potrzebę i przedsięwzięcia wspomnionego zakładu.

Oprócz tego publicznego instytutu znayduią się ieszcze w Anglii dla dzieci rodziców maiętnych cztery zakłady prywatne. Z tych trzy są w bliskości Londynu, których naczelnicy są Pani Braidwood, Pan

Telfair i x. Beylot uczeń Sykara. Czwarty instytut iest w Irlandyi pod dyrekcyą Stungiersa (1).

DANIIA.

Z popisu czynionego w roku 1804 i 1805 okazało się w Danii, wyłączaiąc xięstwa Bornholm Szlezwigu i Holszteynu na 88,621 ludności, 515 głuchoniemych, (toiest na 1,600 osób ieden). W dyecezyi wiborgskiey znalazło się nawet na 826 ieden głuchoniemy.

Na początku 1808 roku odbył się rachunek wszystkich głuchoniemych w prowincyi Bambergu których znalazło się 118. Większa połowa z tych iest płci mężkiey. Instytutów dotąd znakomitych w Danii iest dwa.

Szleżwig.

Instytut założony przez Peingstena około 1892 roku w Lubece, we cztéry lata potém przeniesiony do Hamburga został. Znaydowało się podówczas w tym zakładzie dwóch uczniów na koszcie królewskim. Sława tego instytutu tak się rozgłosiła, iż w lat ośm od iego zaprowadzenia w Lubece, połączony został z królewskim instytutem w Kiel; i obu ich razem Pfingsten obiął dyrekcyą. Drogość mieszkania w Kiel sprawiła, iż musiano w roku 1808 przenieść zakład ten do Szlezwigu, dzie dotąd ieszcze zostaie. Pfingsten otrzymał do roczney pensyi 1,000 talarów ieszcze 300 dodatku. Uczniowie w tym instytucie których liczba 28 wynosiła uczyli się tam mówić, czytać, pisać, rachunków, i wyrażania myśli na pismie. Niektórzy głuchoniemi uczyli się nawet obcych ięzyków. W roku 1809 liczba

---

(1) *Kopp. Jahrb. T. I. 1808. s. 353.*

uczniów dochodziła 40. Ciągłe pomnażanie się ich liczby przymusiło do kilkokrotnego odmieniania mieszkań, lecz do 1817 roku nie było nigdy więcey w instytucie uczniów iak 75ciu. Wychodzący z tego instytutu łatwo bardzo mieysce znaleźć mogą u professyonistów, ponieważ tym co ich przyymuią wyznaczone zostały pewne korzyści przez uniwersał wydany w grudniu 1805 roku.

Zwierzchność rządowa przesłała do wszystkich sądownictw i predykantów w roku 1811 pod datą dnia 31 grudnia okolnik, w którym znayduie się wyszczególnienie zamiarów instytutu w Szlezwigu, i zalecenie, ażeby stosowali się do iego poleceń w tey mierze. Szczególniey zaś na predykantów wkłada się obowiązek, ażeby podawali wiadomość o liczbie głuchoniemych w swoich parafiiach, o ich wieku i innych okolicznościach, i co rok we dwóch pierwszych miesiącach wiadomości takowe na pismie wyższey zwierzchności podawali (1).

Koppenhaga.

Rząd Duński uważaiąc niedostateczność instytutu iednego na wszystkie prowincye wysłał Dokt. Kastberga (Castberg) na naukę do Wiednia, ażeby się usposobił na dyrektora zakładu głuchoniemych. Gdy dostatecznie udoskonalił się w tey sztuce zwiedzał on rozmaite tego rodzaiu zakłady, i za powrotem na początku roku 1806 rozpoczął naukę z 10 uczniami. W roku 1807, przez wzgląd na wielką użyteczność takiego zakładu, wydany został rozkaz, ażeby głuchonieme dzieci z całego kraiu oddawane były na naukę do instytutu za opłatą 70 talarów, chyba że rodzice okażą, iż są w stanie dania im takiey edukacyi w domu, iaką inne w in-

---

(1) *Zurnał człowiekolub. obsczestwa. Czast 17. str. 109. 1821 r.*

stytucie odbieraią. Wydane też zostało urządzenie funduszu na utrzymanie 40 zupełnie ubogich głuchoniemych. Co rok w dniu konfirmacyi zbiera się iałmużna we wszystkich kościołach Danii i Norwegii na ten instytut. W roku 1809 czterech wychowańców w tym instytucie otrzymało medale zachęcenia. Król, któremu przedstawiono zdanie sprawy dyrektora o postępie instytutu, ode dnia 28 stycznia 1808 do 1809 okazał panu Kastbergowi swoie z tego ukontentowanie. Oprócz dyrektora znayduie się ieszcze w tym instytucie dwóch nauczycieli. Uczniowie dzielą się na trzy klassy, a ich nauka 5 lat trwać powinna. Koszta wynoszące nad fundusz przeznaczony zaspokaia król z kollekty kościelney. W roku 1813 fundusz zebrany przez subskrypcyą ludzi dobroczynnych 20130 talarów. Uczniów znaydowało się trzydziestu sześciu (1).

HOLANDYA.

Groninga.

Sławny instytut w tém mieście znayduie się pod dyrekcyą pana Guiot. Czas iego założenia mnie niewiadomy. Tego tylko dóyśdź mogłam, że w kwietniu 1808 roku odbył się z wielką uroczystością examen. Wychowańcy dali dowody dziwnego postępu i zdatności. Akt się ukończył rozdaniem nagrod (2).

NIEMCY.

Praga.

W tém mieście stołeczném czeskiém uformowało się towarzystwo, które w roku 1786 dnia 7 gru-

(1) Kopp. *Jahrb. T. I. S. 352. T. II. S. 335. T. VI. S. 235. T. VII. S. 269.*

(2) *Cours d'instruction d'un sourd muet. p. 572.* Kopp. *Jahrb. T. II. S. 334.*

dnia otworzyło prywatny na 12 głuchoniemych instytut i takowy utrzymuie. *Karol* BÖRGER exiezuita, xiądz świecki, który w roku 1780 własnym kosztem udał się do Wiednia dla wydoskonalenia się w uczeniu, naypierwszym był dyrektorem tego zakładu. Opuścił on beneficium swoie w Schönfeld, aby wyłącznie poświęcić się pracy kierowania edukacyą tych nieszczęśliwych. Po nim nastąpił xiądz SCHWARTZ, a po tym x. STÖRR benedyktyn (1).

WAITZEN.

FRANCISZEK II. założył w Węgrzech 1802 r. instytut na 60ciu głuchoniemych. Nadto i szlachta węgierska w przeciągu lat trzech złożyła przez subskrypcyą 80,000 zł. wiedeńs.: a na ulokowanie iego oddano cały klasztor. Hrabia Almazy zaymował się iego urządzeniem a x. *Antoni* SIMON uczeń MAIA iest dyrektorem tego zakładu i ma do pomocy trzech nauczycielów. Mieszkanie położone nad Dunaiem naprzeciw wyspy świętego Andrzeia iest nayzdrowsze i nayprzyiemnieysze. W pierwszey połowie roku szkolnego 1813 było uczniów 33. Dziewcząt 12 i chłopców dwadzieścia ieden (2).

FREYSINGEN.

W Bawaryi pod dyrekcyą xiędza ERNSDORFERA instytut xiążęcy na ośmiu uczniów głuchoniemych we Freysingen powstał w roku 1804. Teraz liczy się do naywiększych i naysławnieyszych (3).

GROSSENLINDEN.

W tém mieście nie daleko Giessen ARNOLDI zaprowadził instytut dla głuchoniemych.

---

(1) Rękopism JX. ZYGMUNTA.
(2) *Moniteur français 1805.* KOPP. *T. III. S. 262. T. VII. S. 270.*
(3) Rękopism JX. ZYGMUNTA.

M u n i c h.

Instytut w Munich będący ma bydź koloniią wiedeńskiego.

G m ü n d.

W Szwabii instytut wielce zasłużonego Alle bardzo wielki czyni postęp. W roku 1822 tayny regestrator Guckemberger w Sztutgardzie zapisał na ten instytut 1000 złotych, których roczny procent ma bydź za nagrodę rozdzielany na naypilnieyszych i naylepiey postępuiących uczniów płci oboiey, w ubóstwie zostaiących. W październiku roku 1821 dwoie głuchoniemych, toiest chłopiec maiący lat 16 i dziewczyna 14toletnia odbyli publiczne wyznanie wiary w kościele ewangelickim po dwuletniém uczeniu się religii w instytucie, po czém przystąpili do kommunii. Oprócz tych dopiero wymienionych, ośmioro dzieci katolickich do takiego iuż doprowadzono stopnia (1).

P R U S Y.

B e r l i n.

Pan Eszke, uczeń, wspólnauczyciel i zięć pana Heineke w roku 1788 założył w Berlinie prywatny instytut dla głuchoniemych za zezwoleniem króla pruskiego, lecz go wkrótce przeniósł dla drogości mieszkania do Schönhauzen, gdzie kwitnął w zaciszu. W roku 1798 na powrot do Berlina przeniesiony, i w publiczną zamieniony został szkołę. Na początku roku 1807 w instytucie znaydowało się osób 38, chłopców 25, a dziewcząt trzynaście (2).

---

(1) *Allegemeine litteratur Zeitung 1822. S. 447 i 455.*
(2) *Real Encyclopaedie.* Koop. *Jahrb. T. I. S. 354.*

Królewiec.

Dla prowincyi wschodniey i zachodnicy części państwa, tudzież litewskiego województwa, założony został w Królewcu roku 1817 instytut, a tym zawiadywanie poruczono dokt. Neumannowi, który przed tém z rozkazu rządu odwiedzał głównieysze tego rodzaiu zakłady, dla wyrozumienia rozmaitych uczenia sposobów. Oprócz tego był on przez lat kilka współnauczycielem w Berlińskim instytucie. Zakład ten utrzymuie się z summy pierwiastkowey od rządu wyznaczoney, która wynosi corocznie 2500 talarów. Z tego kapitału, wypłaca się pensya dozorcom i podeymuie się 10 ubogich głuchoniemych. Poźniey stany Prus wschodnich i zachodnich dały ieszcze na ten zakład 2700 talarów, za które prowincye wschodnie i zachodnie po sześciu funduszowych utrzymywać mogą. Rodzicę dostatni wchodzą w układ z dyrektorem o przyięcie i umieszczenie swych dzieci w instytucie. Każdy rzemieślnik lub artysta, który przyymuie i wyuczy swoiey sztuki głuchoniemego dostaie ze skarbu 50 talarów nagrody. Uczniów w roku 1822 było 28, a trzech iuż wyszło z instytutu wyuczonych, których rzemieślnicy przyięli (1).

Wrocław.

We Wrocławiu założył organista Bürgel mały naukowy dla głuchoniemych zakład.

Krefeld.

W prowincyach reńskich znayduie się od lat

---

(1) *Bericht über die Königliche Taubstummen Anstalt zu Königsberg in Preussen* Königsberg 1822.

wielu, prywatny naukowy dla głuchoniemych instytut, założony pod dyrekcyą P. Heineke.

Hamm.

W dawnym klasztorze Kentrop nie daleko miasta Hamm w roku 1821 król pruski nowy otworzył dla głuchoniemych instytut. Zakład ten opatrzony został wszelkiém zabudowaniem, ogrodem, gruntami, a oprócz tego rząd wszystkie potrzebne wydatki na pierwsze zaprowadzenie, naukę, żywność i inne rzeczy potrzebne, wziął na siebie. Zarządzenie instytutem powierzone zostało panu Weidner doktorowi filozofii dawnemu nauczycielowi głuchoniemych w Westfalii (1).

WŁOCHY.

Genua.

Xiądz piiar *Octavio* Assarotti dyrektorem iest zakładu narodowego w Genui na sześciu głuchoniemych, przeznaczonego w roku 1799. Uczniowie w tym instytucie dobrze są utrzymywani i staranną odbieraią edukacyą. Ulokowany iest ten instytut w murach starego klasztoru (2).

Medyolan.

Około roku 1808 założył w tém mieście instytut dla głuchoniemych prywatny P. *Antoni* Eirand francuz. Rząd królewski gdy się o tém dowiedział, wspierać począł to przedsięwzięcie przeznaczaiąc nań klasztor skasowany i wypłacaiąc założycielowi pensyą roczną. Dozor zwierzchni nad tym instytu-

(1) *Gazeta literacka warszawska Nr 30, lipca 24. 1821 roku, s. 236.*

(2) Kopp. *Jahrb. T. IV. s. 234. R. IX. Z.*

tem, poruczony został ministrowi wnętrznych interesów. Zamierzano podnieść go nawet na instytut publiczny. Pomiędzy uczniami tego zakładu wielu szczególniey się odznaczyło (1).

Rzym.

Instytut Silvestra w Rzymie w roku 1804 iuż exystować przestał (2).

Neapol.

W Neapolu ma się znaydować instytut dla głuchoniemych urządzony na wzór paryzkiego (3).

Werona.

Uczony Venturi szkołę dla głuchoniemych założył w Weronie (4).

HISZPANIIA.

Madryt.

Dnia 9 stycznia 1805 roku otwarty został instytut dla głuchoniemych pod dyrekcyą Don Lofras i Bazan. Oprócz mieysc funduszowych kosztem królewskim opatrywanych, płaci każdy pensyonarz na miesiąc po 450 realów. Instytut ten zostaie pod zwierzchnym dozorem królewskiego ekonomicznego towarzystwa (5).

---

(1) *Kopp. Jahrb. T. I. s. 354. T. II. s. 334.*
(2) Rękopism JX. Zygmunta.
(3) *Kopp. Jahrb. T. I. s. 354.*
(4) Ręk. JX Zygmunta.
(5) Ręk. JX. Zygmunta.

SZWAYCARYA.

Zurich.

W różnych parafiiach kantoru Zurich znalazło się 139 głuchoniemych, z których 46 wielką okazali do nauki zdatność. W mieście stołeczném Zurich zakłada się instytut dla głuchoniemych pod przewodnictwem znaiomego i zdatnego professora Ulricha (1).

AMERYKA POŁNOCNA.

Hartford.

W mieście Hartford w roku 1817 pod przewodnictwem P. Gallaud założył P. Leklerk głuchoniemy instytut (2).

New Jork.

Na przedstawienie *Johna B.* Scotta założony został instytut dla głuchoniemych, których w samém tylko mieście do sta osób naliczono. Komissya wyznaczona do roztrząśnienia tego proiektu uznała go za bardzo pożyteczny i w skutek iey doniesienia instytut uchwalono, który teraz iest w kwitnącym stanie. Głuchoniemi maiący rodziców dostatnich wnoszą corok na ten zakład 19 dollarow (dollar wynosi na naszę monetę około rubla srebrnego), ubożsi zaś korzystaią z pensyi maiętnych i takież same maią wygody co pierwsi (3).

Filadelfiia.

Na posiedzeniu znakomitych obywateli miasta pod prezydencyą dokt. *Williama* White biskupa

(1) *Kopp. Jahrb. T. III. s. 265.*
(2) *Real-Encyclopaedie B. 10. s. 356.*
(3) *Zurnał człowiekolub. obszczestwa 1821.*

Filadelfii uradzono w r. 1820 dnia 12 kwietnia założyć instytut dla głuchoniemych w prowincyi Pensylwanii, pod przewodnictwem P. *Dawida* SEIXAS, który iuż własnym kosztem urządził podobny na 11—12 uczniów instytut. Pan *Robert* VAUX wezwany był do ułożenia planu organizacyi tego zakładu. Dnia 6 maia 1820 r. wyszła odezwa do mieszkańców Pensylwanii, w skutek którey założony został na zgromadzeniu prawodawczém dnia 8 lutego 1821 roku instytut dla głuchoniemych w Filadelfii, do którego na członka dozoru przyięta bydź może każda osoba która na fundusz opłaca dwa dollary rocznie lub 20 doll. dożywociem; członkowie, których liczba dochodziła 44^{ch}, zbierać się powinni corocznie dla wyboru rządców i rewizyi wszelkich czynności instytutowych, iakoteż dalszych względem niego postanowień; oprócz tego będzie komitet ze 12 dam corocznie obieranych dla czuwania nad tym instytutem. Dzieci ubogich rodziców z iakieykolwiek prowincyi, maią bydź do szkoły przyymowane, żywione i uczone darmo, w miarę wystarczaiących dochodów. Na témże zgromadzeniu prawodawczém postanowiono, iż będzie wydawana ze skarbu płaca 8,000 dollarów na każdego ucznia do lat trzech. Instytut ten upoważniony iest do przyymowania ofiar prywatnych, do posiadania lub dzierżawienia folwarków aż do 30,000 dollarów dochodu czyniących. Podług ostatnich wiadomości iest w tym instytucie 18 uczniów płci oboiey (1).

---

(1) *Gazeta literacka warszawska 1821. str. 373.*

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH, *Rozprawa* X. Innocentego Seweryna KRZYSZKOWSKIEGO *Teol. D. Trynitarza. Ciąg drugi.*

(*Obacz Tom I. str. 247.*)

§. IV. *Jakie wypływaią pożytki z czytania Pisma ś. i iakie szkody z iego zaniedbania.*

Pożyteczności Pisma ś. dowody ze samegoż Pisma.

Z przekonania o potrzebie Pisma ś. łatwy iuż wniosek i o pożytku iaki przynosi; są iednak nad to pewne dowody, które wielką iego pożyteczność na wszystkich ogólnie wypływaiącą iaśnie okazuią, a którą iednym rzutem oka widzieć można w liście ś. Pawła do *Tymot. III. 16.* „Wszelkie pismo, mówi ten wielki Nauczyciel, od Boga „natchnione, iest pożyteczne do nauczania, do strofowania, do poprawiania, do ćwiczenia się w sprawiedliwości.“ Te słowa tylko czytaiącemu, iakże są dostateczne do wystawienia ważności pisma bożego, i iego wyższości nad wszystkie inne nauki ludzkie i xięgi, w tém, co się tycze religii i moralności człowieka! Pismo to albowiem pożyteczne iest: a) *do nauczania*, bo uczy tylko tego, co iest naypewnieyszém, ponieważ na nieomylności i powadze samego Boga iest zasadzone: tylko tego co iest nayświętszém bez żadnego niebezpieczeństwa i przewrotności, gdyż „przykazuie tylko wspólną „miłość, a obwinia tylko złą pożądliwość.“ Mówi *ś. Augustyn.* Bo uczy tylko tego, co naykorzystnieyszém dla człowieka, nietrudniąc fraszkami: naucza go bowiem sposobu dobrego życia, i iakiemi drogami uniknąć może swey zguby, a do wieczney trafić szczęśliwości. Bo uczy wszystkich bez wyiątku, nauczaiąc równie biskupów, pasterzów, kapłanów, królów, urzędników i podrządnych, sło-

wem naucza ludzi każdego stanu, każdey płci i wieku; i nie masz nikogo, któryby w Pismie ś. nie znalazł dla siebie prawidła do cnotliwego życia. Sposób nakoniec, którego w nauczaniu używa, dziwnie do wszystkich iest zastosowany: o czém pięknie powiedział *Augustyn ś.* „Sposób sam mówienia, którym ułożono to pismo, wszystkim iest do poięcia „łatwy, lubo nie wielu go zgłębiać może. To, „w czém iest prosto otwarte, iako poufały przyiaciel bez ubarwienia mówi równie do serca uczonego i nieuka: to zaś, co w taiemnicach ukrywa „niedumnym to obiawia tonem, dokądby wzbraniał się przystąpić umysł słaby i ograniczony, iako nędzarz do bogacza; ale wzywa wszystkich mową łagodną, aby ich nie tylko otwartą, ale nawet ukrytą nasyciło prawdą: to maiąc iawnie co „i w ukryciu.“ (1)— b) Pożyteczne *do strofowania* błędów, ponieważ „w tém, co otwarte iest „w pismie, znayduie się to wszystko, cokolwiek „do wiary i obyczaiów należy; a tém iest nadzieia „i miłość“ (2). A zatém błądzący w rzeczach tyczących się wiary i obyczaiów, łatwo i dosadnie z pisma karconymi bydź mogą: a stąd szczególniey kościołowi uczącemu iest użytecznêm. — c) Pożyteczne *do poprawiania:* bo poprawia w ludziach złe ich czynności; ucząc prawdy, grożąc karą wieczną zapamiętale upartym, a poprawionym obiecuiąc życie nieskończone i szczęśliwe: dodaie rozmaite przykłady, lub ukaranych, lub nagrodzonych; a do tego w każdym przemawia sposobie: łagodnym i ostrym, proszącym i gromiącym, zagrażaiącym i obiecuiącym, pochwalaiącym i naganiaiącym, którymby tylko człowieka do odmiany złych obyczaiów nakłonić można. Co wszystko o iak iest dzi-

(1) Epist. *ad Volusian.* CXXXVII.
(2) Augustin. L. II. *de doctr. christ.*

wnie do poprawy skuteczném! — d) Pożyteczne *do ćwiczenia się w sprawiedliwości:* nie ma albowiem rodzaiu cnoty, w któreyby nie dawało nauki, i nie udoskonalało ludzi; dla tego dodaie tenże Apostoł: „aby doskonałym był człowiek boży, ku „wszelkiey sprawie dobrey wyćwiczony."

Inny ieszcze z Pisma ś. pożytek widzieć się daie z listu ś. Pawła *do Rzymian* XV. 4. „Cokolwiek „napisano iest, dla naszey nauki napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieię „mieli." Zaprawdę! w przykrościach i dolegliwościach tego życia, w którém „cierpią ci nawet, „którzy chcą żyć cnotliwie w Chrystusie Jezusie" zachwycaiącą w tém pismie znayduiemy *cierpliwości* naukę: a razem i *nadziei* nieskończonego i prawdziwego szczęścia, abyśmy ią pokrzepieni, nie dali się uwikłać doczesnym i zwodniczym dobrom, ani upadali pod ciosem utrapienia i przykrości, które życiu doczesnemu sprawiedliwych nawet ludzi towarzyszyć koniecznie muszą! Ileż to ieszcze słodkich pociech w tęsknotach, których częstokroć i w pośrzód naylepszych dzieł doświadczamy, w tém boskiey mądrości znayduiemy pismie! A to iedynym zamiarem, aby człowiek stęskniwszy w rzeczach duchownych, nie oddał się całkiem na swą zgubę zmysłowym uciechom; Pisma św. czytanie rozrywa zbawiennie umysł, i pozwala znaydować miłą przyiemność w rozważaniu samey prawdy: a częstokroć skłania czytaiących do obrzydzenia złego życia, i porzucenia go bez powrotu. Nie czynią i czynić nie mogą takiego skutku żadne, chociażby i naypięknieysze umysłu ludzkiego płody, tém bardziey, gdy przez zaniedbanie prawdziwych nauk, wiele ich napełnionych zmyśleniami odkrywa rozum wolny od uprzedzenia i oświecony religiią: „Rozprawiali mi bezbożni ba-

„śnie, (rzekł Dawid) lecz nie tak iako prawo two„ie“ (3). Przyczynę dodaie *Augustyn*: „Ponieważ „mię w nim prawda a nie słowa zachwycaią“ (4). Przydaie *Ambroży*: „Lekarstwo na wszystkie tę„sknoty Chrystus i Pismo boże“ (5). Ktokolwiek zna nie z tytułów xiąg tylko, ani z urywkowych drobnych części Pismo ś. lecz czytał ie uważnie, z westchnieniem wyzna tę prawdę; i ten tylko nie wie o tém, kto przez wiarę przestaie na samey wiadomości o iego istnieniu, tych zaś lekarstw i pożytków szuka w xięgach ludzkich, które go prawdziwie zaspokoić nigdy nie zdołaią, ani mu podadzą nauki do wzbudzenia w innych trwałey pociechy i mocnego przekonania.

Inne ieszcze nakoniec pożytki, które przynosi Pismo ś. czytaiącemu łatwe są do poznania, i tak: 1) Apostoł *do Efezów VI.* przeciw chuciom i silnym pożądliwościom złego, z któremi walczyć należy w tém życiu, przykazuie chwytać „miecz du„chowny, którym iest słowo boże.“ 2) „Nasie„niem iest słowo boże“ *mówi* Chrystus: (6) które gdy *w dobrém sercu* zatrzymane zostanie, przynosi piękny owoc *w cierpliwości;* użycie więc tego nasienia, iest schowanie go w sercu, zatrzymanie i ogrzanie dla wydania owocu. — 3) Pismo św. tak w sercu zachowane ochrania od występków: „W sercu moiém, (mówi Dawid) zachowałem wy„roki twoie, abym nie zgrzeszył tobie“ (7). — 4) Pismo św. iest iakby pochodnią kieruiącą wszystkie nasze kroki: „Pochodnia nogom moim słowo two„ie, i światło ścieszkom moim“ (8). „Wszelka bo„wiem nauka niebieska (mówi na ten wiersz Hila„ry ś.) przewodniczy nam w drodze życia, którą

(3) Psal. XCVIII. 83. — (4) In eumd. Psal. *Ser.* XX.
(5) *Ser.* in Psal. XLI. 9. — (6) Łuk. VIII. 11.
(7) Psal. XCVIII. 11. — (8) Tamże.

„na kształt pochodni w tey nocy świata przed so-
„bą nieść potrzeba, gdy cokolwiek czynimy, my-
„ślimy albo mówimy.... Do każdego więc duszy
„naszey kroku, używaymy słowa bożego, iako po-
„chodni, ale pochodni zawsze goreiącey, zawsze
„dla iey użyteczności, rostropnością naszą przygo-
„towaney."

Zwróćmy ieszcze uwagę na naukę owych wielkich nauczycielów kościoła w pierwszych wiekach chrześciiańs̈twa, od którey w materyi religii (gdy się zgadzaią z sobą) iako od prawdziwey i czystey katolickiey wiary, nikt z chrześcian zapewne odstępować niepowinien i nie może, chyba tylko ten, ktoby nie chciał znać woli Boga: a ich nauką pogardzaiąc, albo iey nieznaiąc, nie chciał się postrzedz razem że błądzi, i innych wiedzie na zgubę, tém niebezpiecznieyszą, że może pod naypięknieyszym płaszczem prawdy i świętey na pozór gorliwości. *Zdania oyców śś.*

„Mądrość prawdziwa, (mówi ten *S. Augustyn.*
„wielki nauczyciel kościoła) iest uciekac od nie-
„woli szatańskiey, którą są grzechy; a mądrość
„iest doskonała czcić Boga według prawdy przy-
„kazań iego: z tego bowiem dwoyga nabywa się
„życie szczęśliwe, iako mówi Psalmista: *odwracay*
„*się od złego a czyń dobrze* (9). I nie iest dosyć
„aby kto źle nie czynił, ale i dobrze czynić potrze-
„ba; a nie tylko czynić dobrze, ale i złe porzucić.
„Każdy więc, kto tak iest mądry, bez wątpienia
„na wieki szczęśliwym będzie. Błogosławione al-
„bowiem życie, iest poznanie bóstwa; poznaniem
„bóstwa iest cnota dobrych czynności, cnota czyn-
„ności dobrych iest owocem wiecznego błogosła-
„wieństwa. Do tego zaś wielką mamy pociechę,

(9) Psal. XXXIX. 15.

„(pomoc) Pisma *bożego czytanie:* ponieważ „czytanie bożego pisma iest niemałém przyznaniem boskiego błogosławieństwa. W tém albowiem, iakby we źwierciedle iakowém, człowiek sam „siebie rozważać może iakim iest i dokąd dąży. „Czytanie pilne oczyszcza wszystko, wraża boiaźń „piekła, i serce czytaiącego do wyższych wznosi „uciech. Kto chce bydź z Bogiem zawsze, modlić „się często i czytać powinien. Gdy się bowiem mo„dlimy, sami mówimy do Boga, a gdy czytamy, „Bóg rozmawia z nami. Dwoiaki dar przynosi „*czytanie Pisma bożego:* albo że oświeca „rozum duszy, albo że oderwanego człowieka od „próżności świata do miłości Boga doprowadza. „Uczciwa iest czytania zabawa, i wielom pomaga do „poprawy umysłu. Jako bowiem widomém poży„wieniem karmi się ciało, tak wyrokami bożemi „wewnętrzny człowiek pokrzepia się i zasila, iako „mówi Psalmista: *O! iak słodkie gębie moiey wy„roki twoie Panie, nad plastrowy miód ustom „moim*“ (10). Ale ten iest nayszczęśliwszym, kto „Pisma boże w uczynki zamienia. Wszystkie wcale „Pisma boże dla naszego zbawienia są napisane, „abyśmy postępowali w nich do poznania prawdy. „Częściey daie się widzieć ciemny niż widzący, „częściey nieznaiący prawa bożego i grzeszący przez „niewiadomość, aniżeli wiedzący o wykroczeniu. „Jako ślepy bez przewodnika, tak człowiek bez „nauczyciela, prostą drogą ledwie kiedy chodzić „może. Dla tego, bracia naymilsi, którzykolwiek „z was Pisma święte czytać i rozumieć zdołaią, na „to niech łożą staranie, aby o nich rozmyślania „częstego używać mogli: a którzy zaś myśli mowy „boskiey z czytania poznać nie mogą, niech uwa-

(10) Psal. CXVIII. 103.

„żniey wykładaiącego słuchaią, i stąd przynaymniey odniosą zbudowanie. Gdy zaś mistrzostwem niebieskiém nauczeni, co czynić a czego unikać, dowiecie się nayukochańsi; nie czyńcie zwłoki w dopełnieniu, co w duszy poznaiąc wiedzieć będziecie: bo iak B. Paweł Apostoł mówi: *Nie słuchacze prawa sprawiedliwymi są u Boga, ale wypełniaiący prawo* (11). I sama prawda (Chrystus) mówi: *Sługa, który zna wolą pana swego a nie wypełnia, wielce karany będzie*“ (12)... A zatém wszelką usilnością staraycie się, abyście poznali wolą Boga: a gdy zaś poznacie wolą iego, naywiększego dołóżcie usiłowania, ażebyście ią czynili wypełniaiąc przykazania iego, i nieustannie proście, abyście w tém trwaiąc dostąpili obietnic iego“ (13).

I w inném mieyscu mówi: „Na cóż iuż więcey mam rozprawiać o obyczaiach? Jeżeli bowiem Bóg iest naywyższém człowieka dobrem, czego zaprzeczyć nie możecie, wypływa zatém koniecznie: że żądać naywyższego dobra, iest to żyć dobrze i że nic inszego nie iest żyć dobrze, tylko całém sercem, całą duszą, całą myślą kochać Boga: od którego pochodzi to, że w nim się strzeże niezepsuta i całkowita miłość, co iest wstrzemięźliwością: że iest niezłamana żadnemi trudnościami, co iest męztwem: nikomu innemu nie służy, co iest sprawiedliwością: czuwa w rozróżnianiu rzeczy, ażeby się nie wkradały zwolna zdrada i oszukaństwo, co iest rostropnością. Ta iest człowieka doskonałość iedyna, która sama czyni to, że się cieszyć może szczerością prawdy: ta iest która nam w *obudwóch testamentach* iest ogłoszona, ta nam tu i

(11) Do Rzymian II. 13. — (12) Łuk. XII. 47.
(13) De tempore *Serm. CXI.*

„ówdzie wskazywana. Czegoż ieszcze Pisma święte „wam nieznane potwarzacie? Nie wiecie iaką nieumieiętnością łżycie te xięgi, które ci tylko ganią „co nie rozumieią, a ci tylko rozumieć nie mogą którzy naganiaią“ (14).

S. Jan Chyzostom.

„Przyiemna iest łaska, przyiemny ogród, ale przyiemnieysze daleko czytanie Pisma bożego. Tam albowiem więdnieiące „kwiaty, tu zaś zawsze żywe myśli: tam zefir powiewa, tu powiew ducha: tam ogradzaią ciernie, tu „bozka ochrania opatrzność: tam słychać polne koniki, tu wdzięczny głos proroków: tam z widoku „roskosz, tu z *czytania pożytek.* Ogród zostaie na „iedném mieyscu, Pisma boże wszędy po świecie. „Ogród odmianom i burzom podlega, Pisma boże i „zimą i latem upiękrzone liśćmi i obciążone owocami. Czytaymy więc te Pisma: ochotne albowiem ich czytanie odpędza smutek, a da ci uczuć „roskosz: oddala złość, umacnia grunt cnoty i nie „dopuszcza w nawałności kłopotów chwiać się i „lękać iak w okrętach na morzu. Burzą się i pienią wody, ty iednak spokoynie żegluiesz: sternikiem bowiem twoim iest czytanie Pisma św., a tey „liny zerwać nie może nawał kłopotów (15). Zawstydźmy się patrząc na murzyna czytaiącego i oświeconego (16)... Nie potrzeba mu było znaków „i cudów, z czytania iedynie proroka uwierzył... „Godzien prawdziwie podziwienia ten murzyn... „Nie widział Chrystusa, nie widział znaku, patrzył „na stoiącą ieszcze Jerozolimę a uwierzył Filipowi. „Skąd zaś to pochodziło? Oto pilna była dusza iego, czytał starannie i rozważał Pismo. Łotr przecię widział cuda i Magowie gwiazdę, ten zaś nic

(14) De moribus eccl. cathol. L. I. (15) *Hom.* De capto Eutropio. (16) Dzieie Apost. VIII. 28. *O tym murzynie będzie mowa niżey.*

„takowego nie widział a uwierzył. Tak dalece więc „użyteczne iest czytanie Pisma śgo (17). To sobie „nazawsze pamiętaycie: że dla tego Pismo św. wy„kładamy abyście nie tylko ie rozumieli, lecz aby„ście i obyczaie poprawili. Jeśliby bowiem to nie „następowało, daremnie czytamy, daremnie wykła„damy" (18).

S. Bazyli.

„Co tylko do czynności należy, tego „aby każdy z bożego Pisma się nauczył, i słuszna rzecz „iest i potrzebna tak do większego udoskonalenia „umysłu w pobożności, iak i dla tego aby się do „ludzkich ustaw nie przyzwyczaił" (19).

Szkody wynikaiące z zaniedbania Pisma ś.

Tak okazawszy pożyteczność wypływaiącą z bożego Pisma, nie można nie wspomnieć o szkodach iakie przyniosło iego zaniedbanie, mimo przykrość nawet którą stąd uczuć można: bo mówić o prawdzie religii, wskazywać iey zarzucone źrzódło i razem obłąkania, iest to narazić się koniecznie tym którzy ie prawdą chcą mieć dla tego tylko, że tak chcą sami. Ztémwszystkiém, gdy w tak ważney rzeczy tyczącey się religii i moralności, inaczey prawda okazaną bydź nie może, tylko wskazaniem tego co iey iest na przeszkodzie: gdy każdy umyślnie nie chciałby błądzić, z tych przynaymniey którzy nie są upartymi gdy Pisma śgo iasnym wyrokom, powszechnemu zdaniu oyców nauczycielów pierwszych wieków chrześciiańśtwa i ustawom zborów z których biorę dowody, nikt zaprzeczyć nie może bez wzgardy samym Bogiem i iego religiią: gdy wierni czciciele Boga, miłośnicy prawdy, a ci iedynie synowie prawdziwi katolickiego kościoła, nie gardzący nauką ale ią szanuiący, troskliwi przeto o czystość wia-

(17) In Acta Apost. *Hom. XIX.* (18) L. de prophet. obscurit.
(19) In regulis brevior. *Interrog. XCV.*

ry ojców naszych, o podobanie się bardziey Bogu aniżeli błądzącym ludziom, o poprawę zepsutych obyczaiów i zbawienie chrześciian, znaią dobrze też samę prawdę i przyczynę wielkiego a iakoby już nawet i nieuleczonego złego, które utworzyło zaniedbanie Pisma św. i nieumieiętność, ta matka wszystkich błędów a nayszkodliwsza w uczących religii; nie można przeto zamilczeć, ani pozwolić na to, aby i czytanie Pisma św. zalecić i błędnych razem a przeciwnych mu nauk nie wzruszyć, czyli coby na iedno wyszło, aby prawda i fałsz, światło i ciemność razem w przyiaźni pozostać mogły, i chciały albo mogły nieść razem iednakowe korzyści. Pisma św. iak wielka i konieczna iest potrzeba, okazałem wyżey: że zaś zaniedbanie iego przywiodło do rozmaitych i grubych obłąkań, które na mieyscu obiawienia bożego stanęły i ze samych podań ludzi nieumieiętnych albo źle nauczonych wypłynęły, świadkiem są nieprzeliczone już xięgi religiyne katolickich autorów, któremi zawalono duchowne naybardziey biblioteki i domy słabszych wiernych; a tak więc przez te nowe fałszywe źrzódła religii i podobnež nauki wielu gnuśnych w szukaniu prawdy, nieumieiętnych zatém kapłanów, wystawiona została katolicka religiia na pogardę uczeńszym światowym ludziom rozumieiącym, że na tak błahych i kłamliwych zasadach wsparta cała religiia; na obłudę znowu innym a na pośmiewisko obcym wyznaniom.

Zepsute obyczaie! zepsuta moralność! zepsuty świat! Upada religiia (20). Powszechnie daią się sły-

(20) Wyznać i to przychodzi, że się zdarza, iż ci częstokroć utyskuią na upadek religii, którzy mimo nawet naywiększą z niey chlubę okazuią że nie maią sami wyobrażenia prawdziwey religii. Gdy bowiem zaniedbane zostało Pismo boże, w którém ią Chrystus i Apostołowie opisali, w którém postanowili iey prawidła, i wskazali to co ią stanowi, iako i to co ią psuie i obala tym gorzey i niebezpieczniey im pod pięknieyszym samey-

szeć takowe ięki! Chcący atoli poprawić, zamknąwszy oczy na czystey ewangeliczney nauki światło i na prawidła od samego Boga podane w Pismie św. zawarte, a naygruntowniey przez Oyców św. wyłożone, szukali iakby omackiem rozmaitych środków do przywrócenia w sercach ludzi czucia religii i moralności: trafiali i na to i na owo, a wszystko iednak chociaż się i nayświetnieyszém bydź wydawało i naypewnieyszą im czyniło nadzieię, po krótkiém iednak lub dłuższém ułudzeniu okazało się próżném i niedostateczném, a nawet coraz bardziey szkodliwém. Czemuż to? Bo zaniedbano samey prawdy, którey naukę nie sami tworzyć, ale z bożego Pisma, ustaw kościoła, i nauk Oyców śś. czerpać byli powinni dla

że religii pozorem, nic nie ma zkądby pewnego nabydź można iey wyobrażenia; przeto tacy z własney tylko imaginacyi, często podług interesu, zbytnich a próżnych uniesień i stopnia gnuśności w dochodzeniu prawdy, tworzą ią sobie, i nie rzadko same zewnętrzne tylko obrzędy i modlitwy, albo ślepą na wszystko bez rozwagi wiarę, rozumieią bydź katolicką religiią, a gdy podobney nie widzą w innych, wołaią na iey upadek. Jako więc ci błądzą którzy pogardzaią zewnętrznemi obrzędami, albo mniemaią że na mało są przydatne; tak i ci znowu którzy całą swoię religiią i pobożność na nich buduią: iako ci którzy nic wierzyć nie chcą; tak, i ci równie którzy nieznaiąc prawdziwego bozkiego obiawienia, nie dopuszczaiąc uwagi zdrowego rozumu i nabywszy fałszywey lękliwości sumnienia przez nieszukanie prawdy, wszystkiemu wierzą cokolwiek się nawinie, tym mocniey, im bardziey to pochlebia ich chęciom i zmysłowości. Religiia, iest to cześć należyta Bogu, sposób iey oddawania i wypełnienie woli iego. Tey powinności człowieka uczy sam rozum, ale dosyć wiadomo wszystkim, ile w niey obłąkał się i zboczył, gdy nie tylko stworzenia osądził bóztwem, ale nawet zbrodnicze występki wziął za religiią. Sprostował go Chrystus i przepisał mu prawidła nazawsze, zawarte w zostawionėm nam bozkiém obiawieniu, od których odstąpienie i zaniedbanie, iasną iest rzeczą, że znowu do błędu tylko prowadzić może. W nauce Jezusa Chrystusa, poznanie i cześć prawdziwego Boga czyli religiia, tak iest ściśle połączona z zachowaniem iego przepisów; iż choćby naymocnieysza wiara, nayściśleysze dopełnianie obrzędów i iakiekolwiek uniesienia ducha, bez dobrych i tam przepisanych czynności, żadną nie są religiią. Dla tego mówi Apostoł Paweł, że religiia iest poznanie prawdy, które iest według cnoty. „*Tit. I. 1.* I Apostoł Jakób: bądźcie (mówi) wypełnicielami

podania iey w naukach i xięgach duchownych wiernym katolikom: a tak gdy w wielkiey liczbie iey nauczyciele ukryli przed sobą i przed wiernymi prawo Boga, a swemi uroieniami i snami tylko utwierdzić go i nauczyć chcieli, iako słabi ludzie pobłądzić rozmaicie koniecznie musieli. Chcieli działaniem na zmysły tylko uczynić pobożnym i moralnym człowieka, chcieli go samym strachem nakłonić do cnoty, a dla niedostatku nauki którą przekonywać powinni, rozumieli nawet że się przysłu-

---

„słowa *bożego*, a nie słuchaczami tylko oszukiwaiącemi samych „siebie. Bo ieśli kto iest słuchaczem, a nie wypełniaczem, ten „podobny będzie człowiekowi przypatruiącemu się w źwierciedle urodzie twarzy swoiey: przypatrzył się albowiem i od„szedł i wnet zapomniał iakim był. Ale kto pilnie przeyrzy „się w prawie i wytrwa w niém, niestawszy się słuchaczem za„pominaiącym, ale dopełniaczem czynności, ten błogosławio„ny będzie w ciele swoiém. Jeśli zaś kto rozumie się bydź „religiiantem, niepowściągaiąc ięzyka swego, ale oszukuiąc „serce swoie, takiego próżna iest religiia. Religiia czysta i nie„pokalana u Boga i Oyca ta iest: nawiedzać sieroty i wdowy „w ich utrapieniu, a siebie strzedz niezmazanym od tego świa„ta.“ *Jak. I. 22.* Dla tego Chrystus całą swą religiią zasadził iedynie na tych dwóch przykazaniach, miłości Boga i bliźniego: „Będziesz (mówi) kochał Pana Boga twego... Będziesz „kochał bliźniego twego... Na tych dwóch przykazaniach ca„łe zależy prawo i prorocy“ *Mat. VII. 12*: „Przykazanie nowe „daię wam, abyście się kochali wzaiemnie, iako ia ukochałem „was abyście i wy kochali się nawzaiem. Po tém poznaią „wszyscy że uczniami moimi iesteście, ieśli miłość mieć bę„dziecie wzaiemną“ *Jan. XIII. 35*: „Kochać bliźniego iako „siebie samego, więcey iest nad wszystkie całopalenia i ofiary“ *Mark. XII. 33.* Przeto powiedział Apostoł Paweł: „Gdybym „mówił ięzykami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym *bliźniego* „nie miał, stałem się iako miedź brzęcząca i cymbał brzmią„cy. I gdybym miał proroctwo i znał wszystkie taiemnice, i „gdybym miał wszelką wiarę, tak, że przenosiłbym góry, miło„ści zaś nie miałbym, niczém iestem. I choćbym wszystkie „maiętności moie rozdał na żywność ubogich i choćbym wy„dał ciało moie, tak, żebym gorzał, a miłościbym nie miał, nic „mi nie pomoże“ *Do Korynt. XIII.* Ani znowu w czuciu tylko i mowie ta miłość znaydować się powinna, ostrzega Jan Apostoł: „Nie kochaymy (mówi) słowem, ani ięzykiem, ale „uczynkiem i prawdą“ *I. Jan IV. 20.* Chrystus ieszcze nakazuiąc miłość bliźniego a nawet i nieprzyiaciół, nazywa ią doskonałością Oyca niebieskiego, którego nam naśladować każe: „Kochaycie (mówi) nieprzyiaciół waszych, dobrze czyńcie tym

żą religii fałszywemi cudami (21), pobożnemi czyli bardziey niezbożnemi baśniami, które układali a bez wzdrygnienia i boiaźni potomności zostawili: kazali nic nierozumuiąc ani przetrząsaiąc ślepo im wierzyć i to iedynie za wyborną pochwalali religiią. A tak prócz zewnętrznego uszanowania dla Pisma śgo zaniedbali go zupełnie, nie wiedzieli przeto, lub zapomnieli o tém, co woła naywyższa mądrość: „Synu „móy! Nie zapominay prawa mego, a przykazanie „moie niech strzeże serca twego" (22). „Ta xięga „przykazań Boga i prawo które iest na wieki: wszy„scy którzy się iey trzymaią, przyydą do żywota, któ„rzy zaś porzucili ią, do śmierci" (23). „Słuchay „Izraelu przykazań życia, przyym w uszy, abyś znał

„którzy was nienawidzą, abyście byli synami Oyca waszego „który iest w niebie: bo on to czyni, że słońce iego wschodzi „na złe i na dobre, a spuszcza deszcz na sprawiedliwych i nie„sprawiedliwych. Bo ieśli kochacie tych którzy was kochaią, „iakąż nagrodę mieć będziecie? Czyliż tego i celnicy nie czynią? „I ieślibyście pozdrawiali tylko bracią waszę, cóż to więcey „czynicie? Czyliż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy „doskonałymi, iako i Oyciec wasz niebieski doskonały iest" *Mat. V. 45.* Oto są zwierciadła, gdzie każdy swoię religiią obaczyć może: podobnych zaś prawideł, a częstokroć nawet ani wzmiauki o nich nie znaydziecie w owych nowych bez Pisma śgo nauki duchownych xiążkach, które nie rzadko nauczaią z krzywdą nauki katolickiey religii, że pewne rzeczy tylko i figury noszone przy sobie, albo pewne odmówione modlitewki oczyszczaią dusze, bronią od przypadków w życiu, od utraty zbawienia i t. d. Obrzędy zaś zewnętrzne przepisane od kościoła, koniecznie są potrzebne, iak ie przykazał sam Chrystus, a to dla okazania naszey czci Bogu, którego w *duchu i prawdzie czcić należy*, dla wzbudzenia w nas posłuszeństwa prawom Boga, wzmocnienia pobożności i cnoty, użycia łask sakramentów, i dla przykładu bliźnich: ale te same przez się nie są religiią, a zbytnie ćwiczenie się w nich samych odsuwa nawet często od tey cnoty która iest religiią.

(21) Nikt z katolików nie przeczy cudom, które się stały iuż i po Apostołów czasie, i uznane są od kościoła, ani tu o nich mowa; ale wiele było i takich, które miały utworzycielów samych tylko ludzi i wierzących niemaiących nauki. A innych znowu tego gatunku mnóztwo, zawarte w złych xiążkach, które się znayduią w ręku wiernych i pomnażaią dotąd, a które ile szkodzą religii katolickiey, łatwo czytelnik rozsądny osądzi.

(22) Prov. III. 1. (23) Baruch. IV. 1.

„rostropność... Porzuciłeś zrzódło mądrości: bo „gdybyś w drodze mądrości chodził, mieszkałbyś „wszakże w pokoiu wiecznym. Ucz się gdzie iest „rostropność, gdzie iest cnota, gdzie iest rozum, „abyś wiedział razem gdzie iest długość życia i po- „karmu, gdzie iest światło oczu i pokóy. Ale któż „znalazł mieysce iego? Czyli ci którzy srebro skar- „bią i złoto, w których ufaią ludzie, i nie ma koń- „ca ich nabywania? Wypędzeni zostali i do piekieł „zstąpili, a inni na ich mieysce powstali. Mło- „dzieńcy widzieli światło i mieszkali na ziemi, a dro- „gi karności nie widzieli ani rozumieli ścieżek iey, „ani synowie ich przyięli ią, od twarzy ich oddalo- „na iest... A że nie mieli mądrości poginęli dla „głupstwa swego“ (24). „Jakże mówicie: mądrzy „my iesteśmy i prawo pańskie przy nas iest... Za- „wstydzeni są mędrcy, przestraszeni i ułowieni: sło- „wo bowiem pańskie odrzucili, i mądrości żadney „nie ma w nich... Od naymnieyszego do naywyż- „szego wszyscy za łakomstwem idą, od proroka aż „do kapłana wszyscy kłamstwo czynią... Zawsty- „dzili się bo obrzydliwość czynili, i owszem wsty- „dem się nie zawstydzili i rumienić się nie umieli, „dla tego upadną między upadaiącemi i w czasie na- „wiedzenia swego upadną: mówi Pan“ (25). „Oto „wicher gniewu pańskiego powstanie i burza wy- „padaiąca na głowę bezbożnych przyydzie... Słu- „chałem co mówili prorocy (nauczyciele) proroku- „iąc w imie moie kłamstwo, i mówiący: śniło mi się, „śniło mi się. Pókiż to będzie w sercach proroków „przepowiadaiących kłamstwo i opowiadaiących o- „mamienia serca swoiego? Prorok który ma sen, niech „opowiada sen, a kto ma słowo moie, niech opo- „wiada słowo moie prawdziwie. Co plewom do

(24) Id. III. 9. (25) Jerem. VIII. 8.

„pszenicy mówi Pan? Czyliż słowa moie nie są „iako ogień, mówi Pan, i iako młot kruszący skałę? Oto ia do Proroków, mówi Pan: którzy biorą „języki swoie i powiadaią że mówi Pan: oto ia do „Proroków śniących kłamstwo, mówi Pan, którzy „to opowiadali, i zwiedli lud móy w kłamstwie „swoiém i w cudach swoich, gdy ia nie posłałem ich „ani rozkazałem im, którzy nic nie pomogli ludowi „mówi Pan... Dla tego oto ia zniosę was unoszą„cy i opuszczę was. I dam was na zawstydzenie „wieczne i hańbę wieczystą, która nigdy zapomnie„niem startą nie będzie" (26). Pókiż dzieci dzieciń„stwo lubić będziecie, a głupi tego co im iest szkodli„wém pragnąć będą i nieroztropni nienawidzieć „nauki? Nawróćcie się do napomnienia mego: oto „otworzę wam ducha moiego, i okażę wam słowa „moie. A że wołałem, a nie chcieliście... po„gardziliście wszelką radą moią, i strofowania mo„ie zaniedbaliście, i ia więc w zgubie waszey śmiać „się będę... Dla tego, że im obrzydła karność i bo„iaźni Pana nie przyięli i nie przystali na radę mo„ię, i uwłóczyli wszelkiemu napomnieniu moie„mu" (27).

Gdy zaś bez względu na te i podobne bozkie pogróżki, zaniedbane zostały xięgi; gdzież więc wynaleźć inną prostą drogę, którąby dóyśdź można do poprawienia ludzi, do wzniecenia czystey i prawdziwey religii i moralności w sercach i umysłach katolików? Bez przekonania nic iuż teraz uczynić nie można, bo po długiey i ciemney nocy przyszła koley obudzenia się i oświecenia rozumu, poznał zatém człowiek, że Bóg iest naydobrotliwszym i powszechnym oycem ludzi, któremu się od nich synowska boiaźń i rozumna cześć należy, a fałsz i

(26) Jer. XXIII. 18. (27) Prov. I. 22.

ciemnota do prawdziwey czci iego nigdy nie okażą drogi, że obiawienie i rozum są to dwie rodzone siostry, a córki iednegoż Oyca światłości, a zatém sprzeciwiać się sobie i ostać się bez siebie żadnym sposobem nie mogą. Czemuż, gdy wiedziano iak była lepsza moralność w pierwszych wiekach chrześciiaństwa, nie starano się poznać źrzódła, skąd była czerpaną? Ci lepsi od nas chrześciianie nic nie mieli prócz xiąg Pisma śgo, nic prócz nauki świętych, wysoce uczonych pasterzów swoich i ich przykładów. Xięgi te doszły do nas i Oyców śś. nauki: ale co bez łez wymówić trudno, wielu duchownym naszym a naywięcey w towarzystwa zebranym, bardziey się upodobały senne marzenia, fałszywe zasady, i choć iakakolwiek byle gorąca żarliwość! Oddano prawie mólom wielkich oyców dzieła, okrzyczano śmiało że zakazane iest dla świeckich Pismo św. uznano ie za szkodliwe, zaczém nastąpiło iego zaniedbanie, a ztąd wynikło źrzódło szkody w religii i moralności nad którą płaczemy! Słuchaymy Chryzostoma:

„Otoż to iest, (mówi do świeckich) co wszystko psuie, że wy rozumiecie, iż czytanie Pisma ś. do zakonników tylko należy, które wam nierównie iest od nich potrzebnieysze. Ci albowiem, którzy wśrzód świata żyią, i codzienne odbieraią rany, daleko prędzey lekarstw potrzebuią. A co gorzey iest ieszcze, iak nie czytać; mówić, że to iest niepotrzebną rzeczą. Takie bowiem słowa są szatańskim wymysłem. Nie słuchacie co mówi *Paweł: że to wszystko ku strofowaniu naszemu iest napisano?* Ty zaś, którybyś nie chciał, aby brudnemi rękami dotykano się Ewangelii, gdy wypada potrzeba, a rozumiesz iednak, że to co się w niey zawiera, nie bardzo iest potrzebne; stąd to więc wszystko przewrócono zostało. Je-

„żeli zaś chcesz wiedzieć, iak wiele odnosi się po-
„żytku z Pisma bożego, zapytay się samego siebie
„w iakim stanie i składzie zostaiesz, gdy słuchasz
„Psalmów, a w iakim znowu, gdy szatańskie pio-
„sneczki? Jakiém przeięty iesteś uczuciem będąc
„w kościele, a w iakiém siedząc w teatrze? A uy-
„rzysz, iaka zachodzi różnica między tą a ową
„duszą, chociaż iedna iest i taż sama. Dla tego
„*Paweł* mówi: *psuią dobre obyczaie rozmowy*
„*złe* (28)... Ten to iest pokarm duszy, (Pismo bo-
„że) to ozdoba, to ubezpieczenie: przeciwnie zaś,
„nie słuchać, iest głód, iest zepsucie. *Spuszczę*
„*bowiem na nich*, (mówi Prorok) *nie głód chle-*
„*ba, nie pragnienie wody, ale głód słyszenia*
„*słowa pańskiego* (29). Cóż zaś może bydź nie-
„szczęśliwszego, iako gdy to, czém Bóg iako karą
„grozi, to samo złe ty dobrowolnie sam ściągasz
„na głowę swoię, gdy naycięższym głodem trapisz
„duszę swoię, i przez to ią naysłabszą czynisz? Al-
„bowiem słowami ona i psuć się i uzdrawiać zwy-
„kła. Bo temi i pobudza się do złości, i poruszo-
„na łagodnieie: do pożądliwości lubieżne słowo
„zapala, i do czystości mowa uczciwa zwraca. Je-
„śli więc mowa sama taką ma siłę, czemuż proszę
„Pisma boże lekce ważysz? A ieśli napomnienia
„tak są skuteczne; ileż staią się skutecznieyszemi,
„gdy w napominaniu przytomny iest duch boży?
„Słowo bowiem z Pisma bożego powiedziane, sil-
„niey nad ogień rozmiękcza zatwardziałą duszę, i
„czyni sposobną do wszelkiey cnoty. Tak nauczay-
„my sługi, dzieci, żony i przyiaciół, a z nieprzy-
„iaciół staraymy się życzliwych nam uczynić. Tak
„wielcy owi mężowie i boscy przyiaciele lepszymi się
„stali: Dawid bowiem po grzechu skutkiem słowa

(28) I. do Korynt. XV. 30. — (29) Amos. VIII. 11.

„bożego przywiedziony został do zbawienney po„kuty: tak Apostołowie zostali takimi, iak ich „znamy, i świat cały przyciągnęli. — Ale co stąd „za pożytek, może kto powie, gdy kto słuchać „tylko a wypełniać nie będzie? Niemałą korzyść „zaprawdę samo nawet słuchanie przyniesie. Słu„chaiący bowiem sam siebie naganiać pocznie i „wzdychać będzie, a nakoniec przyydzie do tego, „że to i wypełni co słucha. Ale ten, który i nie „wie o tém, że grzeszy, kiedyż grzeszyć poprzesta„nie? Kiedyż potępi występki swoie"? (30) „Gdy „bowiem raz iakby upoieniem i szaleństwem rozum „iest odurzony, ciężko od upadku się ustrzedz.... „Nikt prędko i nagle w bezbożność nie wpada, ale „zwolna i pomału do złego postępuie, gdy się nie„dbalstwo przyłączy.... To zaś następuie, kiedy „przesądne mniemania utwierdzaią się przeciwko „myśli bożego Pisma.... Gdy więc wiemy o tém, „abyśmy nie zginęli pobożności pozorem, wszyst„kim drogom, które niedbałych oszukać mogą, „Pisma bożego rostropność zastawmy" (31). „Al„bowiem z niewiadomości Pisma św. niezliczone „złe początek swóy wzięło: stąd rozmaita kacer„stwa zaraza, stąd gnuśnego życia rodzaie, niepo„żyteczne prace. Jako bowiem bez światła w cie„mności prosto chodzić nie można; tak ci, którzy „nie użytkuią z promieni Pisma bożego, koniecznie „grzeszą i często błądzą, iako chodzący w naygrub„szych ciemnościach.... I niech mi tu nikt nie „mówi, ia prostak iestem i nieuczony... Pokrywka „to iest tylko i próżna wymówka. Lenistwo bo„wiem tylko i ospałość przeszkodą są nauce, nie „zaś niewiadomość i nieumieiętność" (32). „Słu-

---

(30) Hom. II. *in Math.* — (31) Hom. LXXXVI.
(32) Comment. in epist. ad Rom. *in argumento.*

„chaymy zatém, którzykolwiek zaniedbuiemy czy-
„tania Pisma świętego, iak wiele stąd ponosimy
„szkody, iak wielkie cierpimy ubóstwo. Kiedyż
„bowiem życie z cnotami połączymy, gdy i praw
„nawet nie znamy, które nam zachować należy?
„Oto bogaci, którzy z pożądliwości bogactw szale-
„ią, często suknie swoie wytrzepuią, aby ie nie po-
„psuły mole. Ty zaś, gdy zapomnienie, ten mól
„nayszkodliwszy, osłabia duszę twoię, nie chcesz
„czytać xiąg *Pisma św.*; nie wypędzasz owey za-
„razy, nie stroisz duszy twoiey, i nie poglądasz
„ustawicznie na ten obraz cnoty"? (33) „Nie po-
„gardzaymy więc Pisma bożego czytaniem: sza-
„tańska albowiem myśl iest takowa, która nie
„dopuszcza abyśmy skarb ten uyrzeli i bogactwa
„nabyli... A tak gdy wiemy, że to iego iest nay-
„złośliwsza sztuka, opatrzmy się zewsząd, abyśmy
„tą bronią *Pisma ś.* uzbroieni, i sami nie zwycię-
„żonymi zostali, i na niego w brew uderzyli; a tak
„zwycięztwa znakami uwieńczeni, przyszłych dóbr
„dostąpili, przez łaskę i miłosierdzie P. N. Jezusa
„Chrystusa" (34).

Tak nauczali Oycowie śś. o czytaniu Pisma ś. i pożytkach, iakie przynosi, a postrzegali i przestrzegali, ile złego wprowadza zaniedbanie iego! Tak wołał i nie ustawał gorliwy i niczém niezłamany Chryzostom! Tak narzekał z Augustynem, Bazylim i Grzegorzem Nazyanzeńskim na niedbalstwo duchownych i świeckich w czytaniu Pisma bożego! Bo wiedzieli dobrze, i iaśnie to w dziełach swoich okazuią, że iako cała czystość religii katolickiey i moralności, a zatém szczęśliwość ludzi zasadza się iedynie na fundamencie słowa bożego, w niém się zawiera, i z niego czerpana bydź powinna; tak zno-

(33) Hom. XLVII. — (34) Hom. II.

wu przeciwnie, nic bardziey pogrążać nie może w błędy, i prowadzić do odmiany pierwszey czystości katolickiey wiary i obyczayności wiernych, do rozmaitych nowości zawsze szkodliwych, do fałszywey umieiętności i zguby wiecznego zbawienia, tylko iego zaniedbanie. „Błądzicie (mówi Chrystus) nieznaiąc Pisma, ani mocy bożey" (35). Któż bowiem nauczać może czystey i prawdziwey Chrystusa nauki, ieżeli znać nie będzie dokładnie tey xięgi, która ią całą zawiera w sobie? Kto będzie rozumiał i słuchał pożytecznie nauk kapłanów, ieśli nie będzie znał ani miał przed oczyma tych prawideł życia, które dla wszystkich przepisał zbawiciel i boski prawodawca świata? A których tylko nauczać, obiaśniać ie i tłumaczyć w całey swey obszerności, podług rozumienia zgodnego Oyców śś. i zborów katolickiego kościoła powinni kapłani: którzy będąc przewodnikami tysiąca ludzi do zbawienia, i sami za nich Bogu ściśle odpowiadać maiący, całe życie tey wielkiey poświęcić nauce są obowiązani, aby nie zbłądzili z prostey drogi, aby nie zboczyli od starożytney Apostołów i dawnych przodków wiary, aby umieli poznać nasuwaiące się zdrady i omamienia, które nieumieiętność i zbytek uniesiona pobożność, lub haniebna chęć zysku, pod naypięknieyszą pokrywką podsunąć łatwo może, którzy przeto równie Pismo boże, i zostawione nam drogie Oyców dzieła czytać starannie powinni, aby słowo boże wykładać umieli, aby ochronili od skazy tę niebieską naukę, która iako skład naydroższy w ich ręku złożona została do udzielania iey ludziom: a która gdy iest dziełem i wolą samego Boga; żadna przeto inna nauka ludzka nie z tego składu brana, nie może iey nic przydadź, ale ią psu-

(35) Mark. XII. 24.

ie, odmienia i z gruntu zuchwale wywraca. Ubolewał iuż na to swego ieszcze czasu Apostoł Paweł, gromił surowo fałszywych tych nauczycielów, lękał się łatwego przez nich obłąkania ludzi, i zdradliwego odciągnienia od raz podaney wiary i zostawionych iey przepisów na pismie; z boleścią serca przestrzegał o tém Tymoteusza, do którego list napisany iest przestrogą i nauką wszystkim nazawsze biskupom i kapłanom, a w którym wyraziwszy mu prawidła wiary, daley tak mówi: „To przekładaiąc braciom, dobrym będziesz sługą Jezusa Chrystusa, wychowany w słowach wiary i dobrey „nauki, którąś nabył. A niedorzecznych i babskich „baśni strzeż się, a ćwicz się ku pobożności... wierna mowa i godna wszelkiego przyięcia. Albowiem „w tém pracuiemy i złorzeczeni bywamy, że nadzieię pokładamy w Bogu żywym, który iest zbawicielem wszystkich ludzi, a naybardziey wiernych. „Przykazuy to i nauczay. Niech nikt młodością „twoią nie gardzi, ale bądź przykładem dla wiernych „w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, „w czystości“ (36). „Tego ucz i napominay. Jeśli zaś kto inaczey uczy, a nie przestaie na zdrowych mowach P. N. Jezusa Chrystusa, i na tey „nauce, która iest według pobożności; pyszny iest, „nic nieumieiący, ale słaby około gadek i sporów „o słowach.“ I dodaie tego przyczynę: „Którzy „(mówi) utracili prawdę, rozumieiąc, że pobożność iest zyskiem..... Bo którzy chcą bogatymi „bydź, wpadaią w pokuszenie i w sidło diabelskie, „i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążaią ludzi na zatracenie i zaginienie. Albowiem korzeń wszystkiego złego iest „chciwość, którey niektórzy praguąc pobłądzili od

(36) I. do Tymot. IV. 6.—13.

„wiary, i uwikłali się w wiele boleści. Ty zaś, o „człowiecku boży, unikay tego!.... Przykazuię to-„bie przed Bogiem... abyś zachował przykazanie „bez zmazy, bez nagany, aż do przyyścia P. N. „Jezusa Chrystusa... O Tymoteuszu! strzeż (po-„wierzonego ci) składu, unikaiąc bezbożnych no-„wości słów, i przywodzoney przeciw temu fałszy-„wey umieiętności“ (37). Wierna zaprawdę mowa, *i godna wszelkiego przyięcia!* Godna nieustanney uwagi nauczycielów religii! Godna aby iey kapłan we dnie i w nocy rozmyślał nad nią! Ażeby wiedział, iak ma strzedz Chrystusowey nauki, aby ta żadney nie poniosła skazy. Aby wiedział, co ma sam wierzyć, czego się uczyć i nauczać innych: aby wiedział, iak wielkiey potrzeba pilności, czuwania i pracy, aby nie zbłądzić w religii. Aby wiedział, że w niey niedbałemu nayprędzey i nayłatwiey obłąkać się można: aby i to wiedział nakoniec, że gdy on błądzić będzie, niezliczonych za sobą pociągnie na zatracenie i na zgubę!

Ta zaś prawdziwa nauka gdy cała w Pismie św. iako w zrzódle swoiém iest zawarta, gdy z iey czytania tak wielkie wypływaią pożytki a z zaniedbania szkody: gdy wszelkie nowości są szkodliwe religii; czemużbyśmy więc odstąpić chcieli od kilkunastu wieków chrześciiańs twa katolickiey nauki? Czemuż nauczalibyśmy przeciwnie, że czytanie Pisma bożego iest szkodliwe, i że go przeto wszystkim czytać nie można? Czemużbyśmy nie chcieli widzieć zrzódła skąd wszystko złe wypłynęło przez osłabienie religii w ludziach i skażenie obyczaiów? A które, skoro tylko z pilną rozwagą i szczerą chęcią wyszukania prawdy zastanowić się zechcemy, w zaniedbaniu bożego Pisma znaydziemy. Ztąd albo-

(37) I. do Tymot. VI. 2.—21.

wiem koniecznym skutkiem *naprzód* to nastąpić musiało, że się wielu obróciło ku nauce podań ludzkich: a gdy te same przez się iedynie do błędu dążą; uyrzano przeto i zmienioną po wielkiey części Chrystusa i Apostołów naukę, a tylko nieumieiętność, upor, lub niechwalebny interes widzi ią dobrą, niedbaiąc wcale ani uważaiąc skutków, które z tey następuią przyczyny, obalaią a przynaymniey osłabiaią i zmieniaią czystą katolicką naukę: i prócz powszechnego ubolewania, nie masz żadney inney rady, którąby temu złemu zapobiedz usiłowano, a którą iedynie znaleźć można w powróceniu nazad do czystey religii i moralności zawartey w Pismie św. i wytłumaczoney przez oyców, która zaniedbaniem tylko tego pisma skażoną bydź może. Nie ma nikogo z katolików, ktoby nie szanował Pisma śgo i nie żądał brać nauki iaką nam podał Chrystus; z tey więc przyczyny gdy to obiawienie bozkie zaniedbane i iakoby zakazane zostało, chwytaiąc słaby człowiek cień za rzecz samę, a pragnący koniecznie znaiomości bozkiego obiawienia, dostał ie, lecz iuż nie owo prawdziwe, ale podsunięte przez zle pobożnych i bez umieiętności gorliwych ludzi, a nawet i samych kapłanów, które będąc ludzkiém dziełem i nigdy niezdolném poprowadzić człowieka tą drogą którą wskazaną odebraliśmy w testamencie nowym, owszem zawieraiącém prawidła wcale niezgodne z duchem katolickiey wiary i moralności a zatém i prawdziwey pobożności, rozszerzyły się tyle, że iuż w wielu ludziach prócz imienia katolickiego bliską się bydź zdaie zupełnego zagładzenia nauka Chrystusa i Apostołów. Okazały się liczne xięgi napełnione wielą zmyślonemi przykładami i powieściami udawanemi za prawdę, fałszywemi maxymami, i obietnicami, naukami, a nawet nowemi (ktoby się kiedy z Apostołów lub Oyców śś. mógł spodziewać)

rozmaitych niewiast obiawieniami. Budowanie na nich religii i pobożności, która prócz samego nazwiska i czczey modlitwy, obłąkania tylko, nieznaiomości prawdziwego obiawienia, czystey katolickiey wiary, i wszelkich prawie cnót ewangelicznych, tych nawet które są zasadą całey religii, staie się przyczyną. Gdy atoli Apostoł Paweł ostrzega wyraźnie, aby się niczém uwieśdź nie dawali ludzie, że nowego obiawienia nie ma i nigdy iuż nie będzie, nad to któreśmy z ust i rąk Apostołów odebrali; więc albo Paweł ś. zle nauczał, albo żadne nowe obiawienia mieysca mieć nie mogą. Gromił surowo Paweł Galatów za podobne uniesienia i chwytanie nowey nauki, oprócz tey którą raz sobie podaną mieli, mówiąc do nich: „Dziwuię się, iż tak prędko przeno„sicie się od tego który was wezwał do łaski Chry„stusowey, do inney Ewangelii, która nie iest in„ną, tylko są niektórzy co was bałamucą i chcą wy„wrócić Ewangeliią Chrystusową. Ale, choćby my, „albo Anioł z nieba opowiadał wam co nad to co„śmy wam opowiadali, niech będzie przeklęty. A „którzy tego prawidła trzymać się będą, pokóy nad „niemi i miłosierdzie“ (38). Powstawał tenże Apostoł na niewiasty uczyć chcące religii i zakazał im nazawsze urzędu mistrzostwa, w tych słowach: „Nie„wiasta w milczeniu niech się uczy, ze wszelkiém „poddaństwem, nauczać zaś niewieście nie pozwalam, „ani panować nad mężczyzną, ale zostawać w mil„czeniu: Adam bowiem wprzód utworzony a potém „Ewa. I Adam nie iest zwiedziony, niewiasta zaś „zwiedziona w przestępstwie była“ (39). Co tak wykładał św. Chryzostom: „*Niewiasta* mówi, w *mil„czeniu niech się uczy ze wszelkiém poddaństwem.*
„Widzisz, że i on (Paweł ś.) mężczyznie kobietę pod-

---

(38) Do Galatow VI. 16. (39) I. do Tymot. II. 11.

„dał? Ale poczekay, i przyczynę usłyszysz tego. Dla „czego to: *ze wszelkiém poddaństem? Niewieście* „bowiem, mówi, *nauczać niepozwalam*. Czemuż „to? Bo raz iuż zle nauczyła Adama. *Ani pano-* „*wać nad mężczyzną*. A to znowu dla czego? Bo „raz iuż zle panowała. *Ale ma zostać w milczeniu*. „Powiedzże przyczynę. *Adam* bowiem mówi, *nie* „*iest zwiedziony, niewiasta zaś zwiedziona* „*w przestępstwie była*. Dla tego ią strącił z nau- „czycielskiego mieysca. Kto bowiem nauczać nie „umie, niech się sam uczy, a ieśli uczyć się nie chce „ale chce uczyć koniecznie, zgubi samę siebie, a nad- „to ieszcze i uczniów swoich, co się i w tenczas przy- „trafiło niewieście" (40). Taka to więc iest nauka bożego Pisma nigdy się odmienić nie mogąca, o nowych obiawieniach i religiynych naukach niewiast. Jeśli zaś znaydą się teologowie, którzy bez żadnego względu na Apostoła, te obiawienia opowiadać i bronić ich zechcą, niechże sobie niemi powiększą reiestr xiąg śś. (canon) który iak się okazało wyżey §. II. nieodmienny iuż teraz utrzyma na zawsze, według ustawy trydenckiego zboru katolicki kościół, a tak gdy sobie wyraźnie iuż nową utworzą sektę, nie tyle zapewne zaszkodzą, ile pod imieniem katolików, bo iak mówi Bernard św. „Więcey szkodzi „fałszywy katolik, aniżeli prawdziwy heretyk" (41).

(Ciąg dalszy potém).

---

(40) In Genesim. *Serm.* IV. (41) *Serm.* LXV. in Cantica.

O STANIE SZKÓŁ WZAIEMNEGO UCZENIA (1) W ROSSYI, wyiątek z raportów komitetu naywyżey potwierdzonego Petersburskiego towarzystwa zakładania szkół wzaiemnego uczenia, na publicznych posiedzeniach towarzystwa d. 15 stycznia 1821 i 1go czerwca 1822 r. czytanych.

(Z Dzień. ros. *Syn otieczestwa* 1823 N. 10. str. 97.)

Towarzystwo petersburskie zakładania szkół według metody wzaiemnego uczenia, od pierwszego posiedzenia publicznego dnia 16 czerwca 1819 byłego, zwiększyło się liczbą członków i dobrodzieiów. Nayiaśnieysza Cesarzowa ELŻBIETA ALEXIEIEWNA, i MARYA TEODORÓWNA, raczyły zaszczycić poczet dobroczyńców towarzystwa.

Nayiaśnieysza Cesarzowa MARYA TEODORÓWNA oddała do rozporządzenia komitetu iednorazową ofiarę 1,000 rub., a Nayiaśnieysza Cesarzowa ELŻBIETA ALEXIEIEWNA po 500 rubli corocznie, póki towarzystwo trwać będzie.

Wielu z naydostoynieyszych osób w kraiu nie omieszkali wesprzeć towarzystwo.

Stan funduszów towarzystwa iest następuiący:

Całkowitey summy, z ofiar członków czynnych i honorowych także dobrodzieiów, w przeciągu lat 1819, 1820, 1821, i 1822 do 1go czerwca zebrano 18,493 ruble, 17 kopieiek. Wydano w roku 1819 1820, 1821 i 1822 do miesiąca czerwca, 18057 rubli 88 kopieiek; w dniu 1 czerwca pozostało 435 rubli 89 kopieiek.

Komitet towarzystwa na mocy §. 6. swoich u-

---

(1) Historyi wynalazku i rozszerzenia sposobu wzaiemnego uczenia z dzieła niemieckiego Pana *Flamela* przekład S. *Hryniewicza* znayduie się w Dzieiach Dobroczynności rok I. str. 215 i dalsze.

staw, wybrał na członków honorowych towarzystwa: Prezydenta paryzkiego towarzystwa zakładania szkół początkowych xiążęcia de la Wogiuion, Para Francyi, i petersburskiego biskupa wyznania Ewangel. i kawalera X. Signeusa.

Szkoły wzaiemnego uczenia, ile z pism urzędowych towarzystwu wiadomo, wszędy się rozkrzewiaią.

w *Petersburgu* pod opieką Nayiaśnieyszey Cesarzowey Maryi Teodorówny, znayduią się szkoły takowe: 1) Przy petersburskim domie wychowania na 100 chłopców i 100 dziewcząt, od kwietnia 1819 roku; 2) Dla córek żołnierzy półków leybgwardyi Siemionowskiego, iegierskiego i moskiewskiego na 70 osób, od marca 1820 roku; 3) Przy gatczyńskim domie wychowania na 180 chłopców i 180 dziewcząt, od września 1820 roku.

w *Permie*, staraniem tamecznego cywilnego gubernatora, zaprowadzona szkoła wzaiemnego uczenia dla biednych dzieci płci męzkiey. W miesiącu lipcu 1819 roku odkryta na 60 osób; we wrześniu zaś 1820 roku znaydowało się w niey osób 92. Postępy uczniów, według opisu gubernatora są zadziwiaiące. Na publicznym popisie d. 23 grudnia 1819 w szkole, mieszkańcy miasta Perma ofiarowali na iey utrzymanie 2,335 rubli; z tey summy na urządzenie szkoły użyto rub. 515; a pozostałe 1,760 rubli, na konieczne potrzeby szkoły przeznacone, złożone są w permskiey izbie powszechney opieki.

w *Wołogdzie* założył szkołę wzaiemnego uczenia tameczny mieszczanin *Jakób Muromców*, człowiek mierney sytuacyi, lecz dostatni w miłość bliźniego. Ta szkoła ma około 100 chłopców, i 30 dziewcząt, koszt na iey utrzymanie równie iako i naięcie domu sam P. Muromców zastępuie. Nakład na to obrócony wynosi 1,000 rubli zgórą. Nadto

13

on sam iest nauczycielem i tylko w postępach i pożytku uczących się, godną nagrodę dla siebie znayduie.

w *Bołchowie* szkołę na 100 osób założył P. *Sinicki* dozorca szkół powiatu bołchowskiego.

Podczas odkrycia szkoły w *Tule* na 90 osób, obecne przy tém osoby różnego stanu ofiarowały na rzecz tego zakładu 5,000 rubli.

w *Irkucku* za staraniem kommendanta półkownika P. *Ceydlera*, sposób wzaiemnego uczenia zaprowadzony został w tamecznym wydziale sierot woyskowych. Szkoła w Irkucku liczy 219 uczniów, i dlą niedostatku mieysca, urządzona iest w salach domu ieneral-gubernatora.

w *Rydze* przy tamecznym wydziale sierót woyskowych, zaprowadzona szkoła wzaiemnego uczenia na 306 osób.

Także w *Rewelskim* wydziale sierot woyskowych na 180 osób.

w *Niżnym-Nowgorodzie*, przy wydziale sierot woyskowych, zaprowadzona takaż szkoła na 630 osób.

Oprócz wyżey wspomnioney szkoły w Permie, podobna iest także urządzona według sposobu wzaiemnego uczenia przy wydziale sierot woyskowych, przez komendanta tamecznego wnętrznego batalionu garnizonnego półkownika *Drobyszewskiego* na 160 osób.

Przy *chersońskim* wydziale sierót woyskowych, szkoła takaż na 660 osób.

w *Orenburgu*, podług doniesienia tamecznego woiennego gubernatora, zaprowadzona przez niego szkoła wzaiemnego uczenia dla kantonistów woyskowych na osób 1,000.

w *Tyflis*, przy sztabie kaukazkiego oddzielnego korpusu, urządzona szkoła na 77 osób.

w *Astrachanie*, przy wydziale sierot woyskowych na 380 osób.

w *Kiiowie* szkoła wzaiemnego uczenia przy 3ciey rocie pontonney na 160 osób, zaprowadzona przez półkownika *Szwarcenburga*. Tamże przy wydziale sierot woiennych założona szkoła na 800 osób przez członka towarzystwa P. *Michała Orłowa* ienerał-maiora.

Okrom tu wypisanych, założone są tym podobne szkoły przy wydziałach sierot woyskowych w *Petersburgu*, *Archangelsku*, *Woronežu* i *Dmitrewsku* (gubernii chersońskiey).

w *Kronsztacie* założył szkołę główny kommendant portu *fon Moller* na 170 chłopców dzieci włościańskich, oddawanych do służby okrętowey. W przeciągu 8 miesięcy 150 osób z ich liczby, zupełnie się wyuczyło czytania, pisania i arytmetyki.

Przy wszystkich batalionach i rotach woyska osadniczego, zakładaią się szkoły wzaiemnego uczenia, przez szczególną na to naywyżey postanowioną kommissyią. Ta kommissyia będąca pod głównym rządem ienerała artylleryi hrabiego A. *Arakczeiewa*, a pod prezydencyą ienerał-maiora hrabiego *Sywersa*, urządzaiąc szkoły, ułożyła i wydała wszystkie do tego potrzebne xięgi, przepisy, oraz wszelkie inne naukowe pomocy.

We wsi *Lgów* gubernii moskiewskiey, powiatu dmitrowskiego, maiątku ienerała od kawaleryi S. *Apraksina*, od d. 1go marca 1820 roku zaprowadzona szkoła na 85 osób włościan płci oboyga. Inna także, ile wiadomo, ma bydź urządzona we wsi P. *Alexandra Soymonowa* 7 klassy, zwaney *Tiepłoie* teyże gubernii ruzskiego powiatu. (Ciąg dalszy potém).

Wiadomość o nowo założoney szkole parafiialney przez Plebana iezioroẃskiego.

JX. Kanonik Znamierowski, przeięty gorliwością przykładnego pasterza o dobro oświaty swych parafiian, w samych początkach obięcia plebanii iezioroskiey, własnym swym i niemałym kosztem, założył szkołę parafiialną w miasteczku skarbowém Jeziorosach; poznawszy, że w tey okolicy powiatu brasławskiego, z wielu względów takowa koniecznie była potrzebną: ponieważ bliższych szkół innych nie ma a do dalszych znaczna odległość mieysca, odeymuie sposobność mniey możnym rodzicom i opiekunom, posyłać swe dzieci na naukę początkową: tu zaś obywatele i parafiianie, dla blizkości oraz dogodności mieysca, znayduią łatwość, a mianowicie uboższi oddawania swych dzieci na naukę, w samém zaś miasteczku skarbowém Jeziorosach, znaczna liczba młodzi wygodnie mieścić się może. To wszystko zwróciło uwagę nowo przybyłego pasterza, i dało powód do szczęśliwego założenia teyże szkoły a to na mocy woli dziś łaskawie panuiącego Monarchy. Dla większego zachęcenia rodziców, tenże JX. Proboszcz własnym nakładem rok drugi dla całey szkoły wszystkie potrzebne xięgi, papier i dalsze pomocy instytutowi naukowemu służące dostarcza. Szkołę zaś samę, iey opał, posługę i mieszkanie nauczycielowi naznaczył tymczasowie w Plebanii: rok drugi iak takowy zakład istnieie, w roku przeszłym było w tey szkole uczniów 48 pod przewodnictwem JP. *Antoniego* Pruszakiewicza, i pomocnika iemu dodanego JP. *Piotra* Raczkowskiego, którzy wedle usposobienia uczniów, całą szkołę podzielili na dwa odziały: poczynaiących i postępuiących. W pierwszym uczono czytać i pisać, w drugim dawano grammatykę, początki arytme-

tyki, ieografii i nauki moralney: iaka zaś była usilność nauczycieli, a staranie i pilność uczniów, dowiedli tego na examinie publicznym 20 czerwca 1822 r. przed rodzicami opiekunami i licznie na ten akt zebranymi gośćmi, po skończonym examinie dla wzniecenia większey ochoty do nauk w uczącey się młodzi, tenże JX. kanonik własnoręcznie pilnieyszym rozdał nagrody w xiążeczkach: w tym zaś roku wzywaiąc *Mikołaia* Kozłowskiego do obowiązków komendarza, powierzył mu dozorowanie nad szkołą, i dawanie nauk przy pomocy przeszłorocznego nauczyciela JP. *Antoniego* Pruszakiewicza. Poznawszy z bliska dokładne usposobienie kilku z młodzieży, zaprowadził w teyże szkole iezioroskiey klassę drugą. Z umieiących dobrze czytać i maiących dobre początki grammatyki, artymetyki założył klassę pierwszą; a tak dwie klassy rzeczywiście są zaprowadzone, i w nich te wszystkie daią się nauki, i z tych samych xiążek elementarnych co i po szkołach powiatowych. Znayduie się także oddział początkowych. W tymże roku zebrało się do tey szkoły iezioroskiey uczniów 53, z tych 6 składa klassę drugą, 17 pierwszą, a 30tu klassę początkową. Tenże JX. kanonik proboszcz Znamierowski chcąc aby i nadal utrzymywała się szkoła w Jeziorosach, postanowił wybudować dom szkolny, z mieszkaniem dla nauczyciela, i do tego niektóre przygotowania iuż poczyniono. Utrzymuie się xięga szkolna dla zapisywania przybywaiących uczniów, z wyrażeniem czasu ich przybycia, wieku, imion, nazwisk i stanu rodziców; skąd przybył, do którey klassy przyięty, gdzie ma mieszkanie, czy odbył ospę naturalną lub wakcynowaną, pilność, formowanie charakteru, postępek w naukach, obyczaie, nakoniec data oddalenia się ze szkoły. Do teyże xięgi zapisuią się zdania o pilności i obyczaiach każdego z uczniów zgodne

z raportami codziennemi całego roku. Msza dla uczniów o godzinie 7mey codziennie się odprawuie, w dniach zaś świątecznych razem z parafiianami słuchaią summy. Porządek lekcyi osobnym rozkładem obięty, dla wiadomości uczniów przybity iest na drzwiach szkolnych. (Wyiątek z raportów dziekana powiatu brasławskiego X. Kanon. Grużewskiego).

SŁUCKI OPIEKUNCZY KOMITET.

Ciąg dalszy p. Dzieie Dobr. Ciągu I. T. III. k. 1207.

(Słucki opiekuńczy ubogich komitet otrzymać niedawno miał szczęście znakomity dar od N. Cesarza, który przez tę Monarszą szczodrobliwość, nie tylko nową staie się pobudką do doyścia celu dobroczynnych tego powiatu zamiarów; ale o Jego oycowskiey pieczołowitości na los każdey prowincyi tak niezmiernego państwa świadcząc, zapala serca wiernych swych poddanych do poświęcenia się dla wsparcia cierpiącey ludzkości, i do wielbienia niezrównaney swey dobroci wzbudza każdego. Dołączone dwa urzędowe pisma okażą, ile rząd nasz usiłuie wzmocnić przedsięwzięcia chrześciiańskiego miłosierdzia.)

I.

Panu Prezydentowi słuckiego ubogich komitetu.

Rada Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa w St. Petersburgu dnia 26 apr. 1823 r. Ner 277.

Przysłaną do mnie z przedstawieniem słuckiego opiekuńczego komitetu d. 22 grudnia 1822 roku datowanym xięgę kollekty dobrowolnych ofiar, miałem szczęście przentować N. Cesarzowi dnia 15 biegącego kwietnia: Jego Imperatorska Mość za-

patruiąc się z ukontentowaniem na przedsiębrane od komitetu miary do pomnożenia sposobów dobroczynności, i rzeczywistą gorliwość członków w sprawie miłosierdzia, a mianowicie WMPana, raczył darować na użytek w komitecie dwa tysiące rubli, na które w Imieniu N. Pana podpisałem się w rzeczoney odsyłaiącey się xiędze. Pieniądze te maią bydź dostawione komitetowi w swym czasie stosownie do uczynionego rozporządzenia w gabinecie Jego Imperatorskiey Mości, a gdy doydą, wówczas słucki opiekuńczy komitet ma donieść radzie Imperatorskiego człekolubnego towarzystwa dla wiadomości. *Główny Kurator* Imperatorskiego *człekolubnego towarzystwa xiąże Alexander* Golicyn. *Sekretarz Zacharyasz* Rożanowski.

II.

Do słuckiego opiekuńczego ubogich komitetu.

Rada Imperatorskiego człeko-lubnego towarzystwa St. Petersburg 13 lutego 1823 roku. Ner 91.

Rada w dzienniku swym 1 lutego postanowiła: „Jak w §. 3cim „Ustawy słuckiego opiekuńczego „komitetu ubogich rozkazano komitetowi mieć akuratne spisy „wszystkich bogoboynych i dobroczynnych zakładów w mieście i w powiecie słuckim nayduiących się; tak stosownie do przedstawienia iego dnia 3. grudnia 1822 r. pod N. 98, „zostawić (co zostawiono) głównemu Kuratorowi „zniesięnie się z naczelnictwami duchownėm i świeckièm w gubernii mińskiey o danie rozkazów z ich „strony, aby maiący w zarządzeniu swém różne bogoboyne i dobroczynne zakłady w mieście i w powiecie słuckim, nie zawisłe od komitetu, kommu-

„nikowali komitetowi temu opisanie tych zakładów."
O tém słucki opiekuńczy komitet uwiadamia się.

Pomocnik głównego Kuratora GAŁACHOW.

Sekretarz *Zacharyasz* ROŻANOWSKI.

O wstąpieniu w obowiązek członka kollegium 2go Departamentu, archimandryty grodzieńskiego x. Bazylego POŁOŃSKIEGO.

Ukaz JEGO CESARSKIEY MOŚCI z Rzymsko-katolickiego duchownego kollegium 2go Departamentu, Litewskiey Prowincyi bazyliiańskiego zakonu Prowincyałowi *Cezaremu* KAMIŃSKIEMU.

Do tego Departamentu osobiście przybywszy 28 maia r. b. nowo wybrany i NAYWYŻEY utwierdzony członek tego Departamentu grodzieńskiego Bazyliiańskiego klasztoru Archimandryta, Filozofii i Teologii Doktor, *Bazyli* POŁOŃSKI w sądownictwie przy obecności P. Prokurora i kawalera, wykonał na obowiązek przysięgę, i zaiął swoie mieysce.— I według Ukazu JEGO CESARSKIEY MOŚCI postanowiono: O wstąpieniu x. POŁOŃSKIEGO w obowiązek członka tego Departamentu kollegium, rapportować rządzącemu Senatowi, z dołączeniem aktu przysięgi wykonaney; donieść JO. Xiążęciu Ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia i kawalerowi *Alexandrowi* GOLICYNOWI: a dla wiadomości posłać ukazy dyecezalnym Biskupom: łuckiemu, (teraz Administratorowi Archidyecezyi połockiey) *Jakóbowi* MARTUSEWICZOWI; litewsko-wileńskiey metropolitalney dyecezyi Biskupowi Sufraganowi *Adryanowi* HOŁOWNI; zarządzaiącemu łu-

cką dyecezyą Prałatowi Archiprezbiterowi *Cyryllemu* Sierocinskiemu, Konsystorzom: litewsko-wileńskiemu, połockiemu, łuckiemu i brzeskiemu, i wszystkim bazyliiańskiego zakonu prowincyałom; o czém także uwiadomić 1szy Departament tego Kollegium. Maia 29 dnia 1823 roku.

podpisano: Assessor kanonik *Grzegorz* Ławecki.
Sekretarz *Józef* Klimowicz.
Regestrator *Jan* Konkiewicz.

Rozkaz Rzymsko-katolickiemu wileńskiemu konsystorzowi oddziału rządowego o podniesieniu na wyższe stopnie X. Pawła Hrabi Brzostowskiego, X. Kanonika *Kazimierza* Dmochowskiego i Assessora X. *Piotra* Cybowicza.

JO. Xiążę Golicyn Minister spraw duchownych i narodowego oświecenia i kawaler pod dniem 14 biegącego maia zawiadomił mię, że Nayiaśnieyszy Monarcha raczył przychylić się do przedstawienia moiego i nayłaskawiey rozkazać wynieść kanoników: Assessora rzymsko-katolickiego duchownego kollegium *Kazimierza* Dmochowskiego na prałata Proboszcza; JW. Hrabię *Pawła* Brzostowskiego na Archidyakona; Assessora zaś konsystorza tamecznego JX. *Piotra* Cybowicza na kanonika kapituły katedralney wileńskiey. O tém przekładam konsystorzowi dla wiadomości.

Podpisano ✝ Stanisław Arcybiskup.

NEKROLOGI.

1. *Xiądz Adam* Kłokocki, syn Kazimierza, biskup sydyneński i proboszcz w Wysokiém litewskiém w powiecie brzeskim, zmarły w témże probostwie d. 18 kwietnia 1822, w wieku lat 88, urodzony był w powiecie nowogródzkim roku 1743 z familii szlacheckiey. W ósmym roku życia oddany na nauki do szkoły iezuickiey w Słucku, zostawał tam przez lat sześć w konwikcie fundacyi imienniczey Kłokockich, skąd w roku 1748 przeniósł się do Wilna i wstąpiwszy do zakonu iezuickiego, brał w nim wyższe ćwiczenia w filozofii, teologii i prawie, a następnie od roku 1754 uczył młodzież zakonną retoryki i filozofii, oraz pełnił obowiązek kaznodzieyski. W roku 1769 otrzymawszy stopień doktora teologii został sekretarzem akademii. Poźniey wysłany do Wołkowyska był superyorem tameczney missyi aż do kassaty zakonu. Po kassacie, naprzód w roku 1774 narewskim, a w roku 1788 i w Rożanney został proboszczem, które beneficia, pierwsze w roku 1793, a drugie w 1813 rezygnował. Będąc proboszczem narewskim sprawował przez lat ośm urząd dziekana bielskiego. Z roku 1784 na 1785 ze stopnia tytularney kanonii smoleńskiey był deputatem na trybunał duchowny w Wilnie. W roku 1795 zostawszy proboszczem w Wysokiém litewskiém, w mieyscu tém aż do śmierci mieszkał, i tu nayznakomitszą zostawił pamięć swey dobroczynności i cnot kapłańskich. Między innemi dziełami uposażył dwie altarye tego kościoła, z których iedney zwaney *różańcową* rubli srebr. 900, a drugiey będącey pod tytułem *Pana Jezusa* rubli 600 srebrem, zapisał dokumentem d. 22 czerwca 1809 z ubezpieczeniem na dobrach *Switycze Jana Bienieckiego.* — Budowę

szpitalną przymurowaniem dwóch izb powiększył, i szkółkę parafiialną własnym kosztem w stanie bardzo porządnym utrzymywał: w którey uczyły się dzieci wszelkiego bez różnicy wyznania, i w czasie urzędowey wizyty dziekańskiey roku 1820 znaydowało się w tey szkółce dzieci żydowskiey religii siedm. — Na probostwie zaś w Wysokiém litewskiém siedzący, został w roku 1798 poświęcony na biskupa sydyneńskiego, po otrzymaney wprzód roku 1794 na tę godność nominacyi, z którą dostoynością był razem i suffraganem brzeskim. W roku 1819 ściągnął względy Monarsze na swoie długoletnie zasługi, i zaszczycony został godnością kawalera orderu ś. Anny pierwszey klassy.

---

2. Komitet naukowy utracił członka czynnego w osobie *Jana* Bobrowskiego, który na dniu 25 kwietnia r. b. wyniósł się z doczesności. Urodzony roku 1777 w Sokółce, wziąwszy pierwiastkową edukacyą naukową w szkołach lidzkich pod przewodnictwem xx. Piiarów, udał się do uniwersytetu wileńskiego, w którym skończywszy kursa oddziału literatury i sztuk pięknych, po wielu znakomitych domach zaymował przykry lecz pożyteczny obowiązek domowego nauczyciela. To było nieiako przygotowaniem i nauką do poźnieyszych ś. p. Bobrowskiego zatrudnień: założywszy bowiem w Wilnie pensyą panien, z chwalebną gorliwością i nadzwyczayném poświęceniem się prawie aż do zgonu pracował, nad utrzymaniem w stanie kwitnącym swoiego zakładu. Rzadka wytrwałość w pracy zalecała tego męża. Za dowód służą wydane przez niego liczne pisma, które chociaż nie mogą bydź pomieszczone obok dzieł pierwszego rzędu; zawsze iednak noszą na sobie niewątpliwe

znamie pożyteczności. Wyliczamy ie w tym porządku, w którym na iaw wychodziły: 1) *Przygody Arystonousza* przełożone z franc. wierszem. 1809 in 8vo. 2) *Początki czytania dla dzieci bez ABC i zgłoskowania, ułożone przez* Fryd. Gedike, *przełożone z niemieckiego. 1816.* in 4to. 3) *Moralność damska zebrana z różnych autorów.* 1817. in 8vo. 4) *Uwagi nad pisownią polską.* 1817. in 8vo. 5) Immanuel Kant *o Pedagogice* wydanie drugie Fr. Teod. Rynka. *przekład z niemieckiego* 1819. in 8vo. 6) *Moralność dla Panien* 1820. in 8vo. 7) *Tablice ścienne czytania po francuzku na dwu arkuszach.* Zostawił ieszcze Bobrowski w rękopismie dzieło dla edukacyi wielce pożyteczne, t. i. *Historyą polską do użytku płci piękney zastosowaną.* Ten ostatni płód iego pióra, według zdania znawców, zupełnie mógłby odpowiedzieć swoiemu zamiarowi.

Doniesienie o duchownych, którzy otrzymali stopnie uczone.

Oddział Teologiczny w Cesarskim wileńskim uniwersytecie, na dniu 24 czerwca r. b. udzielił wieńce doktorskie w naukach Teologii św. i Prawa kanonicznego trzem Magistrom Teologii, alumnom seminarium głównego, t. i. JX. *Pawłowi* Budzynskiemu z dyecezyi podolskiey, JX. *Janowi* Skidełłowi dyecezyi żmudzkiey i JX *Platonowi* Sosnowskiemu dyecezyi brzeskiey; w skutek odbytych na otrzymanie tych uczonych stopni ścisłych examinów i wypracowania następnych rospraw: 1) I. *De corporum Resurrectione.* II. *De con-*

suetudine et observantia tanquam fonte Juris Canonici humani non scripti Auctore Paulo Budzynski. 2) I. *De Eminentia et iuribus Episcoporum super Presbyteros.* II. *De Simoniae Crimine* Auctore Joanne Skidell. 3) I. *De summo Hermeneuticae sacrae Principio.* II. *De praecipuis differentiis inter disciplinam Ecclesiae graecae et latinae.* Auctore Platone Sosnowski.

Dary dla biblioteki Komitetu naukowego.

P. Michał Poliński Fil. D. Professor Uniwers. wileńsk. członek czynny Komitetu darował: *Rocznik piąty Towarzystwa Dobroczynności W. M. Krakowa w skutku polecenia T. D. przez J. N. ułożony. W Krakowie w drukarni akademickiey nakładem T. D. 1822.* in 8vo str. 61.— X. Innocenty *Krzyszkowski* Trynitarz, Teol. D. członek czynny Komit. darował: *Zebranie wszystkich redempcyi, które prowincya Polska Zakonu nayświętszey Tróycy od wykupienia niewolników w kraiach Tureckich i Tatarskich, od roku 1688. do roku 1783. czyniła, podane do publicznego wszystkich uwiadomienia, przez X. Adama od nayświętszey Tróycy Redemptora. Za dozwoleniem zwierzchności. w Warszawie roku 1783. w drukarni Nadworney J. K. Mci.* in 8vo kart 10 i str. 95. — P. J. H. *Zygra* członek wielu towarzystw uczonych darował własne dziełko: *Nowy i pewny sposób ochronienia słomianych dachów i budow drewnianych od pożarów przez J. H. Zigra, Korrespondenta Cesarsko-Rossyyskiey akademii nauk i Cesarskiego wolnego rolniczego towarzystwa w Petersburgu, honorowego członka towarzystwa gospodarczego Inflantskiego etc.*

etc. w Rydze drukowano u Imp. Wilhelma Ferd. Haeckera 1822. in 8vo str. VIII. i 94.— P. Ludwik *Jelski* podpółkownik w. pol. i kawaler, członek czynny Komitetu darował: 1) *Reglament zur Verwaltung der Ehstländischen adelichen Privat-Bank (Credit-Cassa). 1802. Reval, gedruckt bey Johann Gottfried Minuth.* in 8vo str. IV. i 44. — 2) *Liefländisches Allergnädigst confirmirtes Landschaftliches Credit-Reglement vom 15. October 1802. mit beygefügten General-Detaxations-Principien und Eidesformeln. Mitau, 1803. gedruckt bey I. F. Steffenhagen und Sohn.* in 8vo str. XIV. i 138.

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

W roku teraźnieyszym 1823. wyszły w ięzyku polskim następne dzieła religiyne:

Ewangelie podzielone i obiaśnione, niedzielne i świąteczne służące katechistom do używania. We Lwowie *u Pillera.*

Katechizm dla dzieci wieyskich ku párochów wygodzie spisany przez dokt. X. F. M. *Korczyńskiego* Tomow 2. tamże.

Xiążka do nabożeństwa dla młodych osób, przez J. R. *Zappe*, tamże.

Modły prawowiernego Chrześciianina, według ducha kościoła katolickiego. Napisane w ięzyku niemieckim przez Alex. xiążęcia Hohenloego, pomnożone w polskiém wielu dodatkami, tamże u tegoż.

Rozmyślania połączone z modłami dla chrześcian katolików, z niemieckiego X. Dan. *Krügera.* Za dozwoleniem zwierzchności duchowney 8. z ryciną, we Wrocławiu u W. G. *Korna.*
